Intentio i forma w Sakramentach.[*]

Spór, jaki od dawna się toczy co do ważności święceń anglikańskich, a dziś z nową wybuchł gwałtownością, i przez Anglikanów, usiłujących zdobyć jakikolwiek pomyślny rezultat co do ważności tych święceń, głównie jest podsycany, podaje teologom do rozwiązania bardzo ciekawy przypadek: o ile intencya administrującego Sakrament może mieć wpływ na jego nieważność.

W nowszym czasie, jak wiadomo, Escourt w swem znakomitem dziele: *The Question of Anglican Ordinations* (London 1873), udowodnił nieważność anglikańskich święceń głównie ze zmienionéj istotnie albo zepsutéj intencyi przy udzielaniu święceń; inni kładą nacisk na zmianę istotną sakramentalnéj formy.

Jakkolwiek ostatnie pojęcie uważamy za bezwarunkowo prawdziwe, sądzimy jednak, że to drugie nieprawdziwem nazwane być nie może. Wykaże się to, gdy bliżéj objaśnimy, jaki wpływ intencya administrującego Sakrament wywierać może na jego ważność.

Może najprzód zachodzić istotnie przewrotna lub zepsuta intencya względem całego aktu, tak że skutkiem zamiaru działającego bezpośrednio i wprost, sakramentalny charakter całéj czynności jest wykluczony. Zachodziłoby to, gdyby administrujący, choćby tylko wewnętrznie dla siebie, sformułował sobie stanowczo wolą nie działać w imieniu Chrystusa jako jego zastępca i pełnomocnik, ani też chciał czynić to, co Kościół czyni. Aby czynność była sakramentalną, nie może być wykonaną jako czysto ludzka, lecz jako narzędziowa, instrumentalna, jako z polecenia Chrystusa, w połączeniu z Kościołem, w którym i przez który Chrystus działa aż do końca świata, wypływająca

*) Jest to praca O. Lehmkuhla, jednego z najznaczniejszych niezaprzeczenie dziś teologów, przedstawiająca jasno i dokładnie znaczenie w Sakramentach intencyi i formy, i wywodząca ztąd nieważność święceń anglikańskich. Posłuży ona dla informacyi w kwestyi, zajmującéj dziś cały świat teologiczny, a roztrząsanéj także w św. Kongregacyi Officii.

Ten stósunek do Chrystusa i jego Kościoła jest dobrowolny; po ludzku nie działa nikt jako upoważniony przez wyższego, jeśli tego sam nie chce. Wprawdzie wystarcza, gdy ten stósunek do Chrystusa i jego Kościoła w jakikolwiek sposób istnieje, choćby tylko inclusive i pośrednio. Tak tedy wystarcza niewątpliwie, gdy poganin lub niewierny chrzest wykonuje według jego zewnętrznego obrządku, z zamiarem dopełnienia przez ten obrządek tego, co Chrześcianie czynią, albo udzielić Chrzest, jak Chrześcianie chcą, udzielić go jako rzecz świętą dla Chrześcian. Jeśli jednak ani w ten ani w podobny sposób ludzka czynność nie jest połączona z Chrystusem i inclusive do niego, jako upoważniającego i jako głównie działającéj osoby, nie jest odniesiona: to w żaden sposób nie jest boską lub nadprzyrodzoną czynnością i nie może też żadnego boskiego skutku wywrzeć, żadnéj nadprzyrodzonéj łaski udzielić.

W téj myśli zarzucono dziś ogólnie dawniéj bronione zdanie, które twierdziło, że sługa Kościoła, który zewnętrznie świętą czynność bez błędu wykonuje, nie może sprawić tego przez zamiar lub zdanie przeciwne, iżby jego czynność nie była sakramentalną, a więc bez skutku. Zdanie przez Catharina i innych bronione, że wystarcza tak zw. „zewnętrzna jedynie intencya“, nie mogło się utrzymać; szczególniéj utraciło ono grunt przez ogłoszenie potępionych przez Alexandra VIII tez. Odnośna teza (28) brzmi: „Valet baptismus collatus a ministro, qui omnem ritum externum formamque baptizandi observat, intus vero in corde suo apud se resolvit: Non intendo, quod facit Ecclesia.“ Benedykt XIV twierdzi wprawdzie w swem sławnem dziele *de synodo dioecesana* lib. 7 c. 4 n. 8, ze względu na potępione przez Alexandra VIII zdanie Catharina, że zadano mu wielki cios „grave vulnus inflictum esse“ — zapewnie dla tego, że tezy przez Alexandra VIII wymienione wszystkie razem potępione zostały „tanquam temerariae, scandalosae, male sonantes, injuriosae, haeresi proximae, haeresim sapientes, erroneae, schismaticae et haereticae *respective*“, — ztąd więc sposób potępienia albo kwalifikacyą pojedyńczych tez nie z samego potępienia lecz zkądinąd wywieść należy; — lecz i najmniejszy sposób wyrzeczonego tutaj potępienia wystarcza do tego, że powyższego zdania, choćby nawet w jeszcze więcéj ograniczonéj i zawarowanéj myśli, przyjąć nie można.

Tego bezpośredniego przekręcenia, przeinaczenia intencyi bodaj się da udowodnić przy anglikańskich święceniach, iżby w ogóle nie chciano wykonać świętego, kościelnego obrzędu. Lecz jeśli się zważy, że przy każdym pojedyńczym Sakramencie musi być wola wykonania tego Sakra-

mentu podług sposobu rozporządzonego przez Chrystusa, to niewątpliwie ten zamiar przy anglikańskich święceniach nie pozostał nienaruszony.

Nie uznawano już więcéj prawdziwego znaczenia i skuteczności kapłaństwa i kapłańskich święceń; nie chciano za żadną cenę tego skutku przez Chr. do święceń przywiązanego, a ztąd zmieniono od wieków przyjętą formę zewnętrznego rytu i wyrzucono z niéj wyraz właściwego skutku Sakramentu poświęcenia. Słowem: przewrotna intencya zmieniła istotnie sakramentalną formę święceń; przez tę przewrotną intencyą, zewnętrznie niewątpliwie ujawnioną, anglikańska forma święceń nie może być sakramentalną, t. j. nie może wystarczać do ważnego wykonania Sakramentu. Zanim to pokrótce wyłożymy, przytoczymy miejsce z Tomasza z Akwinu, które pokazuje, jak daleko intencya wywiera wpływ na ważność lub nieważność formy Sakramentu.

W teologicznéj Summa III qu. 60 a. 8 mówi św. nauczyciel: „Co się tyczy zmian, jakie zachodzić mogą we formie Sakramentu, na dwie rzeczy zważać trzeba; najprzód na to, co dotyczy administrującego, który wymawia słowa; gdyż u niego musi być potrzebna intencya, jak się to bliżéj wyjaśni poniżéj. Jeśli tedy przez jakiś dodatek lub skrócenie chce zaprowadzić inny ryt, którego Kościół nie przyjął, zdaje się że Sakramentu ważnie nie dopełnił, gdyż nie zamierzał uczynić tego, co Kościół czyni. Daléj zważać trzeba na to, co się odnosi do znaczenia słów. Ponieważ bowiem przy Sakramentach słowa zdziałać to mają, co jest znaczeniem słów, uważać trzeba, czy przez zmianę nie znosi się wymaganego znaczenia słów; jeśli tak, to widoczna, że Sakrament jest nieważny.

„Jest także jasnem, że, jeśli zachodzi opuszczenie albo skrócenie tego, co do istoty sakramentalnéj formy należy, znosi się wymagany sens a ztąd Sakrament do skutku nie przychodzi... Jeśli zaś opuszcza się coś, co do istoty formy nie należy, to takie skrócenie nie znosi wymaganego sensu słów, a ztąd i nie znosi ważności Sakramentu. Co się tyczy dodatku, może także się zdarzyć, że się coś doda, co psuje wymagany sens, np. gdyby ktoś powiedział: „Ja ciebie chrzcę w imię Ojca większego i Syna mniejszego“, jak to Aryanie czynili; taki dodatek czyni Sakrament nieważnym. Jeśli zaś dodatek tego jest rodzaju, że potrzebny sens pozostaje, tedy ważności Sakramentu nie znosi. Gdyby np. ktoś powiedział: Ja ciebie chrzcę w imię Boga Ojca wszechmogącego i jego jednorodzonego Syna i Ducha św. Pocieszyciela — chrzest byłby ważny. Tak samo gdyby ktoś mówił: „Ja ciebie chrzcę w imię Ojca i Syna i Ducha św., a Najśw. Marya Panna niech cię weźmie w swą opiekę“ — taki Chrzest byłby ważny. Gdyby zaś ktoś mówił:

„Ja ciebie chrzcę w imię Ojca i Syna i Ducha św. i Najśw. Maryi P. toby Chrzest taki mógł być nieważny. Czytamy bowiem w I liście św. Pawła do Koryntyan 1, 13: „Alboż to Paweł za was ukrzyżowany został, alboście w imię Pawła ochrzceni?“ Takby rzeczywiście powiedzieć trzeba, gdyby to „w imię Najśw. Maryi P. chrzcić“ miało znaczyć to samo, co w imię „Najśw. Trójcy“, w którem to imieniu chrzcić należy; gdyż taki sens byłby wierze przeciwny i niweczyłby ważność Sakramentu. Gdyby zaś chrzcący tego dodatku „i w imię Najśw. Maryi P.“ nie rozumiał tak, jakoby imię Najśw. Maryi P. we chrzcie było skuteczne, lecz w téj myśli, aby jéj przyczyna ochrzconemu do pomagała do zachowania łaski Chrztu św., toby ten dodatek ważności Sakramentu nie niweczył.“

Przytoczyliśmy ten przydłuższy ustęp z dzieła św. nauczyciela prawie zupełnie, gdyż pod wielu względami rzuca on światło na angielski ryt święcenia. Od tego zależy głównie ważność lub nieważność anglikańskich święceń. Wątpliwości podnoszonych przeciw charakterowi biskupiemu Barlowa i Parkera, duchownych protoplastów całego anglikańskiego duchowieństwa, nie potrzeba wcale kłaść na szalę, ani też wysuwać na czoło. Z samego anglikańskiego rytu święceń wykazuje się nieważność sakramentalnego święcenia.

Według nowego obrządku Edwarda VI, zaprowadzonego ponownie na początku rządów Elżbiety, brzmi formuła przy święceniach kapłańskich: „Weźmij Ducha św.! którym grzechy odpuścisz, będą im odpuszczone, a którym zatrzymasz, będą zatrzymane. Bądź wiernym szafarzem słowa Bożego i jego św. Sakramentów: w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.“

Przy święceniach biskupich wymawia konsekrator podczas kładzenia rąk słowa: „Weźmij Ducha św. i pamiętaj, że budzisz łaskę Bożą, która w tobie jest przez kładzenie rąk; gdyż Bóg nie dał nam ducha bojaźni, lecz ducha mocy i miłości i trzeźwości“ — jest to niezawodnie aluzya do słów Pawła św. 2. Tymot. 1, 6.

Te zmiany i wyrzucenie ważnych istotnych rzeczy z całego obrzędu święcenia, jaki od wieków w zachodnim Kościele był w użyciu, dokonały się wyraźnie skutkiem przeciwieństw przeciw rzymskiemu Kościołowi i przeciw najistotniejszéj władzy i mocy kapłana, tj. mocy ofiarowania i — śmiało to dodać możemy — przeciw rzeczywistéj obecności Chrystusa P. w Eucharystyi przez konsekracyą dokonywanéj. Niech tam bowiem naciąga i tłomaczy jak kto chce wyznanie wiary anglikańskich nowatorów, pewnem jest, że odrzucili oni prawdziwą, rzeczywistą i istotną obecność Chrystusa P. w myśli katolickiego Kościoła

Pomijając najprzód sens, znaczenie nowéj anglikańskiéj formuły za Edwarda i Elżbiety zaprowadzonéj, musimy zastósować do obrzędu święcenia to, co powyżéj powiedział św. Tomasz: „Jeśli ktoś przez dodatek lub skrócenie inny ryt zaprowadzić chce, którego Kościół nie przyjął, zdaje się nie wykonywać ważnie Sakramentu, gdyż nie ma zamiaru czynić tego, co czyni Kościół.“ Św. Nauczyciel ma na myśli przypadek, że sens słów nie jest tak istotnie zmieniony, aby nie mógł oznaczać jeszcze sakramentalnego skutku odnośnego Sakramentu, a jednak wystarcza mu zamierzona opozycya przeciw Kościołowi i kościelnemu obrządkowi za powód, aby nie przemawiać za ważnością Sakramentu. Wprawdzie nie twierdzi stanowczo o nieważności podobnego obrządku, mówi tylko *videtur*. Lecz wielkie przynajmniéj powątpiewanie co do ważności zawarte jest w tem wyrażeniu i słusznie. Bo kto w tak jawnem i świadomem przeciwieństwie do Kościoła (powiedzmy do rzymsko-katolickiego Kościoła) staje, u tego nie jest wcale wykluczonem, że intentione praevalenti nie chce tego, co Kościół rzymski czyni. Jeśli zaś jest taka intentio praevalens, to inne intencye, choćby niewiedzieć ile ich było (czy to z winy, czy bez winy), albo błędne przypuszczenia, nie mogą sprowadzić do aktu święceń ważnéj intencyi.

To dopiero nas właściwie doprowadza do uzasadnionéj wątpliwości albo do wielkiego prawdopodobieństwa, że obrzęd święceń jest nieważny. Przyjrzyjmy się zatem bliżéj wypuszczeniom i zmianom, dokonanym w anglikańskim obrzędzie święceń, a przyjdziemy do rezultatu, że sens słów jest niewątpliwie spaczony i istotnie zmieniony.

Św. Tomasz wspomniał przy możliwych dodatkach do sakramentalnéj formy podwójny przypadek: dodatek, który może być wzięty w heretyckim sensie i inny, który nie potrzebuje być uważany za heretycki. W pierwszym przypadku jest formuła, niezależnie od subjektywnego zamiaru wymawiającego tę formułę, nieważną, w drugim przypadku jest ona nieważna, jeśli wymawiający podkłada sens heretycki.

To samo dzieje się przy opuszczeniach. Mogą one wyraźnie heretycki albo inny jaki nieważny sens w objektywnem brzmieniu słów spowodować; albo mogą być tego rodzaju, że wymawiający je heretycki lub niedostateczny sens z tem łączyć może. Jeśli tedy pewnem jest, że druga możliwość stała się faktyczną rzeczywistością, tedy nieważność sakramentalnéj formy i Sakramentu również jest pewną. W anglikańskich święceniach to drugie jest przynajmniéj pewnem. Że przytoczone powyżéj słowa brane są przez oficyalnych reprezentantów Anglikanizmu w heretyckim i niedostatecznym sensie, nie ulega wątpliwości. We for-

mule, używanéj do tak zw. święceń kapłańskich, wyrzucono wszystko starannie i umyślnie, co przypominać miało kapłańską czynność ofiarniczą. Tak tedy, choćby wyraźnie modlono się „o kapłańską łaskę“, formuła jednak w sensie anglikańskich konsekratorów byłaby heretycką i niedostateczną. Tym więcéj jest ona heretycką, że różne wyrażenia istotne usunięte zostały; a nawet rzekoma władza odpuszczania grzechów i udzielania Sakramentów nie ma wcale prawdziwego, katolickiego znaczenia, ponieważ anglikańscy nowatorowie tylko dwa Sakramenta przyjmują, chrzest i Eucharystyą, a odpuszczania grzechów w sposób katolicki nie uznają.

To samo dotyczy formuły święcenia biskupiego, pomijając już to, że nie-kapłan nie może być biskupem. Pobieżny rzut oka w dziś jeszcze ważnym *Common Prayer Book* dostarczy aż nadto dowodów na to wszystko.

Powiedzieliśmy, że co najmniéj anglikańska forma jest niedostateczna i nieważna dla heretyckiego i niedostatecznego sensu, jaki mają słowa w intencyi wymawiającego, administrującego. To nie ma znaczyć, jakobyśmy formuły, pomijając intencyą administrującego, nie uważali za objektywnie niedostateczną i nieważną.

Najdalszą koncesyą, jaką w ocenieniu w mowie będącéj formuły uczynić można, byłaby ta: słowa „Weźmij Ducha św.“ dają możność uzupełnienia ich do dostatecznéj i ważnéj formy. Słowa te nie zawierają naturalnie nic pozytywnie fałszywego, nie one to wykrzywiają prawdziwy sens formuły święcenia; lecz z tego nie wypływa, ażeby same wystarczały do ważności Sakramentu. Owszem przeciwnie, słowa te same są zbyt nieokreślone, muszą być bliżéj objaśnione, określone, aby mogły oznaczać istotę kapłańskich święceń, a ztąd aby je mogły ważnie wykonać. Gdyż Sakramenta są prawdziwemi znakami a ztąd i skutecznemi znakami. Co mają i muszą sprawiać, zdziałać, muszą to naprzód oznaczać. To też w najnowszysh czasach stawia Gasparri, *de sacra ordinatione* n. 1049 i 1109 tezę prawdopodobną, że tak przy święceniach dyakonatu jak i konsekracyi biskupiéj, słowa „Accipe Spiritum s.“ jako ważna formuła wystarczyć mogą, lecz tylko o tyle, że te słowa przez otaczające je modlitwy i ceremonie dokładnie oznaczone bywają, do jakiego celu i w jakiéj myśli służyć mają, raz aby oznaczyć łaskę dyakonatu, drugi raz łaskę biskupią.

Lecz w anglikańskim obrzędzie święcenia nie tylko towarzyszące mu okoliczności nie uzupełniają niedostatecznego samego w sobie sensu słów „Accipe Spiritum s.“, aby wyrażały dostateczną i prawdziwą myśl, lecz właśnie towarzyszące okoliczności, mianowicie poprzedzająca świę-

cenie bezpośrednio heretycka professio fidei, zaprzeczająca katolickie kapłaństwo, a znająca tylko narodowego albo królewskiego sługę religii i dla której eucharystyczna ofiara jest zgrozą, wykluczają wyraźnie prawdziwe uzupełnienie sensu tych słów. Przysięga supremacyjna, składana według *Ordinale* przed święceniem, przyrzeczenie głoszenia nauki udzielania Sakramentów, utrzymywania karności kościelnéj, tak jak Chrystus P. nakazał i to Królestwo przyjęło" — jeśli to przyjęcie postawi się w świetle tego, co Elżbieta dla niego uczyniła — otaczają słowa święcenia tak, że nigdy z nich nie mogą zrobić ważnéj formy sakramentalnéj.

Krótko rzecz tę streszczając, oświadczyć musimy: przewrotna intencya i przewrotne wyznanie anglikanizmu sprawiły to przy anglikańskich święceniach, nie tylko że potrzebna subjektywna intencya nadzwyczaj jest niepewna, lecz także, że objektywny oficyalnie zamierzony sens słów formuły święceń jest niedostateczny, a nawet kościelno-sakramentalny charakter święceń wprost unieważniać musi.

Communicatio in divinis.

Różnemi czasy i z różnych okazyi sprawę udziału w nabożeństwach, kulcie i funkcyach kościelnych innowierczych ze strony katolików, w czasopiśmie naszem omawialiśmy. Ponieważ pojedyńcze szczegóły i dekreta w téj materyi rozrzucone są po wszystkich rocznikach *Przeglądu* i nie wyczerpują zupełnie całego przedmiotu, a rzecz nader jest ważna, już to ze względu na rozliczne sposobności, nakłaniające do téj komunikacyi, już też ze względu na dzisiejszy indiferentyzm religijny, już też że w podręcznikach prawa kanonicznego nie znajdzie się tych kwestyi dokładnie przedstawionych, — postanowiliśmy w obszerniejszym artykule rzecz wyczerpująco na podstawie decyzyi Stolicy św. rozebrać. Pierwsza część rozprawy obejmować będzie zasady ogólne względem *communicatio in divinis*, druga zastósowanie tych zasad przez Stolicę św. w różnych przypadkach życia praktycznego.

***Część I.** Zasady ogólne.*

I. Przez komunikacyą *in divinis* rozumie się współudział, uczestnictwo w modlitwie i kulcie innych ludzi. Jeśli ten udział odbywa się w modłach partykularnych, nazywa się prywatnym; publicznym

zaś, gdy się dzieje w nabożeństwach publicznych i ceremoniach odprawianych w imię Kościoła przez ministrów do tego przeznaczonych.

Te nabożeństwa publiczne Kościoła dzielą się na 5 kategoryi: 1) Ofiara Mszy św.; 2) officium kanoniczne (publicznie śpiewane); 3) procesye publiczne; 4) wszelkie modły publiczne, odprawiane uroczyście na mocy ustanowienia przez Chr. P. lub Kościół; 5) wszelka benedykcya publiczna, jak wody, palm, świec, olejów św. itp.

Chociaż kapłan odmawiający swój brewiarz, odprawia modły publiczne, autorowie przypuszczają, że kary przepisane w konstytucyi *Apost. Sedis* na tych, co się komunikują z exkomunikowanymi, nie znajdują zastósowania w tym przypadku.

Ten udział w modlitwach i ceremoniach publicznych może mieć różne stopnie, które nie ściągają równéj winy:

1. Mogą akatolicy assystować przy naszych ceremoniach w sposób czysto materyalny, jako prości widzowie.

2. Mogą brać udział czynny w naszych ceremoniach katolickich jak np. całować krzyż przy offercie, nieść chorągiew na procesyi itp

3. Mogą wykonywać równocześnie przy téj saméj ceremonii obrzędy fałszywego kultu z naszemi obrzędami religijnemi, coby np. zachodziło przy pogrzebie, przy którymby każdy z ministrów, kapłan katolicki minister protestancki i rabin odprawiali równocześnie swoje modlitwy i obrzędy.

4. Może zachodzić prośba zaniesiona ze strony katolika do kapłana heretyckiego lub schizmatyckiego o udzielenie mu Sakramentów, które tenże administrować może ważnie, jeśli zechce, jak n. p. absolucyą eucharystyą i ostatnie namaszczenie w niebezpieczeństwie śmierci.

5. Zachodzić może udział formalny katolika w obrzędach niekatolickich, co się wydarza, gdy akt kooperacyi jest częścią samego rytu zabobonnego, jak np. dla tego, który się łączy sercem i usty w modlitwach, odmawianych publicznie przy jakiéj ceremonii heretyckiéj schizmatyckiéj lub innéj.

6. Obecność czysto materyalna katolika przy ceremoniach akatolików, np. gdy kto obecny jest jako prosty widz na rozdzielaniu Komunii, na kazaniu protestanckiem, na nabożeństwie w synagodze.

7. Kooperacya dalsza w kulcie akatolickim, jak np. budowa, utrzymywanie, ozdabianie, czyszczenie kościołów schizmatyckich, synagog żydowskich, meczetów muzułmańskich, świątyń pogańskich, fabrykacya bożyszczów, wzywanie materyalne na nabożeństwa, strzeżenie bram śpiew, muzyka itd. W ostatnich dwóch przypadkach rozumiemy muzykę czysto materyalną, bez rozumienia słów, i muzykę instrumentalną

W tych wszystkich przypadkach stopień winy określa się podług miary współudziału.

II. Kto zakazuje téj komunikacyi in divinis z akatolikami? Prawo naturalne i boskie, a nadto prawo pozytywne kościelne, niekiedy pod karą exkomuniki i interdyktu. Zbadajmy każde z tych źródeł zakazu, aby zdefiniować ich charakter.

III. Jakie są charaktery prawa przyrodzonego i boskiego, zakazującego komunikacyi w kulcie z akatolikami? To prawo naturalne i boskie zobowięzuje tylko wiernych, gdyż nie ma na celu karać heretyków, schizmatyków i innych, lecz tylko zabezpieczyć wiarę dzieci Kościoła, odsuwając od nich niebezpieczeństwa zepsucia i perwersyi, które płyną zawsze ze stósunków in sacris z akatolikami. Prawo to zobowięzuje niekiedy *ex praecepto fidei*, inne razy *ex praecepto charitatis.*

Praeceptum fidei zobowięzuje wiernych do unikania komunikacyi *in sacris*, tj. w obrzędach, ceremoniach i wszelkich innych nabożeństwach, które są właściwemi heretykom i schizmatykom. W tym przypadku bowiem ci, którzy biorą udział in sacris z heretykami, albo zgadzają się wewnętrznie na ich błędy, przynajmniéj w sposób ogólny a ztąd są sami heretykami lub schizmatykami, w całem znaczeniu tego wyrazu; albo też potępiając wewnętrznie schizmę i herezyą, biorą udział *in sacris* z bojaźni lub innego powodu, a wtedy udają zewnętrznie fałszywą doktrynę, co jest zakazanem; albo wreszcie wystawiają się na niebezpieczeństwo perwersyi.

Praeceptum charitatis zobowięzuje unikać tego, co może g o r s z y ć lub oburzać katolików. Obowiązek jest tym większy, gdy chodzi o rzecz w najwyższym stopniu delikatną, tj. o nieskazitelność wiary, którą wierny cenić winien nad wszystko.

Te dwa przykazania zobowięzują *sub gravi.* Można się będzie także przekonać z naszych późniejszych wywodów, że większa część wyliczonych przez nas punktów jest intrinsece mala i nie przypuszcza parvitas materiae.

IV. Czy prawo naturalne i boskie, zakazujące komunikacyi *in sacris* z heretykami itd., zobowięzuje we wszystkich okolicznościach i nie dopuszcza żadnego wyjątku? Są teolodzy, którzy sądzili, że komunikacya in divinis z akatolikami może być dozwoloną w pewnych przypadkach przynajmniéj pod pewnemi warunkami. Benedykt XIV tak streszcza ich naukę: „Niektórzy teolodzy uczą, że katolicy mogą bez grzechu brać udział in divinis z heretykami i schizmatykami nie denuncyowanymi a nawet przyjmować z ich rąk Sakramenta, jeśli następujące okoliczności wszystkie razem zachodzą: Potrzeba, aby 1) ze strony kato-

lików zachodziła bardzo ważna, bardzo nagła przyczyna; 2) po stronie ministrów heretyckich lub schizmatyckich była ordynacya ważna i administracya Sakramentów odbywała się według obrządku katolickiego bez dodatku obrzędów potępionych; 3) aby téj komunikacyi in divinis nie uważano za wyznanie fałszywego kultu; i 4) aby nie dała nikomu zgorszenia. Ponieważ tych wszystkich warunków prawie niepodobna równocześnie dotrzymać, wynika ztąd, dodaje Benedykt XIV, że w praktyce należy zawsze uważać komunikacyą *in sacris* jako zakazaną katolikom prawem naturalnem i boskiem.

To samo mówią instrukcye Kongregacyi rzymskich. Przytaczamy na dowód następujący ustęp z instrukcyi Propagandy z roku 1729: „Od dawnego czasu i często missyonarze i biskupi ze Wschodu prosili o reguły postępowania pod względem komunikacyi *in divinis* katolików z heretykami i schizmatykami w różnych przypadkach pożytku, konieczności, niebezpieczeństw, dokuczań a nawet prześladowań. Św. Kongregacya odpowiadała zawsze jednakowo: *Non licere*. Kongregacya sądziła, że missyonarze zrozumieją łatwo, że jeśli można spekulatywnie wymyślić niektóre przypadki, w którychby tę komunikacyą tolerować można, to inaczéj ma się rzecz w praktyce, gdy się rozważy dokładnie wszystkie okoliczności. Ztąd jest moralnem niepodobieństwem podać regułę ogólną, którąby zastósować można do wszystkich ludzi, wszystkich krajów i wszystkich czasów, inną od téj, którą ta Kongregacya dała w instrukcyi z 1719 r. Opiera się ona na téj zasadzie, że komunikacya *in divinis* z heretykami i schizmatykami uważana być winna z reguły jako niedozwolona w praktyce, *vel ob periculum perversionis in fide catholica*, *vel ob periculum participationis in ritu haeretico et schismatico, vel denique ob periculum et occasionem scandali.*

„Ponieważ tedy te niebezpieczeństwa napotykają się regularnie w praktyce przy komunikacyi *in sacris* z heretykami, i ponieważ zakazanem jest narażać się na to prawem boskiem i naturalnem, od których żadna władza dyspensować nie może, a zresztą nie ma żadnego powodu, któryby mógł to uniewinić, nie można tedy podnosić w téj kwestyi żadnéj nowéj wątpliwości. Nadto w téj instrukcyi stoi wyraźnie: »Powiadomi się missyonarzy, że się powinni powstrzymać od wszelkiéj akcyi, którąby uważać można za przynależność do fałszywéj sekty, od wszelkiéj komunikacyi w obrzędach schizmatyckich lub heretyckich, od niebezpieczeństwa perwersyi i okazyi zgorszenia.

„Każdy prałat, missyonarz, kierownik dusz winien pouczać wiernych o tych rzeczach i zachęcać ich do unikania niebezpieczeństw,

zagrażających ogólnie przez komunikacyą ze schizmatykami i heretykami na Wschodzie."

Instrukcya dodaje, że jest to także zgorszeniem dla heretyków, którzy, nie widząc, aby ktokolwiek z pomiędzy nich pozwalał sobie téj wolności z kultem katolickim, sądzić muszą, że oni jedynie mają prawdziwą wiarę.

V. Czy są powody, mogące uniewinniać w pewnych przypadkach przestąpienie prawa naturalnego i boskiego, zakazującego komunikacyi *in divinis* z heretykami? Odpowiadamy affirmative, lecz zdanie nasze objaśnić musimy.

Komunikacya *in divinis* może mieć, jak powiedzieliśmy, różne stopnie, które nie wszystkie zakazane w równéj mierze. Są pomiędzy niemi takie, które nie przypuszczają nigdy żadnéj wymówki i które są zakazane pod każdym warunkiem: jak udział f o r m a l n y w obrzędach zabobonnych, który to udział, według orzeczenia Kongregacyi św. Propagandy z 2 lipca 1827, jest *intrinsece malus et nunquam fieri licite poterit.* Inne przeciwnie dopuszczają wymówkę. Tak np. kooperacya czysto materyalna w ceremonii zabobonnéj (tj. takiéj, która nie jest częścią samego rytu), która jest zakazana, gdy się dzieje z saméj ciekawości lub dla zysku, staje się dozwoloną, gdy ma na celu przeszkodzenie szkody zagrażającéj temu, który wespół działa: „Grave aliquod damnum quod oriatur cooperanti si ab hac materiali cooperatione abstinere voluerit, licitam eam faciet, etiamsi scandalum adfuerit, quod pusillorum dicitur a theologis, quia ex lege charitatis nemo tenetur cum gravi suo damno scandalum istud removere."

Nie bezpożytecznem jednak będzie przypomnieć zasadę, wypowiedzianą przez św. Kongregacyą Propagandy w celu ocenienia przyczyn, mogących uniewinniać. Tu, jak *in materia turpi*, spowiednik winien się rządzić opiniami najbardziéj rygorystycznemi, z powodu niebezpieczeństwa ustawicznego perwersyi zagrażającego duszom: „In id semper intenti (confessarii) ne quid laxam hac in re conscientiam efficiant, sed opportunis documentis et monitis timidiorem potius et cautiorem, ne communicando in divinis cum schismaticis et haereticis animam in salutis discrimen adducant." Instr. 1729.

VI. Czy może tu zachodzić *bona fides* i spowiednik respektować ją powinien? Pewnem jest, że może zachodzić bona fides przy przestąpieniu tego prawa, gdyż tu nie chodzi o prawo naturalne pierwszorzędne. Spowiednik winien zachować się tutaj jak we wszystkich innych przypadkach dobréj wiary. Pouczy tedy:

a) gdy jest pytany przez ludzi mających wątpliwości;

b) gdy jest moralnie pewny, że się stósować będą do jego wskazówek, choć go o to nie pytają;

c) jeśli zachodzi zgorszenie publiczne, choćby wiedział, że jego upomnienie pozostanie bez skutku;

d) jeśli jest przepis formalny pouczenia.

Lecz w przypadku, gdy osoby pewne znajdują się w dobréj wierze, a nie ma obawy przed zgorszeniem publicznem, spowiednik milczeć będzie, gdy ma pewność moralną, że pouczenie jego pozostanie bez skutku. Dowód téj ostatniéj propozycyi znajdujemy w instrukcyi, którą poniżéj podamy, o sposobie postępowania sobie z osobami, które chcą się przedstawić ministrowi heretyckiemu potem, gdy zawarli małżeństwo według obrządku Kościoła katolickiego.

Prawda, że w decyzyi z 28 czerwca 1889 dla Rosyi św. Kongregacya Inkwizycyi wszelkie złagodzenie prawa potępiła i zobowiązała spowiednika do pouczenia penitentów w każdym razie. Lecz nowa decyzya, podana przez nas w poszycie z września, wydana w zeszł. roku, potwierdza zupełnie to, cośmy powiedzieli powyżéj, i tłomaczy to, co odpowiedź z 28 czerwca 1889 zbyt surowego zawierała. Reguła postępowania, przepisana w decyzyi z 26 kwietnia 1894, może być bardzo użyteczna w niektórych miejscowościach, gdzie heretycy są zmieszani z katolikami. Sądzą oni, że bez narażenia swego sumienia, mogą brać udział w niektórych ceremoniach heretyckich, zakazanych absolutnie przez Kościół. Żadnego ztąd zgorszenia nie ma, gdyż cała parafia jest tego przekonania. Z drugiéj strony nie ma żadnéj nadziei, aby można wykorzenić nadużycie przez pouczenie czy to publiczne czy prywatne, a jedynym rezultatem praktycznym będzie powodowanie do przestąpienia formalnego, gdy ono dotychczas było czysto materyalne. Zdaje się tedy, że w takim przypadku jest sposobność zastósowania reguły postawionéj przez św. Kongregacyą w przypadku podobnym.

Lecz nie nastawamy zbytecznie na ten punkt; potrzeba, aby nie było żadnego niebezpieczeństwa zgorszenia, ani dla publiczności, któraby się oburzała na podobne postępowanie, ani dla osoby pojedyńczéj, któraby się tego dopuściła i wystawić się miała na utratę wiary, słuchając z przyjemnością mów nieprzyjaciół Kościoła.

VII. Jaka była dawniéj karność kościelna pod względem stósunków wiernych z akatolikami, tak pod względem kultu jak w życiu cywilnem?

W drugim liście św. Jana widzimy, jak Kościół był przeciwny stósunkom z heretykami: „Si quis venit ad vos et hanc doctrinam non affert, nolite recipere eum in domum, nec ave ei dixeritis; qui

enim dicit illi ave, communicat operibus ejus malignis.“ Św. Paweł również surowym się okazuje, gdyż pisze do swego ucznia Tytusa „Haereticum hominem post unam et secundam correctionem devita“ (III 10). Nie były to próżne nauki, reguły ustanowione w kodexie pisanym, na które nie zważano w praktyce. Pewnego razu Jan św. spotkawszy Cerynta w łaźni publicznéj, pospiesznie opuścil to miejsce, mówiąc do ucznia: „Uciekajmy spiesznie tu ztąd, gdyż lękać się możemy, ażeby te łaźnie, do których w téj chwili wchodzi Cerynt, nieprzyjaciel prawdy, nie zawaliły nam się na głowy.“ Fakt ten opowiadają św. Ireneusz, św. Hieronim i św. Epifaniusz i chwalą go bardzo Św. Polykarp postępował według przepisów i wzoru św. Jana, swego mistrza. Gdy bowiem razu pewnego Marcion wyszedł na jego spotkanie i pozdrowił go, Biskup smyrneński nie zwrócił na to uwagi i nie odpowiedział nic; a gdy Marcion pozdrowienie to powtórzył, wyrzekł Polykarp to piorunujące słowo: „Uznaję pierworodnego szatana.“ Św. Antoni nie miał nigdy, według świadectwa św. Atanazego, żadnych stósunków ze schizmatykami i heretykami swych czasów, nigdy do nich nie przemówił słowa, chyba tylko gdy upominał, aby się nawrócili i do swych obowiązków powrócili, gdyż był przekonany, że wszelkie stósunki przyjacielskie z nimi niebezpieczne być muszą. Takie samo postępowanie zalecał swym uczniom.

Kanony apostołów i uchwały pierwszych Soborów zawierają formalny zakaz, pod karą exkomuniki, obcowania z heretykami, schizmatykami i żydami, mianowicie w rzeczach świętych. Przytaczamy kilka textów:

1. Kanon apostołów 14: „Episcopus, presbyter et diaconus, qui cum haereticis oraverit tantummodo, communione privetur.“

Ibid. 64: „Si quis clericus aut laicus ingressus fuerit in synagogam judaeorum vel haereticorum ad orandum, deponatur et segregetur.“

2. Synod Laodycejski: „Quod non permittantur ecclesiastici ad haereticorum coemeteria, vel ad ea quae ab eis martyria appellantur, orationis causa vel sanitatis accedere: sed hujusmodi si fideles fuerint certo tempore communione privari.“ (Can. 9.

Ibid.: „Quod non oporteat cum haereticis aut schismaticis pariter orare.“ Can. 33.

3. IV Synod Kartagiński: „Cum haereticis nec orandum nec psallendum.“ Św. Augustyn wysławia w jednéj ze swych mów mądrość tego rozporządzenia.

4. IV Synod w Toledo: „Constituit id sanctum Concilium, ut *Judaei officia publica nullatenus appetant*, quia sub hac occasione

christianis injuriam faciunt, ideoque judices provinciarum officia publica eos agere non permittant... Si quis autem permiserit, velut in sacrilegium excommunicatio proferatur, et is qui subrepserit, publicis caedibus deputetur."

5. I Synod w Macon: „Ne Judaei christianis praediis judices deputentur, aut telonarii esse permittantur per quod illis, quod Deus avertat, christiani videantur esse subjecti."

6. VII Sobór ekumeniczny: „Nullus eorum qui sunt in ordine sacro aut laicus azyma judaeorum manducet, aut cum eis habitet, aut eos in infirmitatibus suis vocet, aut medicinam ab eis accipiat, aut cum eis in balneo lavet. Si vero quisquam hoc fecerit, si clericus est deponatur, si laicus vero excommunicetur."

Pomiędzy temi zakazami pozytywnemi są takie, co zobowięzywały pod grzechem śmiertelnym, inne pod grzechem powszednim. Dotyczyły one żydów, heretyków i schizmatyków wszelkiego rodzaju, bez żadnego wyjątku i zakazywały wszelkiego z nimi obcowania nawet w takich razach, w których prawo naturalne do tego nie zobowięzywało.

VIII. Jaka jest obecnie karność kościelna ze względu na komunikacyą z akatolikami?

Prawo pozytywne, obecnie moc mające, zakazuje komunikacyi z heretykami i schizmatykami z powodu exkomuniki, która spada na jednych i drugich, lecz dzieli na dwie klasy heretyków i schizmatyków od konstytucyi Marcina V *Ad evitanda.* Do pierwszéj klasy zalicza tych, których prawo nazywa *vitandi,* to jest tych, co są imiennie exkomunikowani, i zakazuje wszelkiego uczestnictwa z nimi *in divinis.* W drugiéj kategoryi pomieszcza exkomunikowanych tolerowanych i pozwala wiernym przypuszczać ich do ceremonii kościelnych, chociaż nie pozwala tymże przychodzić z własnej woli. Zaznaczamy jednak tutaj mimochodem, że zwyczaj ogólny pozwala tak exkomunikowanym tolerowanym jak i wszystkim akatolikom brać udział w nabożeństwach kościelnych, aby się uczyli prawd wiary, patrząc na ceremonie, i pobudzali się do nawrócenia pięknością kultu.

IX. Jak jest zakazana i karana prawem communicatio in divinis z heretykami i schizmatykami imiennie exkomunikowanymi?

1. Wszelka communicatio in divinis zakazana jest wszystkim dzieciom Kościoła z heretykami i schizmatykami imiennie exkomunikowanymi czyli *vitandi.* — Taka jest reguła ogólna. Zakaz ten dotyczy także prywatną communicatio in divinis, jak np. w prywatnem odmawianiu brewiarza wspólnie z heretykiem vitandus.

2. Exkomunika zastrzeżona Papieżowi konstytucyą *Apostolicae*

Sedis spada na duchownych, którzy świadomie i dobrowolnie uczestnicza in divinis z osobami imiennie exkomunikowanemi przez Papieża i przypuszczają ich do nabożeństw. Z tenoru téj exkomuniki wypływa, że świeccy jéj nie podlegają.

Według objaśnień różnych komentatorów, exkomunika ta spada tylko na duchownych świeckich, do których zalicza się także Biskupów lecz nie na zakonników. Nadto, aby popaść w tę exkomunikę, potrzeba, iżby exkomunikowanym vitandi pozwalano brać udział aktywny w publicznych nabożeństwach.

3. Istniała dawniéj exkomunika mniejsza, która spadała na katolików, duchownych i świeckich, którzy komunikowali in divinis z heretykami vitandi. Od czasu wydania konstytucyi *Apost. Sedis* exkomunika ta została zniesioną, choć zakaz komunikowania pozostał.

4. Na komunikacyą in divinis z heretykami i schizmatykami *in ritibus haereticis et schismaticis* nałożona jest exkomunika zastrzeżona Papieżowi *propter professionem implicitam haereseos.* O téj karze bliższe szczegóły podajemy w następującym ustępie.

X. W jaki sposób zakazana jest i karana *communicatio in divinis* z heretykami i schizmatykami?

1. Konstytucya Marcina V *Ad evitanda* złagodziła nieco surowość prawa kościelnego ze względu na komunikacyą in divinis z heretykami i schizmatykami tolerowanymi; tak samo wolno jest katolikom przypuszczać ich do nabożeństw, gdy nie biorą w nich żadnego udziału czynnego itd.

2. W każdym razie communicatio in divinis pozostaje dla nich zakazaną prawem pozytywnem zawsze, gdy jest formalną, i w takim razie ściąga na winnego exkomunikę zastrzeżoną Papieżowi, z powodu *implicitae adhaesionis* do herezyi lub schizmy. Także są exkomunikowani, jak to poniżéj zobaczymy, wszyscy, co zawierają małżeństwo w obec ministra heretyckiego, czy to przed czy po zawarciu małżeństwa po katolicku; tak samo wszyscy co są obecni na ceremoniach heretyków lub schizmatyków z intencyą przystąpienia do sekty, jeśli się przekonają o jéj prawdzie itd.

Zdaje się, że tę exkomunikę należy rozciągnąć na wszelką komunikacyą formalną *in ritu haeretico*, chociaż św. Kongregacya Inkwizycyi mówi tylko o małżeństwie religijnem, zawartem w obec ministra heretyckiego, gdyż motywa są te same tak w jednym jak i drugim przypadku. Właściwie nie powinno się rozciągać kary *de casu ad casum*, lecz nie ma tu powodu aplikowania téj reguły. Owóż dla czego:

W decyzyi qu. nie ma aktu władzy prawodawczéj, orzekającéj

karę exkomuniki na małżeństwo religijne, zawarte w obec ministra heretyckiego, lecz jest doktrynalna interpretacya, oświadczająca, że ten czyn oznacza *adhaesionem implicitam* do herezyi i dla tego objęty jest exkomuniką. Ztąd możemy wnioskować, że każdy czyn podobny zdradza tę *adhaesionem* i dla tego wywołuje te same skutki.

Część II. *Reguły poszczególne względem najgłówniejszych przypadków komunikacyi in divinis.*

Nie mamy zamiaru badać po kolei wszystkich możliwych przypadków téj komunikacyi in divinis z akatolikami, lecz tylko te, w których zapadły wyroki Stolicy św. Ponieważ jest ich znaczna liczba, każdy może z nich wyciągać wnioski w podobnych przypadkach pojedyńczych, które nie były przedłożone do decyzyi Kongregacyi.

§ I. Reguły co do uczestniczenia w ceremoniach religijnych w ogóle.

Branie udziału w ceremoniach religijnych heretyckich zakazane jest zawsze, lecz pod różnemi karami.

1. Ten, który wchodzi do świątyń heretyckich podczas ceremonii religijnych w intencyi przystąpienia do sekty w razie gdyby się przekonał o jéj prawdziwości, popada w exkomunikę. „A fortiori poenam incurrunt eamdem (excommunicationem), qui intersunt acatholicis functionibus aut servitiis, ceu dici solet, aut praedicantem audiunt eo consilio ut eidem sese dedant, quatenus, uti impie dicunt ab eo persuaderi possint.“ *Instr. pro confess. Romae.*

2. Ciężkim jest grzechem brać udział czynny w obrzędach zabobonnych heretyków: jestto kooperacya formalna, o której mówiliśmy, która zawsze jest niedozwoloną i nie może być z żadnego powodu wytłomaczoną i upoważnioną, gdyż jest wewnętrznie złą; pociąga ona za sobą zwykle exkomunikę z powodu *adhaesionis implicitae* do herezyi. Jest to pewnem co do małżeństw zawartych w obec ministra heretyckiego i tę regułę zastósować należy do przypadków podobnych.

3. Kooperacya materyalna, np. śpiewanie, dzwonienie jedynie tylko z interesu, dla zysku — jest również zakazana *sub gravi.* Samo pragnienie zarobienia pieniędzy nie wystarcza na uprawnienie: „Graviter peccant... omnes artifices qui etiam *sola lucri ratione* cantant aut sonant in protestantium templis.“ W każdym razie obawa szkody u tego, który w ten sposób materyalnie wespół działa, czyni jego czynność dozwoloną, nawet wtedy, gdyby ztąd dla pewnéj liczby osób powstało zgorszenie.

4. Obecność katolików w świątyniach heretyckich z prostéj tylko ciekawości jest również zakazaną sub gravi, chociaż nie biorą

żadnego udziału w ceremoniach: „Graviter peccant omnes, qui mera curiositate adsistunt, quamvis materialiter, caeremoniis acatholicis.“ *Instr. pro conf. Romae.*

Powód tego grzechu objaśnia św. Kongreg. Propagandy w instrukcyi z r. 1729 w następujący sposób: „Qui in ea ritus et orationis et cultus celebratione conveniunt in his facti circumstantiis catholici, quique reatu perversae communicationis aut saltem perniciosi scandali purgari non possunt. Nec eos excusat assistentiae mere materialis praetextus, facto enim ipso excluditur quo qui functionibus hisce haereticorum aut schismaticorum intersunt, satis cum ipsis convenire in unitate orationis, in unitate cultus, in unitate venerationis et obsequii erga perversos ministros haereseos schismatisque prae se ferunt.“

Tutaj także obawa wielkiej szkody dla tego, który w taki materyalny sposób assystuje przy ceremoniach zakazanych, może tę asystencyą uczynić dozwoloną, choćby ztąd powstało zgorszenie u pewnej liczby osób. Tego zgorszenia, nazywanego przez teologów *scandalum pusillorum* nie potrzeba unikać z powodu charitas *cum gravi suo damno*, jak mówi św. Kongregacya Propagandy w decyzyi z 2 lipca 1827: „Grave aliquod damnum quod oriatur cooperanti si ab hac materiali cooperatione abstinere voluerit, licitam eam faciet, etiamsi scandalum adfuerit quod pusillorum dicitur a theologis, quia ex lege charitatis nemo tenetur cum gravi suo damno scandalum istud removere.“

Zitelli mowiąc w dziele *Apparatus juris eccl.* (p. 531) o pogrzebach, powołuje się na dekret s. Off. z 9 września 1874, — co można zastósować do wszystkich przypadków komunikacyi in divinis — i objaśnia, że ta obawa przed szkodą nie może nigdy zachodzić u osób, które mają wolność robienia, co im się podoba, lecz tylko u u r z ę d n i k ó w państwowych: „Talis interventus vero cohonestari nequit praetextu gravis damni aut periculi, cum nec unum nec alterum verificatur et quis proprio arbitrio illis participat, quin adstrictus sit titulo alicuo officii civilis.“

§ II. R e g u ł y d o t y c z ą c e C h r z t u ś w.

1. Nie wolno przyjmować c h r z e s t n y c h h e r e t y c k i c h przy Chrzcie. Św. Kongregacya Propagandy przypomniała ten zakaz 8 września 1869 wszystkim wikaryuszom apostolskim: „Quoad abusum admittendi haereticos ut patrinos in sacramento baptismi, S. C. jussit in memoriam revocari omnibus vicariis apostolicis decretum S. Conc. Trid Sess. 24 de Reform.“

Powód, choćby najważniejszy, nie może do przekroczenia tego za-

kazu upoważnić: w takich przypadkach lepiéj jest udzielić Sakrament bez chrzestnych. Mówi to św. Kongreg. Officii w dekrecie z 3 maja 1893 r.: „Quum ex declaratione s. Poenitentiariae die 10 decembr. 1860, notorie censuratus ad munus patrini admitti possit, si ex ejus rejectione gravia damna imminere videantur, inde quaeritur: Utrum haec declaratio etiam ad patrinos haereticos extendi possit, an vero praestet, sicut nonnulli volunt, in hujusmodi casibus difficilibus baptismum sine patrino administrare? S. C. Inq. 3 Maji 1893 respondere censuit: *Negative et praestare ut baptismus conferatur sine patrino, si aliter fieri non possit.*"

2. Nie wolno dopuszczać na chrzestnego mandataryusza, choćby katolika, delegowanego przez chrzestnego heretyckiego. Mandataryusz ma tylko tę władzę, którą otrzymuje od mandanta. *Nemo dat quod non habet;* jeśli mandant nie może być przyjęty na chrzestnego, nie może też nikogo upoważniać do wykonywania w swem imieniu funkcyi, któréj sam absolutnie wykonać nie może. Poniżéj podamy dekret, oświadczający, że katolik nie może kazać się reprezentować jako chrzestny przy chrzcie heretyka. Ten dekret stosuje się także do przypadku, o którym tu mowa.

3. Zakazane jest katolikom absolutnie wykonywanie funkcyi chrzestnego czy to we własnéj osobie, czy przez mandataryuszów, przy chrztach dzieci heretyckich, dokonywanych przez ministrów heretyckich: „Absolute non licere nec per se, nec per alios, fungi officio patrini in baptismis quae haereticorum filiis ab haereticis ministrantur." S. Off 10 maji 1770.

4. Zakazanem jest zwyczajnie katolikom asystowanie, nawet materyalne, przy chrztach administrowanych przez heretyków: „SSmus decrevit catholicis regulariter non licere haereticorum aut schismaticorum baptismis interesse." S. Off. 17 maji 1770.

5. Katolicy nie mogą pozwolić na to, aby ich dzieci ochrzcone były przez ministrów heretyckich, choćby nawet chcieli uniknąć kary 25 florenów, nałożonéj w Hollandyi w 17 wieku. S. C. Off. 26 sept. 1668

W każdym razie w przypadku gwałtownéj potrzeby mogą przywołać ministra heretyckiego, gdyby miał ktoś umrzeć bez chrztu S. C. Inqu. 8 febr. 1597.

§ III. Reguły dotyczące Eucharystyi i Ofiary Mszy św.

1. Zakazanem jest absolutnie odprawiać Msze św. za ludzi umierających w niedowiarstwie, herezyi lub schizmie. Św. Kongregacya Propagandy oświadczyła 12 września 1645: „Si in illo regno (Sinarum)

licebit Christianis orare et sacrificium facere Domino Deo nostro pro suis defunctis, qui in sua infidelitate ab hac vita discedunt? R. *Si vere in sua infidelitate decedunt omnino non licere.* Dn. 9 lipca 1842 Grzegorz XIV przypomniał ten zakaz w brewe, adresowanem do opata klasztoru w Scheyern. Król Bawarski, oddając klasztor zakonnikom, postawił warunek, aby po jego i królowéj śmierci odprawiano po wszystkie czasy anniwersarze. Chociaż królowa była heretycką, zakonnicy sądzili, że mogą przyjąć fundacyą z zastrzeżeniem, że po śmierci królowéj aplikować będą Msze św. za rodzinę królewską w ogóle. Papież sprzeciwił się temu formalnie: „Nos igitur sanctissimae insistentes Ecclesiae regulis respondemus, intentionem illam offerendi divinum sacrificium seu alias preces pro defunctis acatholicae regiae familiae universis, haudquaquam satis esse ad cohonestandum, publici funeris causa, quod pro acatholica persona nominatim postulatum est, et in ejus obitus aut annua die celebratur... Nec enim permittere possumus ut ullo modo fraus fiat prohibitioni illi, quae in catholica ipsa doctrina innititur, de sacro funere pro defunctis acatholicis non celebrando... Multa tibi monachisque tuis firmitate animi prudentiaque opus est, ut vos quidem gravissimum illud Ecclesiae sanctae interdictum minime violetis."

2. Jeśli heretyk, schizmatyk lub poganin prosi o Mszę na swoją intencyą, czy jest na niéj obecny czy nie, można ją odprawić tylko wtedy, gdyby chciał przez nią osięgnąć łaskę nawrócenia. „Utrum possit aut debeat celebrari missa ac percipi eleemosyna pro graeco schismatico, qui enixe oret atque instet ut Missa applicetur pro se, sive in ecclesia adstante, sive extra ecclesiam manente? R. Juxta exposita non licere, *nisi constet expresse eleemosynam a schismatico praeberi ad impetrandam conversionem ad veram fidem.* S. C. Inq. 19 april. 1837.

Mimo że Msza nie może być aplikowana dla jego osoby, można ją odprawić na jego intencyą, jeśli zachodzą następujące warunki: 1) że ztąd nie powstanie żadne zgorszenie; 2) gdy we Mszy nic nie będzie dodane; 3) gdy się wie na pewno, że intencya tego, który prosi o aplikacyą Mszy, nie zawiera nic złego, błędnego lub zabobonnego: „Utrum liceat sacerdotibus missam celebrare pro Turcarum aliorumque infidelium intentione et ab iis eleemosyam pro missae applicatione recipere? R. *Affirmative*, *dummodo non adsit scandalum et nil in Missa addatur*, *et quoad intentionem constet nil mali aut erroris aut superstitionis in infidelibus eleemosynam offerentibus subesse.* S. C. Inqu. 12 jul. 1865.

W zastosowaniu tėj reguły ta sama Kongregacya zakazała w poprzednim wieku Braciom mniejszym konwentualnym w Mołdawii przyjmować pieniądze od Turków na Msze na cześć św. Antoniego Padewskiego w intencyi znalezienia rzeczy zgubionych, aby lud nie myślał, że św. Antoni jeszcze żyje.

3. Odprawiać Mszą św. w tėj samėj świątyni co heretycy, choć przy innych ołtarzach, jest komunikacyą in divinis z nimi. „S. C. mandavit scribi, ut provideret ne in Ecclesia s. Joannis de Cartolla, dioecesis Cattamensis, catholici cum graecis schismaticis divina celebrarent; nam quamvis altaribus diversis utantur, tamen propter ecclesiae identitatem est communicare cum schismaticis in divinis“ (S. C. de Pr. F. 13 aug. 1627).

Gdy nie ma innego sposobu wyjścia, lepiėj jest odprawić Mszą św na portatylu w domach prywatnych: „Non debere missionarios celebrare in ecclesiis in quibus simul haeretici sua profana et sacrilega exercitia habent. Ut tamen catholicis fiat satis, super altaribus portatilibus, in privatis domibus positis, sacrum peragendum esse“ (S. C. de Pr. Fid. 21 mai 1627).

Św. Stolica udziela niekiedy pod tym względem dyspensy. Na przykład służyć może indult Klemensa XI z 12 kwietnia 1704 r., wydany na rzecz missyonarzy etyopskich. Prefekt missyi mógł w niektórych przypadkach udzielić pozwolenie na odprawienie Mszy w świątyniach heretyckich lub schizmatyckich, a nawet przy ich ołtarzu, lecz na portatylu własnym, a ołtarz przyozdobiony być musiał według zwyczaju Kościoła rzymskiego. Powodem do takiego pozwolenia było, że odpowiedniejszego miejsca dla Ofiary św. znaleźć nie było można, a spodziewano się z tego wielkich wpływów na nawrócenie heretyków i pociechy dla katolików.

Już w r. 1534 św. Kongregacya Inkwizycyi pozwoliła zakonnikom przebywającym w Recyi, odprawiać Mszą św. w kościołach zajętych przez heretyków: „In ecclesiis catholicorum Rhetiae ab haereticis occupatis, missionarii possunt sua exercitia continuare.“ S. C. Inqu. 12 jun. 1534.

4. Nie wolno pozwalać heretykom i schizmatykom odprawiać Mszy św. w naszych kościołach: „Neque licere haereticis et schismaticis permittere ut in nostris ecclesiis celebrent, licet amota sit prius petra sacra.“ S. C. de P. F. 16 sept. 1695. Św. Off. tłomaczy tego powód: „Id enim perinde est ac consentire eorum ritibus haereticis et communicare cum eis in eorum sacris schismatico et haeretico furfure pollutis; aut saltem occasionem praebere catholicis ad latinas

interventientibus ecclesias communicandi cum haereticis in divinis rebus, aut ad minus scandalum concipiendi.“ S. C. Off. 10 maii 1753.

5. Nie wolno być obecnym na Mszy odprawianéj przez heretyka Św. Kongregacya Inkwizycyi kazała napisać 5 grudnia 1668 do biskupa pewnego dalmatyńskiego, ażeby nakazał „catholicis sibi subditis ne accedant ad missas et ad alia officia divina in ecclesiis schismaticorum, eosdemque moneat in casu carentiae missae catholicorum non teneri praecepto missam audiendi.“ A więc zdaniem św. Kongregacyi lepiéj jest nie słuchać wcale Mszy św., aniżeli być obecnym na Mszy, odprawionéj przez heretyka lub schizmatyka. Zakaz ten stósuje się, według odpowiedzi danéj 7 sierpnia 1704 Kapucynom w Konstantynopolu, nawet w tych przypadkach, gdy nie ma kapłanów katolickich i gdy w ceremoniach nie zachodzi żaden błąd przeciw wierze i obrzędom katolickim.

6. Nie wolno brać heretyka do służenia do Mszy. Arcybiskup smyrneński zapytywał się, czy heretycy mogą kazać śpiewać Msze w naszych kościołach i służyć do Mszy? R. *Ad utramque partem, negative.* S. C. Inq. 7 jul. 1864.

7. Żadnemu katolikowi nie wolno przyjmować Komunii od kapłanów schizmatyckich, choćby w czasie wielkanocnym. S. C. Inq. 20 lipca 1708 r.

8. W krajach heretyckich lub schizmatyckich winni katolicy, gdy ujrzą ministrów heretyckich niosących wiatyk, usunąć się ile możności; gdy tego uczynić nie mogą, mają uklęknąć, aby adorować Najśw. Sakrament, lecz nie wolno im towarzyszyć i wchodzić do kościołów schizmatyckich. „An Eucharistiae sacramentum delatum ad infirmos a presbytero graeco-schismatico adorari debeat a viro catholico? — R. Scribatur quod occasione qua non possit evitare delationem sacramenti, illud adoret, sed non prosequatur deferentem, nec ingrediatur ecclesiam graecorum.“ S. C. Inq. 15 apr. 1672 et 7 jul. 1864.

9. Nie wolno brać udziału w Komunii Kalwinistów, nawet i temu, który ją przyjmuje jako zwyczajny pokarm. S. C. Inq. 26 sept. 1668.

10. Heretycy i schizmatycy imiennie exkomunikowani nie mogą być w żaden sposób przypuszczeni do kościoła podczas Mszy św.; taki sam ścisły obowiązek dla wiernych jest z kościoła ich wydalić, a w razie niemożności, kościół opuścić. Co się tyczy celebransa, powinien przerwać Mszą św., jeśli nie jest jeszcze przy kanonie; jeśli kanon już rozpoczęty, Mszą daléj ma kontynuować aż do spożycia Najśw. Krwi, a następnie dokończyć Mszy w innem miejscu przyzwoitem lub w zakrystyi Lehmkuhl, Theol. mor. II n. 891.

11. Heretycy i schizmatycy nie wyklęci imiennie mogą być obecnymi na Mszy, jeśli są zaproszeni lub tolerowani przez wiernych, lecz nie mogą brać żadnego udziału w ceremoniach.

§ IV. Reguły dotyczące Sakramentu św. Pokuty.

1. Zakazane jest katolikom prosić o absolucyą kapłanów schizmatyckich lub heretyckich; wyjątek stanowi niebezpieczeństwo śmierci gdy nie ma żadnego kapłana katolickiego i żadnego niebezpieczeństwa perwersyi dla umierającego a zgorszenia dla wiernych. Na odnośne zapytanie odpowiedziała św. Kongreg. Inkw. 7 lipca 1864 ad VI: Licere, dummodo tamen et aliis fidelibus non praebeatur scandalum, nec sit periculum ut fidelis ab haeretico pervetatur, et tandem probabiliter credatur sacerdotem haereticum administraturam hoc sacramentum secundum ritus Ecclesiae.

2. Zakazane jest katolikom, kapłanom i świeckim, przyprowadzać ministra heretyckiego lub schizmatyckiego do umierającego, czy to w śpitalu czy w domu prywatnym. Jeśli minister przyjdzie sam ze siebie, nie mają obowiązku go wydalać, lecz winni się brać zupełnie biernie. „N. exponit, quod in civitate M. existat hospicium, cujus ipse rector et capellamus est, et in quo infirmorum curam gerunt moniales. Cum autem in hoc hospitio subinde recipiantur acatholicae religionis sectatores, ac iidem ministrum haereticum, a quo religionis auxilia et solatia recipiant, identidem petant, quaeritur utrum praefatis monialibus falsae religionis ministrum advocare licitum sit? Insuper utrum eadem danda sit solutio ubi haereticus infirmus in domo privata cujusdam catholici degit, utrum scilicet tunc catholicus ministrum haereticum advocare licite possit? — R. *Non licere*, *sed passive se habeant.* S. C. Off. 15 mart. 1848 et 7 julii 1864

§ V. Reguły dotyczące święceń kapłańskich.

Katolicy nie mogą w żaden sposób prosić biskupa schizmatyckiego o święcenia kapłańskie pod karą ściągnięcia na siebie irregularitas i suspensy co do wykonywania przywiązanych do tego święcenia funkcyi. Oświadczyła to św. Kongr. Inkw. 28 sierpnia 1709: „Nullo modo licere ab episcopo schismatico sacros ordines suscipere, atque ordinatos ab hujusmodi episcopis esse irregulares et suspensos ab exercitio ordinum.“

§ VI. Reguły dotyczące Sakramentu Małżeństwa

1. Małżeństwo zawarte z heretykiem zawiera w sobie communicatio in divinis, zakazaną prawem kościelnem: „In divinis porro communicant cum haereticis catholici qui cum iisdem sese matrimonio jungere non dubitant“, mówi Benedykt XIV. Powodem tego jest, jak

dodaje, że w jednéj i drugiéj hypotezie co do ministra Sakramentu Małżeństwa, Sakrament przyjmuje się po heretycku. Kościół dyspensuje od tego prawa w niektórych przypadkach i pod pewnemi warunkami, pozwalając na mieszane małżeństwa.

2. Jeśli Kościół dał pozwolenie pod warunkami osobie katolickiéj do zawarcia małżeństwa z osobą heretycką, zakazuje absolutnie stawać, czy to przed czy po zawarciu małżeństwa w obec parocha parafialnego, przed ministrem heretyckim lub schizmatyckim, w celu jakiejś ceremonii religijnéj; krok taki dozwolony jest tylko wtedy, gdy minister heretycki jest urzędnikiem stanu cywilnego.

Z instrukcyi św. Kongregacyi, wydanéj w tym przedmiocie, podajemy tu ustęp, przedstawiający reguły praktyczne w pojedyńczych przypadkach:

„Każdy wie, że w niektórych okolicach minister heretycki uważany jest jedynie za urzędnika stanu cywilnego, przed którym małżonkowie mają obowiązek się stawić w celach jedynie cywilnych, tj. aby w obec prawa uchodzić za prawnych małżonków i aby ich dzieci uważane były jako prawne (legitimi). W takich przypadkach, czy heretycy tego się domagają, czy prawo świeckie do tego zobowiązuje, nie można potępiać, gdy strona katolicka stawa ze stroną heretycką przed ministrem heretyckim, czy to przed czy po małżeństwie zawartem według formy Soboru Trydenckiego, w celu wypełnienia aktu czysto cywilnego. I dla tego już dawniéj taż Kongregacya odpowiedziała affirmative na pytanie następujące: »Utrum catholicus coram proprio catholico parocho cum haeretico contrahens licite possit, urgentibus haereticis, matrimonium hoc ratificare coram ministro haeretico, si nulla hinc ritus haeretici professio habeatur aut colligatur, et quidquid minister haereticus in casu agit civilis dumtaxat et politica postulatio sit et censeatur.«

„Każdą jednak razą, gdy ministra heretyckiego uważać należy za ministra kultu, jakoby spełniał funkcye proboszcza, nie wolno stronie katolickiéj oświadczać w jego obecności swego konsensu małżeńskiego równocześnie ze stroną heretycką, gdyż w tym razie konsens miałby na celu uzupełnienie ceremonii religijnéj a strona katolicka brałaby udział w obrzędzie heretyckim, coby stanowiło niejako implicitam adhaesionem do herezyi, a następnie grzeszną w każdym razie komunikacyą in divinis z heretykami. Choćby tedy ten zgubny zwyczaj miał się zakorzenić do tego stopnia, żeby go duchowieństwo z trudem tylko wielkim usunąć mogło, trzeba wszelkiéj gorliwości i wszelkich możliwych wysileń użyć, aby ten zwyczaj wykorzenić. Benedykt XIV uczy wyraźnie

że nie wolno oblubieńcom stawać przed ministrem heretyckim, jeśli tenże występuje w charakterze ministra kościelnego; w razie przeciwnym grzeszą śmiertelnie i o tem ich uwiadomić należy.

„Niech proboszczowie i missyonarze, pouczani i kierowani przez was, korzystają z wszelkiéj sposobności, aby, czy to w katechizacyach publicznych w kościołach, czy w prywatnych konferencyach, pouczali wiernych o nauce i praktyce stałéj Kościoła w celu odstręczania ich ile możności od małżeństw mieszanych. Jeśli ich od tego powstrzymać nie mogą, niech przynajmniéj przeszkadzają absolutnie, aby nie stawali przed ministrem heretyckim, jako ministrem kultu, w celu zawarcia przed nim małżeństwa, co stanowi w każdym razie krok zakazany i świętokradzki.

„Taka jest odpowiedź dana Ordynaryuszowi z Trewiru 21 kwietnia 1847 r.

„Oprócz tego w przypadkach, gdy kontrahenci zapytają się proboszczów, albo proboszczowie wiedzą na pewno, że kontrahenci przedstawią się ministrowi heretyckiemu jako ministrowi kultu, aby przed nim wypowiedzieć konsens małżeński, nie mogą zachowywać milczenia, lecz mają obowiązek powiadomić kontrahentów, iż popełnią wielki grzech przez to i ściągną na siebie cenzurę. Jednakowoż może zachodzić okoliczność, że proboszcz milczeć może, aby uniknąć większego złego. Można przypuścić przypadek, że przyszli małżonkowie nie pytają go się wcale o to, czy im wolno lub nie wolno iść do ministra heretyckiego, i nie wyjawili w żaden sposób wyraźnie tego zamiaru; lecz proboszcz przewiduje ten krok, a z drugiéj strony z różnych okoliczności osądzić może, że wszelka uwaga w tym względzie nie tylko nie będzie pożyteczną lecz szkodliwą, gdyż przemieni błąd materyalny na formalny: w takim razie zachowa milczenie, jeśli przedsięwziął środki w celu zapobieżenia zgorszenia i odebrał wedle warunków przez Kościół przepisanych, wszelkie wymagane kautele co do wychowania katolickiego dzieci i wolnego wykonywania religii katol. przez stronę katolicką.

„Przypuśćmy w końcu, że kontrahenci, wypowiedziawszy swój konsens w obec ministra heretyckiego, chcą go ponowić w obec proboszcza. W takim razie, jeśli ten fakt jest publicznym i proboszcz o nim został uwiadomiony, nie może asystować przy małżeństwie, chyba żeby strona katolicka żałowała tego kroku grzesznego, przyjęła zbawienną pokutę i otrzymała rozgrzeszenie od cenzur, jakie przez to na siebie ściągnęła.“ S. C. Inkw. 17 lut. 1864.

W każdym razie przy małżeństwach zawieranych bez pozwolenia

Kościoła i przed ministrem heretyckim, popada w exkomunikę strona katolicka *propter haeresim implicitam.* , S. C. Inq. 28 sierpnia 1888.

3. Asystencya świadka katol. przy małżeństwie heretyckiem dozwolona jest w dwóch przypadkach: a) gdy małżeństwo zostało upoważnione przez władzę duchowną, b) gdy minister heretycki odgrywa tylko rolą urzędnika stanu cywilnego.

Jeśli zaś oblubieńcy idą do ministra heretyckiego, aby spełnić akt religijny, świadek bierze udział in divinis heretyków.

4. Jeśli ktoś jest obecnym przy ślubie tego rodzaju, choćby z czystéj tylko ciekawości, w kościele heretyckim, popełnia grzech, gdyż „SSmus decrevit regulariter catholicis non licere haereticorum aut schismaticorum... matrimoniis *interesse.* S. C. Inq. 10 maji 1770.

§ VII. Reguły dotyczące pogrzebów.

1. Nie wolno księżom katolickim odprawiać pogrzebów zmarłych heretyków, jak oświadczyła św. Kongreg. Inkw. 19 stycznia 1886 r. Na pytanie: „An sacerdos catholicus, in locis quibus haeretici proprios non habent ministros, possit comitari cadaver haeretici a domo ad coemeterium, etsi cadaver in Ecclesiam non deferatur, neque campanae pulsentur? Et quatenus affirmative. 2) An ejusmodi praxis permittatur aut toleretur aliquibus in locis specialibus tantum, aut extendi possit etiam ad Italiam nostram? Et quatenus affirmative: 3) Quibusnam sacris indumentis uti valet sacerdos hoc in comitatu, si praecedi debeat a cruce? Odpowiedziała Kongregacya: ad 1 negative, ad 2 et 3 provisum in primo.

2. Wolno przypuszczać schizmatyków i heretyków na pogrzeby katolików, jeśli tylko asystują materyalnie, w celu oddania czci zmarłemu; lecz nie wolno pozwalać na to, aby odprawiali swoje obrzędy, ani też żeby brali udział czynny w naszych: „Quatenus schismatici comitantes funera catholicorum meram praesentiam materialem exhibeant, causa honoris civilis erga defunctos, non se immiscentes precibus, aut ritibus catholicis, quibus mos est munera offerre et defunctos ad sepulcrum deducere, tolerari posse; quatenus vero in illa functione proprios ritus adhibeant, vel nostris se immisceant non licere, nec esse permittendum." S. C. Inq. 10 mai 1753.

3. Toleruje się, że katolicy towarzyszą zwłokom heretyków lub schizmatyków, byle nie wchodzili do kościołów ani na cmentarze i ograniczali się na saméj asystencyi z grzeczności, nie przyjmowali świec nie brali żadnego udziału w obrzędach potępionych i nie modlili się za duszę zmarłego. Na pytanie: czy można pozwolić katolikom towarzyszyć zmarłym heretykom aż do bram kościoła? odpowiedziała św. Kon-

gregacya Inkw. 7 lipca 1863 ad I: „Dummodo catholici comitantes funera haereticorum aut schismaticorum usque ad januam coemeteri meram praesentiam materialem exhibeant, civilis honoris causa erga defunctos, nec se immisceant ritibus haereticorum, nec luminaria deferant, nec pro defuncti anima suffragia persolvant, tolerari posse.“

4. Tymczasem gdyby ktoś nie mógł bez znacznéj szkody odmówić wnijścia do kościoła schizmatyckiego lub heretyckiego przy pogrzebie, nie popełni grzechu, jeśli nie ma na sobie żadnych aparatów kościelnych, nie bierze udziału w obrzędach heretyckich lub schizmatyckich i akatolicy dobrze wiedzą, że ten akt grzeczności nie jest aktem religijnym. W myśli Stolicy św. człowiek prywatny rzadko się znaleźć może w podobnem położeniu, aby ztąd szkodę poniósł, lecz tylko urzędnicy, którzyby się mogli narazić na utratę posady, gdyby nie towarzyszyli zwłokom zmarłego do kościoła i na cmentarz. Owóż jak św. Off. tłomaczy tę regułę postępowania w instrukcyi z 9 września 1874:

„Si Apost. Sedes suis decretis toleravit assistentiam materialem catholicorum funeribus heterodoxorum, ad hoc inducta fuit a circumstantiis particularibus, quibus difficile esset se eximere sine gravi damno et periculo, sed normas suppeditavit Ordinariis locorum ne impune permittant usum tam periculosum, et potissimum indagare jussit serio an se possent eximere. Et 1) tolerat ipsa solum praesentiam materialem urbanitatis gratia, solis vestibus civilis societatis indistincte pro laicis et ecclesiasticis, et cum conditione ut acatholici cognoscant hoc interventio non praestari actum cultus religiosi. Talis interventus vero cohonestari nequit praetextu gravis damni aut periculi, cum nec unum nec alterum verificatur et quis proprio arbitrio illis participat, quin adstrictus sit titulo aliquo officii civilis. 2) Exigit ut talis interventus non debeat secum ferre aliquam communicationem in sacris cum haereticis et schismaticis. Hinc licitum non est eorum precibus se unire, aut ritibus, nec ferre lumina, nec suffragia facere pro anima defuncti; non toleratur sonus campanae ecclesiae catholicae; et quoad sermonem in laudem etiam solum civilium virtutum defuncti, hic posset ad summum tolerari in persona alicujus laici, nunquam ecclesiastici, vel parochi, multoque minus Episcopi.“

5. Nie wolno nikomu wygłaszać pochwał o cnotach religijnych heretyka lub schizmatyka zmarłego. Co do pochwał cnót cywilnych można co najwięcéj tolerować je w ustach świeckich; duchowni, a tym więcéj proboszczowie i Biskupi, powstrzymać się od tego powinni.

6. Nie wolno katolikom brać udziału w modlitwach, choćby prywatnych, odmawianych za heretyków i schizmatyków.

„Na pogrzebach Greków jest zwyczaj rozdzielania pomiędzy sąsiadów i przyjaciół chleba zwanego *coliva;* ten, który ten chleb odbiera, powinien mówić o zmarłym: Niech mu Bóg przebaczy. Czy wolno katolikom przyjmować te ofiary?“ R. *Prout exponitur, non licere.* S. C. Inq. 7 lipca 1864.

§ VIII. Reguły dotyczące kazań.

1. Kapłani i missyonarze katoliccy, gdy są zaproszeni z kazaniem do świątyń schizmatyckich lub heretyckich, mogą przyjąć to zaproszenie, jeśli im będzie pozostawiona wolność wyłożenia nauki katolickiéj bez wszelkiego ograniczenia, i wykazania błędów tych, którzy ich zaprosili; odmówić jednak winni, jeśli tylko mówić im będzie wolno o cnotach i błędach ogólnych, wspólnych katolikom i schizmatykom. „An catholici missionarii ac presbyteri a schismaticis rogati in horum ecclesiis praedicare possint? R. Vel invitantur ad effectum ut ibi praedicetur veritas catholica indefinite et etiam contra errores eorumdem schismaticorum, et tunc affirmative; vel tantum ut sermo fiat de virtutibus et vitiis quae communiter tum a catholicis quam a schismaticis amplecti ac vitiari debent, et negative.“ S. C. de P. F. 1674.

2. Zakazanem jest katolikom słuchać kazań ministrów heretyckich lub schizmatyckich. Popadają z tego powodu w exkomunikę: a) jeśli mają zamiar przyjąć herezyą lub schizmę, w razie gdyby ich kaznodzieja przekonał: „A fortiori poenam eamdem, qui... praedicantem audiunt eo consilio ut eidem sese dedant, quatenus, uti impie dicunt, ab eo persuaderi possint.“ b) Jeśli powodują inne osoby jakimkolwiek sposobem do tego, iżby szli słuchać kazań heretyków lub schizmatyków: „Ita etiam eamdem incurrunt excommunicationem qui, alterius spiritualis ruinae fautores effecti, inducunt quomodocumque, et curant ut alii eant aut veniant ad aulas vel templa haereticorum ad audiendas collationes.“ Jeśli są obecni na kazaniach z prostéj ciekawości, bez intencyi przyjęcia herezyi, popełniają grzech ciężki lecz nie popadają w exkomunikę: „Strictissime autem vetatur ingredi, mera curiositate et scienter, aulas et templa protestantium, tempore collationum, et graviter peccant omnes qui mera curiositate collationes protestantium auscultant.“

Wszystkie te texty wyjęte są z instrukcyi Kardynała wikaryusza wydanéj dla proboszczów i spowiedników w Rzymie.

§ IX. Reguły dotyczące budowy, reparacyi, ozdabiania i zwiedzania kościołów heretyckich lub schizmatyckich.

1. Wolno jest katolikom dawać pieniądze na zbudowanie kościoła

heretyckiego, jeśli mają ten cel tylko, żeby się uwolnić od używania z nimi razem jednego kościoła. „An catholicis liceat pecuniam pro aedificando templo haeretico contribuere? R. Affirmative, sed tantum ad se suaque templa ab incommoda illa et scandalosa cum protestantibus simultaneitate liberandum.“ S. Poenit. 1822.

To samo odnosi się do schizmatyków, którzy tu zawsze na równi są stawiani z heretykami.

Lecz co się tyczy świątyń pogańskich, katolikom nie wolno pod żadnym warunkiem przyczyniać się do ich budowy swemi pieniędzmi Dowód na to mamy w decyzyi, wydanéj przez Kongregacyą św. Inkwizycyi dla Tonkinu. „W Tonkinie jest zwyczaj, że koszta budowy świątyń pogańskich ponosi cała komuna, która składa podatek w pieniądzach lub naturze. Temu, kto się wzbrania płacić ten podatek, nakłada komuna za karę większy podatek, albo go denuncyuje władzom rządowym, a wtedy oporny naraża się na to, że albo wyrzec się musi swéj wiary, albo idzie do więzienia lub inne ciężkie ponosi szkody Pytanie zatem:

1) Czy opłata takiego podatku jest dozwolona?

2) Czy przynajmniéj wolno na ten cel dawać pieniądze, gdy wierni oświadczą, że czynią to tylko w celu uniknięcia niebezpieczeństwa i szkody ciężkiéj i proszą administracyą komunalną, aby użyła tych pieniędzy przez nich złożonych na inne roboty dozwolone?

3) Czy wolno wiernym na rekwizycyą gotować ryż lub inne potrawy przeznaczone dla robotników pracujących przy budowie świątyni?

Św. Kongreg. Inkw. odpowiedziała (5 września 1736; 5 lipca 1854 i 5 kwietnia 1885): *Non licere, sive praemissa sive non praemissa protestatione.*

2. Jeśli chodzi o budowę lub restauracyą świątyni dla heretyków i schizmatyków, nie wolno katolikom przyczyniać się do tego darami dobrowolnemi. Na pytania: Czy można pieniędzmi swemi przyczyniać się do budowy kościołów heretyckich? Czy można pozwolić katolikom na dawanie składek w tym celu, gdy ich o to prosić będą? Czy katoliccy robotnicy, pracujący przy budowie kościołów heretyckich, mogą część pewną swego zarobku ofiarować na dobro tych kościołów? odpowiedziała św. Kongregacya Inkwizycyi 7 lipca 1864 r.: *non licere.*

3. Zakazanem jest pod ciężkim grzechem budowniczym, przedsiębiorcom i majstrom budować świątynie dla heretyków, schizmatyków żydów, pogan itd. „Neque a peccato mortali eximuntur architecti conductores, fabrorum magistri qui propriam conferunt operam atque

laborant ad extruendum aliquod templum protestantium." *Instr. pro parochis et conf. Romae.*

4. Co się tyczy prostych robotników, mogą być wytłomaczeni pod pewnemi warunkami, jeśli pracują nad budową, upiększeniem, czyszczeniem kościołów dla schizmatyków i heretyków, synagog dla żydów meczetów dla mahometanów; lecz absolutnie jest im wzbronione kooperować w jakikolwiek sposób przy budowie, upiększaniu lub czyszczeniu świątyń pogańskich.

a) Kooperacya przy budowie świątyń heretyckich i schizmatyckich jest dozwolona w pewnych przypadkach robotnikom niższym, jak to oświadcza instrukcya dla spowiedników rzymskich. Mówi ona: „quoad structores aliosque operarios inferiores, a peccato eximi poterunt, dummodo in eorum facto absit scandalum etc." Następujące zachodzić muszą okoliczności, aby ta kooperacya była dozwoloną?

a) że robotnik nie ma intencyi dopomagania do kultu heretyckiego;

b) że nie ma zgorszenia;

c) że nie chodzi o pracę, któraby sama z siebie wyrażała potępienie religii katolickiéj a aprobacyą kultu heretyckiego;

d) że ta kooperacya nie może być uważaną za adhaesio do fałszywéj religii;

e) że jéj nie domagają się heretycy na dowód pogardy dla religii katolickiéj.

Gdy zachodzą te wszystkie warunki, kooperacya jest czysto materyalną a ztąd nie jest zakazaną. Jeśli brak jednego lub drugiego warunku, spowiednik nie może pozostawić penitenta in bona fide, lecz go pouczyć powinien, że kooperacya jest niedozwolona. Nawet w razie takim, w którym kooperacya uważana jest za dozwoloną, należy zawsze robotników objaśnić względem intencyi. „Tenentur autem abstinere: 1) ubi hujusmodi opus communiter habeatur pro signo protestativo falsae religionis; 2) vel aliquid in ipso contineatur quod per se directe ac unice exprimat reprobationem catholici cultus et approbationem damnati cultus haereticorum; 3) aut constet artifices catholicos ad opus adigi vel vocari ab haereticis in contemptum catholicae religionis. Caeterum quamvis extra hos casus relinquendi sunt in bona fide, semper tamen monendi sunt, ne haereticorum cultui cooperari intendant." S. C. Inq. 14 jan. 1818.

Instrukcya dla spowiedników w Rzymie mówi także: „Quoad structores aliosque operarios inferiores, a peccato eximi poterunt, dummodo in eorum facto absit scandalum, neque opus fiat in religionis catholicae

contemptum. At parochi et confessarii sedulam navabunt operam ut ejusmodi gentem moneant, necesse esse a tali opere materiali abstinere quatenus opus communiter habeatur ceu indicium protestans falsae religionis, et quatenus opus aliquid prae se ferat quod solum et directe significet aut cultus catholici reprobationem, aut reprobat' haereticalis cultus approbationem, aut cum certum sit eosdem ab haereticis cogi aut vocari ad laborandum in religionis catholicae contemptum nulloque in casu licitam esse intentionem cooperandi haereticali cultui.'

b) Dozwolona jest budowa, dekoracya, utrzymywanie, czyszczenie w granicach powyżej określonych robotnikom niższym:

a) kościołów heretyckich i schizmatyckich; — o tych głównie mówi instrukcya dla spowiedników rzymskich;

b) synagog żydowskich: dekret św. Kongr. Inkw. z 14 stycznia 1818 r. wspomina o tem: *In haereticorum ecclesiis seu synagogis aedificandis;*

c) meczetów muzułmańskich: Św. Kongreg. Propagandy oświadczyła 14 września 1780: „Christiani dominorum Turcorum servi adhibentur ad moscheas construendas... earum muros reparandos... pariete dealbandos... Vicarius Apost. quaesivit an tales actus liciti sint? R. Attentis motivis, causis et circumstantiis expositis a Vicario Ap ostendente miseros servos, constitutos in dura necessitate tales labores perficiendi, eorum bonam fidem, difficultates invincibiles, periculum praeterea expulsionis missionariorum ac prohibitionem ministris religionis instruendi servos christianos eisque sacramenta administrandi, resolutum est in hisce congregationibus, quod si servi christiani coacti non essent a Turcis ad hos labores in odium nostrae religionis, vel ob ipsius contemptum, quo casu deberent potius mortem sustinere, vicarius debet eos relinquere in bona fide in qua sunt, dummodo intentionem non habeant superstitioni cooperandi."

d) Pozwolenie to nie rozciąga się na świątynie pogańskie. Św. Propaganda na pytanie: „Potestne permitti christianis construere templa aut altaria idolorum aut ipsa idola conficere ad evitandum exilium vel bonorum privationem? odpowiedziała 7 grudnia 1626: „Non licet cooperari ad aedificanda templa vel altaria idolorum vel eorum statuas conficere." Św. Kongreg. Inkw. wydała w r. 1669 podobny dekret: „Nullo modo licere christianis catholicis, neque ulla causa aut motivo permitti aut tolerari posse ut operam suam navent aedificandis, instaurandis verrendisque templis falsi numinis, vel auctoribus falsarum sectarum dicatis, aut eorumdem purgandis parietibus et pavimentis, mundandis altaribus, aperiendis et claudendis foribus."

5. W jakich okolicznościach wolno wnijść do kościołów heretyckich i schizmatyckich, do synagog żydowskich, meczetów muzułmańskich i świątyń pogańskich? — podaje reguły następujące św. Inkwizycya 14 stycznia 1818:

„Wolno jest katolikom wnijść do świątyń heretyckich z czystéj ciekawości, bez wszelkiéj komunikacyi in sacris, bo jeśli zachodzi tego rodzaju komunikacya, obecność w świątyni uważana jest ogólnie za akt wyznania fałszywéj religii. Zwiedzanie świątyń heretyckich jest właściwie aktem indiferentym, tylko intencya grzeszna może je uczynić złem. Zwiedzanie to jest grzesznem: 1) jeśli się idzie w intencyi brania udziału w ceremoniach religijnych heretyków; 2) w braku téj intencyi, jeśli wnijście do kościoła pociąga za sobą lub pociągać się zdaje komunikacyą z heretykami i daje powód do zgorszenia; 3) jeśli wnijście do świątyni oznaczone zostało przed rząd heretycki jako objaw téj saméj wiary i kultu pomiędzy heretykami a katolikami; 4) jeśli ten krok uważany jest ogólnie jako znak wspólności pomiędzy katolikami a sektami. W tych wszystkich przypadkach wzbronione jest katolikom wchodzić do świątyń heretyckich, gdyż nie wolno nigdy brać udziału w ceremoniach religijnych heretyków, ani też taić swéj wiary. Jeśli nie zachodzi żadna z tych okoliczności, lecz jedynie ciekawość, można zwiedzać kościoły heretyckie bez popełnienia grzechu.“

Rubryki Mszału rzymskiego.

Św. Teresa wypowiedziała w jednem ze swych pism, że za jednę rubrykę liturgicznego nabożeństwa gotową jest życie położyć. Na pierwszy rzut oka wyrzeczenie to zdaje się być przesadą; po dokładniejszem jednak rozważaniu uznać je trzeba jako wylew oświeconego przez Boga ducha, serca zentuzyazmowanego dla św. tajemnic religii i ich godnego sprawowania. Głębokie, wiarą św. ożywione, światłem łaski Boskiej oświecone usposobienie religijne widzi i uznaje w ceremoniach i rubrykach, jakiemi Kościół uposażył obchód swych św. tajemnic, a mianowicie administracyą św. Sakramentów i sprawowanie Ofiary Mszy św., daleko więcéj aniżeli zewnętrzne znaki, które cały przebieg i sposób owego sprawowania regulują i ściśléj określają. Owe ceremonie, które w rubrum ksiąg rytualnych i Mszału bliżéj są opisane i oznaczone (dla tego rubrykami nazwane), nie są wcale nic nieznaczącego

czącemi czynnościami i poruszeniami, które dowolnie rozporządzone zostały; nie są one szczątkami pogańskich lub żydowskich zwyczajów, lecz apostolskiemi i kościelnemi urządzeniami, przez Ducha Bożego stworzonemi i nim owianemi formami kultu, tajemniczemi oznakami i pośrednikami bogatych, głębokich, religijnych myśli i uczuć, które obcowaniu stworzenia ze Stwórcą w modlitwie i ofierze towarzyszą i je podtrzymują.

Człowiek jest przecie zmysłowo-duchową istotą, któremu dla téj podwójnéj natury rzeczy nadprzyrodzone i nadzmysłowe przez rzeczy naturalne i zmysłowe mogą być tylko przedstawione i udzielone. Tylko dla tego żeśmy Boga poznali w widzialnéj postaci, porywani jesteśmy do miłości niewidzialnego (Praef. in Nativ.). Tylko przez widzialne znaki umożliwione dla nas zrozumienie niewidzialnego. Odnosi się to mianowicie do łaski i środków łaski, do św. tajemnic naszéj chrześć. religii i ich publicznego święcenia w liturgicznych nabożeństwach. Dla tego też Syn Boży przyjął naszą naturę i w widzialnéj postaci pomiędzy nami mieszkał, aby nas podnieść do niewidzialnego. Swoją postacią, ujawniającą się tutaj na zewnątrz, utorował drogę do poznania swéj niewidzialnéj, boskiéj natury. Ztąd też przywięzuje swe łaski dla ludzi do zewnętrznych znaków i widzialnych czynności. Jedno słowo, jedno poruszenie, podniesienie rąk lub oczu, jedno westchnienie i t. p. były z reguły ceremoniałem daru łaski, co nie omieszkało wywrzeć wrażenia na widzów, świętą czcią i bojaźnią przejąć i do coraz większego podziwu jego boskiéj mocy i miłości porywać. Przytem wszystkie te i podobne znaki zewnętrzne, poruszenia lub czynności miały według swéj natury przymiot, który wskazywał na zamierzony skutek łaski i był pośrednikiem téj łaski. Tak np. pobłogosławienie chlebów przy cudownem pomnożeniu; obmywanie się trędowatych w sadzawce Siloe; kładzenie rąk na chorych; pomazywanie śliną uszu i oczu głuchoniemych; podnoszenie oczu ku niebu przy wskrzeszeniu Łazarza itd.; wszędzie widzialne i pełne znaczenia znaki cudownych łask. Niekiedy jedno tylko słowo, np. chcę, bądź czysty! albo: grzechy twoje są ci odpuszczone! — lecz zawsze jest to znak przez zmysły dostrzegalny, z którego niejako łaski Jezusowe wypływają i za pomocą których starał się doprowadzić ludzi do lepszego poznania swych darów łaski. Dla tego też obrał przy ustanowieniu środków łaski znaki zewnętrzne jako naczynia wewnętrznéj świętości. Dla tego modlił się z podniesionemi rękoma lub na twarzy leżąc; dla tego pierwszą ofiarę Mszy św. na ostatniéj wieczerzy otoczył modlitwą i pieśnią; dla tego błogosławi chleb i wino przed ich przemienieniem; ztąd dziękczynienie, podniesienie i skłonienie

głowy przy téj św. czynności. Wszędzie w jego życiu tajemnicze, pełne znaczenia znaki lub czynności. Obfity połów ryb św. Piotrowi przedstawił jakoby w obrazie jego łowienie dusz ludzkich; córkę Jaira chwyta Jezus za rękę, aby wskazać powrót życia z niego wychodzący w zwłoki dzięwczęcia Gdy Apostołom swoim chciał uprzytomnić udzielenie Ducha św. i szczególniejszéj jakiéj mocy, tchnął w nich i mówił: „Weźmijcie Ducha św.“

Widoczna z tego, że Kościół niektórych ceremonii nauczył się i przejął od swego boskiego Założyciela i przy sprawowaniu swych cudownych pełnomocnictw i św. mysteryi to tylko naśladował i daléj wykształcił, co sprawca wszelkich łask, na znak ich udzielania ludziom, sam uczynił i rozporządził. Z przykładu boskiego Zbawiciela czerpał Kościół urządzenie i ukształtcenie swych liturgicznych uroczystości i przez to już wyciskał na nich charakter wzniosły i święty.

Co się poszczególnie Ofiary Mszy św. tyczy, to Kościół klejnotowi temu całéj swéj liturgii, w przebiegu czasów na uwielbienie Boga i zbudowanie wiernych, z niebieską mądrością i wszystkiemi środkami sztuki, jak najwspanialszą nadał oprawę, otaczając go ozdobą świętych modlitw i pieśni, pobożnych czytań i głębokiego znaczenia ceremonii. Sprawowanie owych uwielbienia godnych tajemnic ofiarnych owinął Kościół, jak mówi Gihr, w apostolską zasłonę, aby serce i zmysły swych dzieci religijną bojaźnią i głęboką czcią do poważnych i pobożnych rozważań i widzeń pobudzić. Nie mamy zamiaru opisywać bliżéj téj wspaniałéj budowy liturgii mszalnéj, gdyż jéj piękność, znaczenie i doskonałość tak w ogóle jak w pojedyńczych szczegółach, powszechnie jest uznaną; dla naszego celu to tylko jeszcze podnieść chcemy, że Kościół swoje sacrificium tremendum otoczył całem kołem najwspanialszych i głębokiego znaczenia ceremonii. Naszą rzeczą być powinno coraz bardziéj wnikać i wżyć się w ich myśl i rozumienie, a to co sami zrozumiemy i pojmiemy, starać się przedstawić ludowi w miarę jego rozumienia. Nasza liturgia mszalna jest bardzo kunsztowną, harmonijną i organicznie stworzoną budową ku uczczeniu Najwyższego i zbudowaniu wiernych, i odznacza się dla tego, jako też i przez swą wzniosłość i świętość, przed wszystkiemi innemi nabożeństwami w najwyższym stopniu. Najświętsze i najczcigodniejsze, pełne siły i namaszczenia modlitwy i śpiewy połączone są w pełnym znaczenia porządku ze sobą, jako też z nadzwyczaj stósownemi, naszéj naturze zupełnie odpowiedniemi czynnościami i ceremoniami w prześliczną całość, co boskiemu mysterium ofiary służy za suknią i godną ozdobę. Ztąd ten wspaniały i skończony obrzęd mszalny jest niewyczerpaną kopalnią religijnych nauk

i zbudowania; podobny on jest do niezmiernie bogatego szybu górniczego, gdzie badającemu oku wiary coraz nowe żyły złota się odsłaniają, wciąż nowe bogactwa się okazują, wciąż nowe piękności się odkrywają. I przy całéj jéj głębokości i niezgłębioności, któréj nawet Święci dostatecznie zbadać nie umieli, liturgia mszalna jest zarazem tak jasna i zrozumiała, że dziecko znaleźć w niem może światło i zachętę, pożywienie i umocnienie dla swego religijnego życia. Jest dla tego Msza św., mówi Amberger, ciągłem tajemniczem kazaniem, lecz lud musi nauczyć się rozumieć jéj mowy przez usta kapłana, przez całe jego branie się, przez każde jego poruszenie i czynność podczas sprawowania téj Ofiary. Jeśli kapłan przy ołtarzu nie jest przez wierne świadome obowiązku, zupełne oddanie się w służbę Najwyższego i jego Kościoła tłomaczem liturgicznych czynności, ceremonii i ich rubryk to ten olbrzymi strumień łaski z Ofiary Mszy św. płynąć będzie wprawdzie niepowstrzymanie, lecz lud stojący i przyglądający się na brzegu tylko krople otrzyma, które bałwany same rozpryskują po brzegu.

Aby znaczenie i wartość ceremonii i obrzędów mszalnych umieć lepiéj ocenić, posłuchajmy najprzód, co Sobór Trydencki na Sess. 22 o tem mówi. Czytamy tam: „Ponieważ człowiek z natury swojéj tak jest usposobiony, że bez zewnętrznych środków pomocniczych nie łatwo wznieść się zdoła do rozważania boskich rzeczy, Kościół tedy jako pobożna matka zaprowadziła niektóre zwyczaje, jak np., że jedno we Mszy św. mówi się po cichu, a drugie głośno. Również ustanowił niektóre ceremonie, jak np. mistyczne błogosławienia, świece, kadzidło, szaty i wiele innych podobnych rzeczy, podług apostolskich przepisów i tradycyi, już to aby przez to wskazać na majestat tak wielkiéj Ofiary, już też aby umysły wiernych przez te widzialne znaki religii i pobożności do rozważania najwznioślejszych tajemnic, ukrytych w téj Ofierze, pobudzić.“ Ceremonie liturgii mszalnéj mają tedy w ogóle podwójny cel: najprzód mają św. Ofiarę zdobić i podnosić, ku chwale i uwielbieniu Boga służyć; następnie mają wiernym stawić żywo przed oczy wzniosłość, świętość i skuteczność Ofiary i przez to wlać w nich pobożne usposobienie, aby mogli doskonaléj Boga uwielbić i jego łaski przyjąć. Tak Gihr. Podług tego znakomitego autora mogą tedy różne ceremonie mszalne, wedle swego powodu i znaczenia, być podzielone na trzy klasy:

1. Wszystkie obrzędy mszalne przyczyniają się do porządku, piękności i ozdoby nabożeństwa. Podczas gdy niektóre a nawet wiele ceremonii mają zarazem wyższe, mistyczne znaczenie, są inne na to tylko przepisane, aby Ofiara św. sprawowana była z przyzwoitością,

godnością i czcią. Do tego należy np. przepis, aby kapłan ze spuszczonemi oczyma i poważnym krokiem stąpał do ołtarza: Procedit autem oculis demissis, incessu gravi, erecto corpore — et demissis oculis ad terram, vertat se versus populum et dicit: Dominus vobiscum; daléj, że lewą rękę ma kłaść na piersi, gdy się żegna, że się ma zwracać do ludu, gdy go chce błogosławić, ale ma mieć oczy spuszczone i nie patrzeć na niego itd.

2. Wiele ceremonii są same w sobie zewnętrzne akty kultu, tj. wypływem wzruszonego umysłu, wyrazem religijnych myśli i uczuć. Tu dotąd należą różne postawy i ruchy ciała i pojedyńczych członków ciała, np. klękanie, bicie się w piersi, skłanianie głowy, pochylanie ciała, podnoszenie i składanie rąk. Takie poruszenia są znaki zewnętrzne, które pobożne usposobienie serca, affekta uwielbienia, pokory, pragnienia, prośby, żalu i ufności wyrażają, budzą, towarzyszą i popierają... „Modlący się, mówi św. Augustyn, zginają kolana, wyciągają ręce lub rzucają się na ziemię, przedstawiając w ten sposób na zewnątrz to, co uczuwają wewnątrz. Ich niewidzialna wola i intencya serca jest wprawdzie Bogu znana i wewnętrzne usposobienie nie potrzebuje się objawiać takiemi znakami; lecz człowiek pobudza się niemi sam do tego, by pokorniéj i goręcéj się modlił i wzdychał. I jakkolwiek te cielesne poruszenia dzieją się tylko skutkiem poprzedzającego podniecenia umysłu, to te poruszenia samego umysłu przez te zewnętrzne znaki, jakie wywołują, coraz więcéj się potęgują i wewnętrzne nabożeństwo staje się przez to coraz gorętsze.“

3. Trzecia grupa ceremonii ustanowiona jest specyalnie gwoli symbolicznego (mistycznego lub moralnego) znaczenia; mają one głównie tajemnice chrześć. wiary i życia wskazywać. Do tego należy np. mieszanie wina z wodą, umywanie rąk podczas offertorium, wyciąganie rąk nad oblatą, łamanie Hostyi i wpuszczanie partykuły do kielicha, wielokrotne żegnanie, całowanie ołtarza, używanie świec i kadzidła. Ztąd w myśli Kościoła służą ceremonie nie tylko do godnego, budującego sprawowania Ofiary Mszy św., lecz także do zewnętrznéj czci Boga, eucharystycznego Syna Bożego, jako też do symbolicznego wyrażenia różnych mysterii. Te cele nie wykluczają się nawzajem, lecz są często przy jednéj i téj saméj czynności liturgicznéj połączone, np. przy niektórych żegnaniach. Z naturalnym powodem i celem jakiegoś obrzędu łączy Kościół często wyższe, tajemnicze znaczenie i myśli.

4. Wreszcie nie trzeba zapomnieć przy ceremoniach Mszy św. ich znaczenia jako Sakramentaliów, polegającego na tem, że w swój sposób wywołują duchowe nadprzyrodzone łaski i pośredniczą w ich pozyskaniu.

Z tego więc wypływa, że kapłan obrządki Mszy św. winien miłować, cenić wysoko i z wszelką dokładnością i godnością je wykonywać. W służbie Najwyższego, przy Najśw. Ofierze, jest najmniejsza rzecz ważną i znaczenia pełną. W Piśmie św. wyrzeczone jest przekleństwo na tego, który dzieło boże opieszale wykonuje. Ofiara Mszy św jest niezaprzeczenie najświętszem boskiem dziełem tu na ziemi. Dla tego Kościół całe branie się kapłana przy ołtarzu uregulował tak dokładnie w swych ogólnych i poszczególnych rubrykach. Kto kościelnych przepisów sumiennie przestrzega, ma jeszcze tę osobną zasługę, że we wszystkich swych czynnościach i ruchach przy celebrowaniu wykonuje cnotę posłuszeństwa. Do wszystkich odnosi się upomnienie Apostołów: „noście i uwielbiajcie Boga na waszem ciele.“ Kor. 6, 20 Obyczajne branie się, skromna zewnętrzność, do wymagań rozumu i wiary zastósowana, czci Boga, buduje bliźniego i podnosi własne życie wewnętrzne. Dla tego kapłan przy ołtarzu nie powinien zaniedbywać zewnętrzności; w niéj winna się odbijać jego wiara, skupienie i pobożność. „Tanta gravitate, mówi synod w Quebec z r. 1854, tanto religionis cultu sacerdotes Missae sacrificium celebrent, ut per visibilem ministri pietatem invisibilia aeterni Sacerdotis mysteria conspiciantur. Nihil igitur obiter in hac divina actione, nihil perfunctorie, nihil praecipitanter, nihil inconditis gestibus, omnia vero graviter, omnia secundum ordinem fiant, juxta receptos et approbatos Ecclesiae ritus, qu vel in minimis sine peccato negligi, omitti vel mutari haud possunt.“ Ztąd mówi Sobór Tryd., że należy sobie zadać wszelki trud i staranie aby z jak największą czystością wewnętrzną, lecz także z wszelkiemi oznakami zewnętrznego nabożeństwa i pobożności tę Ofiarę sprawować. „Cogitemus, mówi św. Cypryan, nos sub conspectu Dei stare. Placendum est divinis oculis et habitu corporis et modo vocis.“ Kapłan ma przy ółtarzu w imieniu Kościoła oddawać Bogu najwyższą cześć, najprzód wewnętrznie przez akty wiary, nadziei, miłości, pokory, skruchy, chwały, dziękczynienia i prośby, następnie także zewnętrznie przez inklinacye, klękanie, bicie się w piersi, podnoszenie rąk i oczu, całowanie ółtarza i wiele innych ceremonii. Te akty muszą więc być wykonane z nabożeństwem, czcią, skromnością, cum omni ac profundissima humilitate, compunctione, reverentia, attentione, custodia ac fervore (Dionys. Carthus.) w obecności Boga i jego św. Aniołów; inaczéj dają powód do roztargnień, zgorszeń i rozlicznych grzechów.

Kto czytał uważnie dekreta trzech Papieży Piusa V, Klemensa VIII i Urbana VIII, oddrukowane w każdym Mszale, w których Papieże o zredagowany i nowo przez siebie wydany Mszał rzymski wszystkim

Kościołom pod zagrożeniem najsurowszych kar przepisują, nie będzie wątpił, że wszystkie rubryki obowięzują pod grzechem. Nie może tu być mowy o różnicy i podziale in rubricas praeceptivas et directivas „Huic missali nostro, mówi Pius V, nuper edito nihil unquam addendum, detrahendum aut immutandum esse decernendo, hac nostra perpetuo valitura constitutione statuimus et ordinamus. Mandantes ac districte omnibus et singulis in virtute sanctae obedientiae praecipientes, ut missam juxta ritum, modum ac normam, quae per missale hoc a nobis nunc traditur, decantent ac legant, neque in missae celebratione alias caeremonias vel preces, quam quae hoc missali continentur addere vel recitare praesumant.“ Wprawdzie ma Kościół prawo i moc podejmowania i przepisywania wedle potrzeby i uznania zmian, lecz duchowieństwu tego nie wolno nigdy czynić; każda dowolna zmiana, bez kościelnéj aprobacyi, byłaby grzechem. Nie każde dobrowolne przekroczenie rubryki jest grzechem śmiertelnym, są bowiem pomiędzy rubrykami wspomnionemi powyżéj na pierwszem miejscu levioris momenti, przy których można przyjmować parvitas materiae, np. po Pater noster brać patenę do ręki, zanim się powie Amen. Natomiast według św. Alfonsa ponawiane przekroczenie kilku rubryk mszalnych, choć z natury swéj tylko pod grzechem powszednim zobowięzują, może być grzechem śmiertelnym ratione effectus delicti, jak mówią teolodzy, gdyż przez to okazuje się wielkie nieuszanowanie dla najśw. Ofiary, albo obojętność i nieposłuszeństwo dla władzy kościelnéj; np. przy Incarnatus est, gdy w chórze się śpiewa, nie klękać, albo (cfr. Rubr. Miss. gener. tit. XVII n. 3) śpiewy liturgiczne podczas missa solemnis vel cantata tam de Requie quam de festo aut die skracać, lub całe ustępy opuszczać, czy one przez celebransa lub chór śpiewane lub recytowane bywają. Gdy zaś chodzi o rubryki, o których Mszał nie wspomina, tylko rubrycyści ich uczą, obowiązek ich przestrzegania jest niewielki. Jednakowoż byłoby to zbyt śmiałem, gdyby ktoś umyślnie, z wygody lub niedbalstwa, takie rubryki pomijał, przynajmniéj wtedy, gdy w ogólnych dekretach św. Kongregacyi Obrzędów mają swe źródło i powód, i naukowo z nich wywiedzione i uzasadnione bywają. Do tego należy np. nauka, że transeundo ante mensam altaris zawsze jedna strona ciała ku ółtarzowi ma być zwrócona a nie wolno ukośnie od środka na bok i z boku do środka chodzić; albo nauka, że podczas elewacyi Hostyi ręce tak złożone być powinny, żeby się ich muszkuły dotykały. Rubryka Mszału art. VIII n. 5 na to wskazuje, gdy mówi: Celebrans tenens Hostiam inter pollices et indices, reliquis manuum digitis extensis et simul junctis. Zresztą kapłan, któremu większa

chwała Boża i większe zbudowanie wiernych, jako też własna pobożność przy sprawowaniu Ofiary Mszy św. na sercu leży, nie będzie się nigdy pytał: czy jestem zobowiązany do przestrzegania téj lub owéj rubryki? lecz pamiętając zawsze na to, że jest sługą Kościoła a Pismo św. grozi przekleństwem tym, qui opus Dei negligenter faciunt, będzie się starał i najdrobniejsze i pozornie nieznaczne rubryki mszalne z wszelką możliwą dokładnością i z największą powagą przestrzegać. Lud katolicki ocenia według sposobu, w jaki kapłan Mszą św. odprawia, jego pobożność i gorliwość; kapłan, który pobożnie i przystojnie Mszą odprawia, zyskuje sobie sympatyą, życzliwość i szacunek swych parafian. Dla czegoż wierni podziwiali tylu Świętych przy Mszy św.? Że z największą powagą, godnością, skupieniem i pobożnością pojedyncze rubryki wykonywali! Czyż my sami nie uważamy konfratra za pobożnego i gorliwego, gdy widzimy, że celebruje bez nagany co do rubryk? jeśli widzimy, jak kapłan pobożnie ręce składa, oczy przy początku i końcu oracyi ku krucyfixowi zwraca, ku niemu powoli głowę skłania gdy wymawia: Jesum Christum, każde błogosławienie we formie krzyża dokładnie i ściśle wykonuje, oczy ma zawsze spuszczone, bez pospiechu wszelkiego postępuje poważnie od środka ółtarza na jednę lub drugą stronę, pokornie i spokojnie klęka, wszystko wedle rubryk z pewnym majestatycznym i królewskim spokojem odprawia, wszystkie modlitwy ze skupieniem i uwagą odmawia — czyż to nie ideał ministra Jezusa Chrystusa przy ółtarzu? Aby to osięgnąć, potrzeba nam wszystkim, a mianowicie tym, co z natury niespokojny mają temperament i ducha łatwo się rozpraszającego, nieustannéj baczności na siebie, na wszystkie poruszenia i czynności podczas Mszy św., ustawicznego odświeżania sobie w pamięci rubryk, ustawicznéj czujności nad oczami, sumiennego przygotowania do Mszy św. modlitwą i medytacyą, duchowego skupienia i nabożności.

Liczba wybranych.

„Multi sunt vocati pauci vero electi“ (Mat. 20, 16 i 22, 14). Na tych słowach Chrystusa Pana się opierając, wielu kaznodziejów zwłaszcza młodszych, niedoświadczonych, piorunując przeciw grzechom, ułomnościom i nałogom, napotykanym po parafiach, rozkoszuje się w nadzwyczaj rygorystycznem tłomaczeniu tych słów i posyła prawie wszystkich

katolików do piekła, aby przerazić i do pokuty pobudzić. Zwyczajnie przeciwny odnosi się z tego skutek. Bo jeżeli tak trudno dostać się do nieba nawet przy pomocy Sakramentów św., które Chr. Pan właśnie dla nas grzesznych i ułomnych ustanowił, toć musi niejednę duszę zwątpienie i rozpacz ogarnąć, gdy się mozolić musi w ustawicznéj walce ze swemi namiętnościami. Po takich kazaniach słyszeć też można wyrzeczenia: Jeśli to prawdą jest, co kaznodzieja głosił, to któż z nas pójdzie do nieba? Kto ma tyle rozumu, aby ztąd wnioski wyciągać musi tak myśleć. Czy jednak takie przesadzone i nieprawdziwe zdania mogą wpływać na podniesienie moralności w parafii, podkopując w sercach cnotę nadziei? Sądzimy, że przeciwnie. Jeśli tak trudno się zbawić, powie niejeden, to przynajmniéj używać będę świata, ile w mych siłach. — A daléj nie jest to wcale dobrym skutkiem kazania, gdy się w ludzie obudza podejrzenie, że się na ambonie nie zawsze dokładną prawdę głosi.

Wiadomo, że to rygorystyczne tłomaczenie jest naśladowaniem Massillona, który w kazaniu o małéj liczbie wybranych, uważanem przez wielu za arcydzieło, nie kieruje się wcale rozumną egzegezą, inaczéj kazanie to nie byłoby pozyskało téj sławy, którą ma, a na którą wcale nie zasługuje.

Kwestyą, jak tłomaczyć wyrzeczenie Chrystusa o małéj liczbie wybranych, zajmowano się w ostatnich czasach wielostronnie w czasopismach teologicznych. W r. 1889 obszerną rozprawę o nieprawdziwem tłomaczeniu tego miejsca z Pisma św. ogłosiło *Zeitschrift für kathol. Theologie*, następnie i inne czasopisma zajmowały się tą sprawą. Uwagi godną interpretacyą podaje także dziełko, wydane w Moguncyi u Kirchheima, przetłomaczone z francuzkiego pod tytułem: „Pociechy czyśćca“ O. Faure, które od wielu Biskupów polecone zostało. Z tego dziełka wyjmujemy odnośne do liczby wybranych a bardzo trafne uwagi

Jak biograf nauczyciela Kościoła św. Franciszka Salezego (Mgr Camus, Biskup z Belley w dziele: Duch św. Franciszka Salezego) opowiada, mówiono w obecności Biskupa św. o tem przerażającem wyrzeczeniu Ewangelii: Wiele wezwanych, mało wybranych, i wypowiadano zdanie, że w tych wyrazach jasne orzeczenie, że tylko mała liczba będzie wybranych, a nieskończona potępionych..... i podobne inne przesady.

Święty Franciszek zaś na to wyrzekł: „Mojem zdaniem mała tylko liczba Chrześcian będzie potępionych“ (mówił o katolikach), bo że posiadają prawdziwą wiarę, to ta wiara prędzéj lub późniéj wyda owoc zbawienia i z martwéj stanie się żywą wiarą, objawiającą się w miłości.“

a gdy go pytano, co tedy ma znaczyć to wyrzeczenie ewangelii: Wiele wezwanych mało wybranych, odpowiedział: W rzeczywistości, gdy się porówna liczbę katolików z innowiercami i niedowiarkami, to ich liczba bardzo jest mała, ale z téj liczby, mojem zdaniem, bardzo mało tylko zgubionych będzie.“ Na poparcie tego zdania powoływał się na dobroć Bożą, która, że dała początek tj. wiarę, da i dokonanie. Czyż to podobna, aby powołanie do Chrześciaństwa, które jest dziełem Bożem i to doskonałem, prowadzącem do najwyższego celu, do szczęśliwości w niebie, miało być pozbawione swego skutku?

„Ja z méj strony, powiada Biskup z Belley, dodałem następujący dowód, który znalazł także jego poklask: Ponieważ miłosierdzie Boga nad wszystkiemi jego dziełami i nad sprawiedliwością jego się unosi, jak oliwa na occie, nie zdaje się (gdyż jego istota na tem polega, aby się litować i przebaczać), ażeby zbawienie prawdziwego Chrześcianina przez wiarę, która tego zbawienia jest fundamentem, budował, a nie miał go ukoronować przez miłość.“

Chociaż Kościół w téj kwestyi spornéj się nie oświadczył, zdaje się przypuszczenie większéj liczby wybranych odpowiadać więcéj dobrze zrozumianéj myśli Pisma św.

W 20 rozdziale Ewangelii św. Mateusza porównane jest Królestwo niebieskie z winnicą, którą gospodarz uprawiać każe, i do któréj posyła kolejno robotników, jakich znajduje. Gdy nadszedł wieczór, zwołuje wszystkich razem, co dla niego pracowali, i daje im przyrzeczoną nagrodę. Robotnicy jedenastéj godziny otrzymują tę samą nagrodę jak ci, co rozpoczęli pracę od rychłego rana. Ci szemrzą; Pan zaś mówi, że dał im, co przyrzekł, i pierwsi będą ostatnimi a ostatni pierwszymi; do tego dodaje słowa: wiele jest wezwanych, mało zaś wybranych.

Chcąc zrozumieć znaczenie tych słów, nie można ich odłączać od reszty textu, którego są wynikiem, lecz je objaśnić trzeba textem samym. I cóż znajdujemy w téj przypowieści? pyta się jeden z uczonych teologów. Czyż większa liczba do winnicy powołanych robotników wykluczona jest od nagrody przy końcu dnia? I czyż można ztąd wniosek wyciągać, że większa liczba ludzi pracujących dla Boga na ziemi, wykluczona zostanie od nagrody niebieskiéj? Nie, w ewangelicznéj przypowieści otrzymują wszyscy robotnicy nagrodę, a jedyną konkluzyą, wypływającą ze św. textu, jest równość nagrody ze względu za mozoły i trudy życia. Nie jest to więc wcale objaw gniewu Bożego w tych słowach, lecz raczéj dowód jego miłosierdzia dla grzeszników i cudownéj skuteczności skruchy.

W innem miejscu tejże ewangelii, w 22 rozdz. przyrównane jest

Królestwo nieb. do uczty, w któréj zaproszeni, tj. żydzi nie chcą brać udziału. Wtedy rozkazuje król przywołać wszystkich z publicznych miejsc itd. i wielkie mnóstwo ludzi wszelkiego stanu wprowadzają na ucztę weselną: są to poganie i niewierni, którzy do chrześć. wiary powołani będą. I z pośród téj wielkiéj liczby tylko jeden zostaje wyrzucony, ponieważ nie ma szaty weselnéj. „Wyrzućcie go, mówi król, w zewnętrzne ciemności, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów — gdyż wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.“ A więc jeden tylko odrzucony — a wielka część zbawionych.

„Tak tedy, wnioskuje uczony Bergier, jeśli przypowieści ewangelii mogą być brane za dowód, musimy wierzyć, że największa a nie najmniejsza liczba będzie zbawionych. Jezus Chrystus porównuje rozdział dobrych i złych na sądzie ostatecznym z pszenicą, która się odłącza od zielska; w dobrze zaś uprawionéj roli nie ma przecie więcéj zielska aniżeli pszenicy. Porównuje także ten rozdział z wyborem z pomiędzy złych i dobrych ryb; któryż zaś rybak złowił więcéj złych aniżeli dobrych ryb? Z dziesięciu panien zaproszonych na gody idzie pięć na te gody. W przypowieści o talentach dwoje sług otrzymuje nagrodę, a jeden jest ukarany“ (Bergier — Słownik teologiczny; Wybrani. — Rozprawa o prawdziwéj religii t. X).

Takie jest też zdanie uczonego Suareza, genialnego komentatora św. Tomasza.

Pod nazwą „Chrześcian“ możemy pomieścić wszystkich, którzy wierzą w Chrystusa P., jakkolwiek wielu pomiędzy nimi jest heretyków, odstępców i schizmatyków, i w tem znaczeniu można uważać za prawdopodobne, że większa część będzie odrzucona — i tak też tylko można rozumieć najsurowszą opinią. Ponieważ bowiem po wszystkie czasy wiele było heretyków i apostatów, i jeśli dodamy do tego katolików, którzy niepojednani z Bogiem ze świata schodzą, jasnem, że ci daleko liczniejsi będą, aniżeli umierający szczęśliwą śmiercią. Jeśli zaś pod nazwą Chrześcian rozumie się tylko tych, co umierają na łonie katol. Kościoła, zdaje się być prawdopodobniejszą opinią, że pod prawem łaski większa ich liczba będzie uratowanych. Jako powód tego uważać można fakt, że większa liczba umierających, zanim wyrosną, otrzymała chrzest; a co się tyczy dorosłych, to choć większa z nich część popełnia grzechy śmiertelne, to jednak podnoszą się często z upadku i spędzają życie w ustawicznéj zmianie grzechów i nawróceń. Również mało jest takich, którzyby się nie przygotowali na śmierć przez przyjęcie Sakramentów św. i którzyby przy ostatniéj spowiedzi przynajmniéj nie wzbudzili aktu żalu niedoskonałego za swe grzechy; wystarcza to,

aby ich w téj chwili usprawiedliwić, a czas, jaki im jeszcze pozostaje, jest zbyt krótki, aby mogli popaść w ciężkie grzechy i nie wytrwać w dobrem. Wszystko to rozważywszy, jest prawdopodobnem, że większa część Chrześcian (katolików) jest zbawiona (Suarez lib. VI cap. 3).

Przez to rozróżnianie znika wszelka trudność w wykładzie św. textu. Wiele jest wezwanych, — gdyż jest dogmatem, że Bóg chce zbawienia wszystkich ludzi; mało będzie wybranych, jeśli się zważy na całość ludzkiego rodzaju i wielką liczbę tych, co żyją po za Kościołem katolickim. Vidi turbam magnam, quam dinumerare poterat, mówi św. Jan Apostół w widzeniach Apokalipsy: „Widziałem wielką rzeszę, któréj nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojące przed Stolicą i przed oblicznością baranka, przyobleczeni w szaty białe a palmy w ręku ich“ (Apokal. VII 9), i potwierdza przez to nasze zdanie.

O. Faure wspomina jeszcze o objawieniu, o którem mowi O. Faber „Przełożony kollegium w Ushaw zakomunikował mi sąd, jaki wydał Franciszkanin Dominik Lossada o objawieniach brata Józefa od św. Benedykta, hiszpańskiego Dominikanina z Mouserrat, i który na czele zbioru ogłoszony został. Br. Józef zapewnia, że mu objawiono, iż większa część katolików będzie zbawiona, i on oświadcza, że ta prawda jest niewzruszoną. Część opinii Lossady jest téj rzeczy poświęcona, a takie mnóstwo dowodów i powag na udowodnienie prawdziwości téj opinii jest przywiedzionych, że każdego przekonać muszą.

W „Sermones sancti Thomae Aquinatis“, wydanych przez A. J. B. Raulx, kanonika, w Paryżu znajduje się także kazanie „de magno numero beatorum.“ Poczyna św. Tomasz od tego, że do ludu należy „numerosa multitudo.“ Nie może mi się pomieścić w głowie, ażeby lud Boży w niebie miał być co do liczby tak mały, tym więcéj, że miasto, nie mające wielkiéj liczby mieszkańców, jest smutne, natomiat według Jezajasza 22, 2 „civitas frequens“ jest także „civitas exultans.“ A daléj: „Terra nihil in comparatione ad coelum.“ Niebo jest tak wielkie! Czyżby tedy te wielkie przestrzenie niebieskie, owe „multae mansiones in domo Patris“, o których mówi Zbawiciel, miały pozostać niezamieszkałe? Cóżby tedy Bóg czynił z tym „wielkim domem“ z tem „niezmiernem miejscem swéj posiadłości“ (Baruch 3, 24), gdyby tak mało ludzi miał do niego przyjmować? W końcu powiada św. Tomasz, powołując się na text Pisma św., że wielki lud przystoi wielkiemu Królowi. I to jest prawdą zupełną. Przypuściwszy, że większa połowa katolików, którzy tylko małą cząstkę całego rodzaju ludzkiego stanowią, będzie zgubioną, jakżeby tedy szatan szydził sobie z Chry-

stusa, że ze wszystkiemi swemi łaskami, ze wszystkiemi Sakramentami tak mało sprawił nawet pomiędzy katolikami. Z pewnością liczba zbawionych będzie tak wielka, że szatan będzie miał respekt.

Zresztą te i podobne rationes speculativae nie przedstawiają św. Tomaszowi dostatecznych argumentów. Dla tego stawia pytanie: „Ista gens habetne multitudinem?“ i odpowiada: „Certo sic.“ I wtedy dowodzi miejscem z Pisma św.: „Vidi turbam magnam“ itd.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że w kazaniach o „paucitas electorum“, bardzo ostrożnym być trzeba. Praktycznie w każdym razie nie jest, mówić tak absolutnie na ambonie: „mało będzie zbawionych.“ „Zdanie to samo w sobie, powiada O. Jungmann, może mieć trojakie znaczenie: 1) ze wszystkich ludzi, wziąwszy razem wiernych, niewiernych itd., mała tylko część pozyska zbawienie, albo 2) z chrzconych mała liczba będzie zbawionych, albo 3) z chrzconych, którzy dochodzą do rozumu, tylko mniejsza część będzie zbawionych. W pierwszem znaczeniu zdanie to jest prawdziwe; w drugiem jest na pewno fałszywe, pomyśleć sobie tylko, jak wielka liczba jest tych co umiera, zanim przyjdzie do rozpoznania, zanim łaskę Chrztu św. utracić może. Massillon tłomaczy niezawodnie to zdanie według znaczenia na trzeciem miejscu podanego. Lecz co do tego, można więcéj przeciwnych argumentów przytoczyć, jak za tem zdaniem (cfr. Suarez de Deo tract. 2 lib. 6 l. 3) i przeciwne przypuszczenie, że z chrzconych, którzy doszli do rozumu, większa część zbawionych będzie, jest według Suareza „sententia pia.“

„Czy zaś można usprawiedliwić, jeśli kaznodzieja przedstawia zdanie jakieś za prawdę niemylną, względem którego Objawienie nic nie mówi, Kościół swego zdania jasno nie postawił, które wprawdzie pewna liczba teologów przyjmuje, lecz w każdym razie nie ma żadnego innego znaczenia, jak nierozwikłanéj kontrowersyi szkólnéj?“ Tyle O. Jungmann.

W końcu zauważyć jeszcze należy, że O. Jungmann ubolewa w ogóle, iż tyle się czerpie od Francuzów, którzy w przesadzie się lubują; daléj się zajdzie z prostą prawdą, aniżeli z jansenistowską przesadą.

Święto Ofiarowania Najśw. Maryi Panny

(21 listopada).

Od dwóch lat przełożono w państwie pruskiem protestancki dzień pokuty, dawniéj po Wielkanocy obchodzony, na pierwszą środę w trzecim tygodniu miesiąca listopada. Aby i katolicy dzień ten święcili,

od robót się powstrzymali i uczęszczali na nabożeństwo do kościoła, Ojciec św. przeniósł na ten dzień Święto Ofiarowania Najśw. Maryi P. (obchodzone zwykle 21 listopada) i nakazał je święcić pro foro i choro Z tego powodu odprawia się u nas w ten dzień nabożeństwo jak w inne Święta i niedziele ze Summą i kazaniem. Nie od rzeczy tedy będzie wyjaśnić, co znaczy to Święto, jaką tajemnicę z życia Najśw. Panny chce uczcić, jaki temat należy brać do kazań w ten dzień.

W Święto Ofiarowania Najśw. Maryi P. święci Kościół pamiątkę owego dnia, w którym Najśw. Pannę w dziecięctwie rodzice jéj Joachim i Anna Panu w świątyni Jerozolimskiéj ofiarowali, a Marya ślubem panieństwa na służbę Bogu się poświęciła. W Kościele wschodnim obchodzono to Święto już w 9 wieku; ze Wschodu rozszerzyło się po Kościołach Zachodu, gdzie pierwszy jego ślad znajduje się w r. 1374 Papież Grzegorz XI zaprowadził je w całym Kościele.

Stara tradycya, o któréj już św. Hieronim wspomina, opiewa, że dziecko św. Marya, mając trzy lata, skutkiem ślubu swych rodziców i z własną wolą do świątyni zaniesiona została i tam aż do swych zaślubin ze św. Józefem Panu służyła. Ze względu na tę służbę w świątyni obrana została Najśw. Panna, według sprawozdań kronik cechowych, patronką fabrykantów świec.

Ofiarowanie Najśw. Panny jest często przedstawiane w chrzeciańskiéj sztuce. Malarz niemiecki, Jan Holbein starszy przedstawił to Ofiarowanie Maryi w słynnym obrazie; obraz ten przedstawia, jak Najśw. Panna zaprowadzona została przez rodziców do świątyni, aby ją ofiarowano Panu. Kapłan czeka na św. dziecko, Joachim i Anna prowadzą je na stopnie ołtarza. Według legendy miało św. dziecko Marya przebiedz piętnaście stopni, prowadzących do świątyni, bez wszelkiéj pomocy. Te piętnaście stopni jest często przedstawionych na obrazach Ofiarowania.

W Święto Ofiarowania Maryi stawia nam Kościół przed oczy niewinną młodość Maryi i jéj zupełne oddanie się wpływom łaski Ducha św. oraz zwraca uwagę na cnoty, przez które już jako dziecko stała się wzorem dla całego chrześciaństwa. O cnotach, jakiemi jaśniała już w dniach dziecięctwa swego, wyraża się św. Alfons, który tak skrzętnie zbierał wszelkie wyrzeczenia Świętych i pobożnych mężów o Maryi, w następujący sposób: „Marya od pierwszéj chwili swego istnienia, pełna wdzięczności dla Boga, usiłowała wszystko czynić, ile jéj sił stało, i z całą wiernością korzystać z owego wielkiego skarbu łaski, który jéj powierzony został. Starała się jak najgorliwiéj podobać się dobroci boskiéj i dawać jéj dowody miłości; już od tego czasu miłowała Boga ze wszy-

stkich sił. Ponieważ wolna była od grzechu pierworodnego, nie miała żadnego przywiązania do rzeczy ziemskich, wolna od wszelkich nieporządnych poruszeń, od wszelkich roztargnień, od wszelkiego oporu zmysłów, któryby mógł jéj przeszkadzać w miłości Boga; nadto wszystkie jéj zmysły podległe były zupełnie jéj duchowi i służyły jéj na to tylko, aby ją coraz ściśléj łączyć z Bogiem, tak że piękną swą duszę miała nieustannie podniesioną do Boga, coraz więcéj go miłowała i w téj miłości wzrastała.“ W rozważaniu na Święto Ofiarowania Maryi mówi tenże nauczyciel Kościoła: „Rozważmy, jak święte życie Marya wiodła w świątyni, gdzie, podobnie jak jutrzenka wschodząca z każdą chwilą staje się jaśniejszą, Marya coraz więcéj wzrastała w doskonałości.“

Także Anzelm św., Hieronim i inni nauczyciele kościelni rozważają z wielkiem nabożeństwem i radością święte lata dziecięctwa Najśw Maryi P. i pokazują, jak one dla Chrześcian są szkołą wszystkich cnót, wzorem pokory, milczenia, umartwienia i łagodności. Wielki przykład Najśw. Panny powinien nas uczyć, aby myśl nasza wciąż ku niebu była zwróconą, i żebyśmy niczego niedbale nie czynili, co się odnosi do zbawienia duszy naszéj.

Święto Ofiarowania Maryi zawiera już w swéj nazwie upomnienie ważne i błogosławione. Jak dziecięctwo i całe życie Matki Bożej było życiem ofiary, tak też i życie każdego Chrześcianina powinno być życiem ofiary, gdyż przy śmierci to tylko prawdziwie posiadać będziemy, cośmy w życiu naszem Bogu ofiarowali.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Gdzie zaczyna się troskliwość kapłana o Najśw. Sakrament?

Odpowiadając na to pytanie, nie będziemy zwracali uwagi na odnawianie, upiększanie kościołów, ółtarzy, ale do subtelniejszych zwrócimy się rzeczy, do troskliwości raczéj fundamentalnéj, i zaczynamy na pierwszem miejscu:

1. od troskliwości o materyą. Od materyi zależy przecież ważność konsekracyi, a więc cała egzystencya Najśw. Sakramentu. Tylko na chlebie pszenicznym i winie de vite — z latorośli — może się dopełnić ważna konsekracya i najświętszą Eucharystyą na ółtarz sprowadzić. O tem więc, czego się używa przy Mszy św., musi mieć kapłan

pewność zupełną, że jest panis triticeus i vinum de vite. Materiam dubiam nie wolno pod żadnym warunkiem konsekrować, bo inaczéj mogłaby konsekracya być na niebezpieczeństwo wystawiona, żeby albo nieważna albo niezupełna była. „Immane autem est sacrilegium, mówi św. Tomasz, quod est contra perfectionem hujus sacramenti.“ Materya aby mogła być licita tj. taka, aby jéj do Ofiary św. użyć można, musi być nie tylko certa, lecz musi także odpowiadać wszelkim wymaganiom kościelnym. Hostye z mąki pszennéj n. p. nie świeże już — non recentes, albo vinum de vite acescens, są materia certa, ale nie licita.

To, że materya odpowiada wymaganiom Kościoła i że jest materia valida, nie rozumie się zawsze samo z siebie. Znane to jest o winie, że presumpcya jest przeciw jego prawdziwości i niesfałszowaniu i że jego pochodzenie i drogi, które przechodziło, znane być muszą, jeżeli ma być za prawdziwe uważane i do Mszy św. użyte. Ale i źródło hostyi, zkąd pochodzi, musi być znane, jeżeli ma być pewność, że rzeczywiście z pszennéj mąki jest zrobiona. Nawet i źródło, z którego mąka pszenna pochodzi, i osoby, które hostye pieką, muszą być zupełnie pewne. Godzi się tu przypomnieć, z jaką to ostróżnością i czcią w klasztorach przysposabiano hostye; było to tam aktem liturgicznym.

Nie chcemy tu ex professo rozbierać obszernie kwestyi o materyi dla św. Ofiary; ale na dwa punkta pragniemy zwrócić uwagę: czy może źródło, z którego się sprowadza materyą, daje te same gwarancye, jakie dawniejsze źródła dawały i czy może osoba pośrednicząca nie zmienia do tyla materyi, żeby się stała illicita a może nawet invalida. Tak może handel, z którego się wino mszalne pobiera, chociaż ma tę samą firmę, zmienić się w troskliwości o czystość wina i dobre jego przechowanie; mogą i hostye mimo całéj pewności co do zródła, z którego się sprowadzają, nie odpowiadać wymaganiom Kościoła, jeżeli np. nie są recentes, dla tego że ich dostarcza pośrednicząca osoba, która ze względów oszczędności od razu na dłuższy czas je sprowadza. Dla tego tylko pochwalić można to urządzenie, że kilka kościołów w jednym dekanacie np. lub okolicy z jednego miejsca sobie razem hostye sprowadza, ale wtenczas trzeba je też przechowywać w naczyniu dobrze zamkniętem i na bardzo suchem miejscu. W miejscach, w których materya do św. Ofiary się sposobi, albo na których są zaprzysiężeni odstawcy wina mszalnego, powinni pasterze dusz dawać troskliwą i baczną uwagę na to, aby się nie zakradła lekkomyślność i lekceważenie.

2. Równą troskliwość powinien kapłan i w tem okazywać, aby postacie sakramentalne w swoim czasie były odnawiane. Podlegają one bowiem i po konsekracyi tym samym prawom

i temu samemu naturalnemu procesowi, jak gdyby żadna przemiana nie była zaszła; a obecność rzeczywista trwa tak długo tylko, jak długo są obecne postacie chleba i wina. Skoro postacie w puszce się psują, ustaje też rzeczywista obecność; a kiedy istnienie postaci jest wątpliwe, jest też i obecność rzeczywista wątpliwa i nie ma pewności, czy uwielbiać Najśw. Sakrament i czy się przyjmuje Komunią św. A w ogóle: ponieważ Eucharystya św. jako Sakrament na duchowy pokarm jest ustanowiona i na pożywanie przeznaczona, dla tego powinny postacie sakramentalne tylko w ten sposób być niszczone, że się Hostyą św. spożywa, a nie w ten sposób, że się ją pozostawia swemu losowi. Jak więc wielkim jest obowiązek starania się o materia debita, tak jest i wielkim obowiązkiem odnawiać w czas postacie sakramentalne. Kościół przepisuje, aby frequenter się to działo, a partykuły, które mają być konsekrowane, aby recentes były. Dla tego powinny hostye co dwa tygodnie być konsekrowane i nie powinny one nigdy być starsze nad dni czternaście, tak że między upieczeniem hostyi a ich sumptio i purificatio co najwyżéj jeden miesiąc upłynąć może. Jeżeli zaś Kościół albo tabernakulum bardzo jest wilgotne, natenczas trzeba częściéj odnawiać.

3. Do Najśw. Sakramentu używa się kielicha mszalnego, pateny, lunuli, cyboryum; dla tego powinien kapłan i na nie szczególniejszą zwracać uwagę. Kielich i patena są konsekrowane, cyboryum i lunula benedykowane, a laudabiliter i monstrancya. Lunula i patena muszą być albo ze złota albo ze srebra, ale pozłocone; kielich a przynajmniéj cuppa argentea intus deaurata, cyboryum, jeżeli kościół jest biedny, może być z cyny lub miedzi, ale wewnątrz musi być złocony. Kielich cynowy z cuppa deaurata mogą mieć tylko bardzo biedne kościoły; Pius IX pozwolił w tym przypadku na pateny i kielichy z aluminium, zmieszanego z innym kruszcem, ale muszą one wpierw srebrem albo złotem być pociągnięte.

Pozłacanie dla tego świętych naczyń wielkiéj jest wagi. Musi ono być także odnawiane i to nie wtenczas dopiero, kiedyby miejscami już zupełnie zniknęło, boby to było grzechem przeciw czci, jaka się należy Najśw. Sakramentowi i przepisom Kościoła, a nadto byłoby ze szkodą dla kasy, bo im dłużéj się je zwleka, tem więcéj potrzeba pozłoty niszczyć.

Częściéj aniżeli pozłacać trzeba czyścić naczynia. Trzeba tylko do tego odpowiedniego materyału używać, rozbierać w kawałki naczynia, używać sody, potażu, ługu, miękkich szczoteczek.

Lunuli nie można zostawiać zawsze w monstrancyi. Przy lu-

nuli trzeba uważać, aby w niéj partykuły nie zostawały, dla tego w wielu kościołach w Niemczech nie wyjmują zawsze hostyi z lunuli, ale zostawiają ją w tak zwanéj kustodyi, którą pozłoconą można nabyć za 18 m., posrebrzaną za 15 m. Ma to tę dogodność za sobą, że hostyi nie potrzeba chować w puszce, co znów rozdzielanie Komunii św utrudnia.

Dla odnawiania species w puszce, trzeba do konsekracyi użyć drugiego naczynia. Można do tego użyć kielicha mszalnego, ale lepiéj jest mieć w kościele osobne naczynie konsekracyjne. Powinno ono tak być urządzone, żeby z niego i Komunią św. rozdawać można żeby zatem za drugie cyboryum służyć mogło. Takie naczynie konsekracyjne w kształcie cyboryum na 200 komunikantów, całe wyzłacane można już nabyć za 16 m.

Dla chorych używamy zwykle pateny, którą się obwija korporałem dla tego, że zwykle z Wiatykiem dalszą drogę odbywać trzeba Korporał rozwija się na stole.

Cyboryum powinno mieć przyzwoite welum, które za ozdobę służyć mu powinno.

Aż dotąd mówiliśmy o tem, co być musi, aby się czci nie ujęło Najśw. Sakramentowi; ale, jeżeli zważymy, co ludzkość w głębokiem poczuciu w szeregu wieków uczyniła dla niego na polu sztuki, jakąż zachętę powinniśmy brać z tego, aby, co tylko można wielkiego, wspaniałego, czynić dla Najśw. Sakramentu. Jedno tylko jeszcze przychodzi na pamięć, że nie godzi się w razie nowéj budowy lub restauracyi kościoła wszystkiego, co było w kościele, odmieniać na modłę może nowego stylu, a więc nie godzi się kielichów, monstrancyi wspaniałych starożytnych dla tego, że może nie odpowiadają nowemu stylowi, przerabiać na styl inny i tak kościół i Najśw. Sakr. obdzierać z starożytnych, kosztownych ozdób. Monstrancya, kielich jest w sobie i dla siebie całością, która nie potrzebuje co do stylu odpowiadać kościołowi, a jeżeli jest dziełem sztuki, natenczas jest też godna Najśw. Sakr. Zresztą gdzież tu nieraz szukać i w nowych kościołach, co rzymskie, co gotyckie; bodajby znalazło się wszędzie jasną na to odpowiedź. I miałżeby kto dla tego poświęcać cenne zabytki kościoła? Ołtarzy nawet cennych nie usuwa się z kościoła dla tego, że może stylowi całości nie odpowiadają. W Regensburgskiéj katedrze widzieliśmy po renowacyi wspaniały ołtarz ze srebra; nie usunięto go i nie zastąpiono gotyckim drewnianym, jakby może niejeden tego był pragnął. Otóż przykład, na którym uczyć się można.

4. Korporał zasługuje na wielką uwagę w kulcie Najśw. Sa-

kramentu, bo na niego składa kapłan ciało Chrystusa. Dogmatyczną podstawą korporału jest obecność rzeczywista Chrystusa w Najśw. Sakramencie w ogóle, i prawda, że Chrystus pod każdą częścią postaci sakramentalnych jest prawdziwie obecny. Nic zatem, i najmniejsza cząsteczka z daru kosztownego zginąć nie powinna. Dla tego trzyma kapłan, dotknąwszy raz św. Hostyi, palce zamknięte nad korporałem, a monstrancya i puszka muszą być stawiane tylko na korporale i tylko na nim wolno kapłanowi konsekrować. Korporał musi być podłożony pod puszkę w tabernakulum. Do expozycyi Sanctissimi i do rozdzielania Komunii św. extra missam powinien kapłan przynosić osobny korporał w bursie, która zawsze w zakrystyi przygotowana być winna.

Dla tego że korporał w tak ścisłym zostaje związku z Najśw. Sakramentem, winien kapłan wiele mu poświęcić uwagi, z wielką czcią i troskliwością chodzić około niego, jak chodziły święte niewiasty około prześcieradła, w które zawinięto ciało Jezusa po zdjęciu go z krzyża. Musi on być cały z czystego płótna, benedykowany, zupełnie czysty i odpowiedniéj wielkości. O tę wielkość chodzi mianowicie przy korporałach, na które przy expozycyi stawia się monstrancyą lub puszkę. Wielkość korporału stósuje się do szerokości menzy; jednakże powinien on co najmniéj 58 cm. być długi i szeroki. Nie powinien też być tak prany, aby hostya raczéj na mączce jak na płótnie spoczywała. Korporały i puryfikaterze nie powinny dla tego razem z inną bielizną kościelną być prane, lecz osobno. To zaś znane jest wszystkim, że pierwsze pranie korporałów i puryfikatorzy sam kapłan podejmuje, a wodę w sacrarium wlewa. Drugie i trzecie pranie powinna podjąć pobożna osoba. Zużyte korporały, puryfikaterze i palki powinny po pierwszem wypraniu być spalone.

Obrus na ołtarzu i kratkach, przy których wierni komunikują, można uważać za rozszerzony korporał. I one powinny być z cienkiego płótna, benedykowane i bardzo czyste. Wierzchni obrus na ółtarzu powinien się po obu stronach spuszczać aż do ziemi.

5. Tabernakulum jest mieszkaniem Zbawiciela eucharystycznego — ecce tabernaculum Dei cum hominibus et habitabit cum eis. Na wnętrze tabernakulum powinien kapłan szczególniejszą zwracać uwagę i poświęcać troskliwość. Tabernakulum trzeba strzedz przed wilgocią i powinno białym jedwabiem być wybite, a im kosztowniejsza jest materya, tem lepiéj. Powinno ono w wielkiéj czystości być utrzymywane. Są to wymagania, które same z siebie się rozumieją. Są u nas tu i owdzie tabernakula okręcające się, a w nich z jednéj strony pełno kurzu, nieczystości, pająków, much — i takie w nich biedne otoczenie Zbawcy.

Dla tego nie odpowiadają one przepisom i są nieraz wręcz wstrętne. W namiocie Pan mieszka!

Dla expozycyi powinien tron być zrobiony. Gdzie go nie ma można łatwo postawić mały baldachim z jedwabiu, który potem łatwo można przechować.

Kapłan jest stróżem Zbawiciela eucharystycznego. Przy sobie ma nosić klucz od tabernakulum — aby w sercu nosił troskliwość o największe Ciało Zbawiciela, aby nie zaciemniał tego, ku czemu z nieba przebija się blask od słońca i gwiazd jaśniejszy!

O naznaczaniu pokuty przy spowiedzi.

Jednym z obowiązków spowiednika jest naznaczanie pokuty penitentom, która ma być poniekąd wynagrodzeniem krzywdy przez grzech Bogu wyrządzonéj. Ta pokuta albo zadosyćuczynienie nie tak z postanowienia Kościoła, jak raczéj z woli bożej pochodzi. Już w raju, po nieszczęsnym upadku pierwszych naszych rodziców, widzimy Boga naznaczającego pokutę za grzech. Pocieszywszy Adama i Ewę nadzieją odkupienia, przebaczenia, rzekł do niewiasty: „rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki...“ Adamowi zaś rzekł: „przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niéj będziesz... ciernie i osty rodzić ci będzie... w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.“[1])

Aaronowi i Mojżeszowi na pustyni Syn, powątpiewającym o wszechmocności boskiej, Bóg przebacza grzech a za pokutę nie dozwala im wnijść do ziemi obiecanéj.[2])

Na Dawida wołającego z żalem „zgrzeszyłem Panie“ nakłada Bóg jako zadosyćuczynienie wielką boleść, syn, któryć się narodził, śmiercią umrze.“[3]) I więcéj podobnych przykładów napotykamy w Piśmie św., jak Bóg przebaczając grzech, w miejsce kary wiecznéj karę doczesną za krzywdę Sobie wyrządzoną naznacza. Tego zadosyćuczynienia zawsze Bóg się domagał.

Kościół też św., otrzymawszy od swego Założyciela moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów, spełniając tę władzę od początku swego istnienia, idąc za wskazówką przez Boga daną, zawsze stawał w obronie honoru Majestatu Boskiego, zadawając penitentom mniejsze lub większe uczynki pokutnicze; samże ów Sakrament Pokuty określa temi słowy „Sakrament Pokuty jest to ten Sakrament, w którym kapłan upowa-

---

[1]) Genesis. Rozdział III w. 16. — [2]) Numeri XXVII 13, 14. — [3]) Lib. II Regum XII 13, 14.

żniony w imieniu Boga grzesznikowi odpuszcza grzechy po chrzcie popełnione, jeśli ten za nie serdecznie żałuje, szczerze ich się spowiada i jest gotów za nie zadosyćuczynić.“

Papież Eugeniusz w dekrecie do Armeńczyków pisze: czwartym Sakramentem jest Pokuta, któréj jakoby materyą są trzy akty, z których pierwszym jest skrucha serca, drugim ustna spowiedź a trzecim zadosyćuczynienie za grzech.

Sobór zaś Trydencki grozi temi słowy: „ktoby zaprzeczał temu, że do całkowitego i zupełnego odpuszczenia grzechów potrzeba trzech aktów w penitencie, to jest skruchy, spowiedzi i zadosyćuczynienia, niech będzie wyklęty.“[1])

Gdy więc zadosyćuczynienie jest częścią integralną Sakramentu Pokuty, obowiązkiem przeto spowiednika nie tylko skłaniać penitentów do zadosyćuczynienia P. Bogu lecz i naznaczać im stósowne opera satisfactoria. Ważność tego obowiązku wypływa nie tylko z ogólnéj praktyki Kościoła, lecz i z jego nakazu. „Debent ergo sacerdotes Domini pro qualitate criminum et poenitentium facultate salutares et convenientes satisfactiones injungere.“[2])

Spowiednik przeto bezwątpienia grzeszy, gdy żadnéj pokuty penitentowi nie naznaczy a grzeszy ciężko, jeżeli penitent wyznał grzech śmiertelny. Św. Alfons Lig. pisze: „gdyby penitent spowiadał się samych tylko grzechów powszednich, albo grzechów śmiertelnych dawniéj wyznanych i odpuszczonych, jest prawdopodobnem, że spowiednik nie naznaczając mu pokuty, popełniłby grzech powszedni.“[3]) Gdyby zaś spowiednik zapomniał pokuty nadać, można go od wszelkiego grzechu wymówić. Ten błąd może naprawić np. przy następnéj spowiedzi tegoż samego penitenta. Konającemu, który zaledwo wyspowiadawszy się, traci przytomność, oczywista rzecz, nie naznacza się żadnéj pokuty

Zdanie zaś, jakoby podczas jubileuszu lub z okazyi jakiego innego odpustu zupełnego naznaczanie pokuty przy spowiedzi było zbyteczne, Benedykt XIV odrzucił jako sententiam laxiorem,[4]) nieuważając za verum poenitentem tego, któryby w ten sposób chciał się uwolnić od zadosyćuczynienia sakramentalnego. Kto chce odpustu zupełnego dostąpić, jeżeli warunkiem dostąpienia jego naznaczony Sakr. Pokuty, ten oczywiście musi mieć naznaczone przez spowiednika jakieś zadosyćuczynienie i przyjąć je, bo ono, jak wyżéj widzieliśmy, jest integralną częścią Pokuty.

---

[1]) Conc. Trid. Sess. XIV c. 4. — [2]) C. Trid. Sess. XIV c. 8. — [3]) Lib. VI n. 506. — [4]) Encyklika „inter praeteritas.“

Co do jakości zadosyćuczynienia, albo uczynków pokutniczych zadawanych przy spowiedzi, C. Trid. tak mówi: „Powinni kapłani Pana o ile im natchnienie i roztropność doradzą, w miarę jakości występków i możebności penitentów zbawienne i odpowiednie zadawać zadosyćuczynienie.“[1]) A więc pozostawionem jest natchnieniu i roztropności spowiednika wyznaczać pokutę pro qualitate criminum et facultate poenitentium.

Zanim atoli pomówimy o téj roztropności spowiednika, z jaką naznaczać winien pokutę penitentowi, wprzódy przypatrzmy się ogólnym regułom w tym względzie przez Kościół przepisanym. A najpierw Kościół przepisuje, aby owo zadosyćuczynienie było odpowiednio do jakości grzechów, karzące i leczące. „Habeant autem prae oculis, ut satisfactio quam imponunt, non sit tantum ad novae vitae custodiam et infirmitatis medicamentum, sed etiam ad praeteritorum peccatorum vindictam et castigationem.[2])

Karzące zadosyćuczynienie jest odpłatą za grzech, leczące zaś ma na celu zabezpieczenie grzesznika od nowego upadku. Aczkolwiek zaś praktyki leczące są zarazem do pewnego stopnia i karzącemi, gdyż zepsuta natura wiele cierpień ponosi, opierając się złemu, powściągając swe namiętności, to pokuty karzące są zarazem mniéj więcéj leczące, albowiem każda pokuta odwetem za grzech będąca, staje się lekarstwem przeciw niemu, to jednak są pewne uczynki pokutnicze, które można nazwać specyalnie karzącemi, a inne specyalnie leczącemi.

Do pierwszych liczą się modlitwa, post, jałmużna. Scavini pisze: „per haec tria Deo omnia damus: per orationem bona animae, per jejunium bona corporis, per eleemosynam bona fortunae.“[3])

Modlitwa pokorna, obejmująca akty wiary, nadziei, miłości, hołdu dziękczynienia jest wielkiem zadosyćuczynieniem Bogu, karzącem za nieposłuszeństwo, za oną pychę, która w każdym grzechu się objawia. Jałmużna, w któréj zakres wchodzą wszystkie uczynki miłosierdzia, jest również nie małą karą zadosyćuczynną za grzechy pochodzące z łakomstwa, twardości serca, a post czyli odmówienie ciału swemu tego co w innych okolicznościach wolno, jako dla zmysłowości dolegliwe także się słusznie uważa jako satisfactio vinidicativa.

Św. Tomasz pisze: „Satisfactio debet esse talis, per quam aliquid nobis subtrahamus ad honorem Dei: nos autem non habemus nisi tria bona sc. bona animae, bona corporis et bona fortunae scilicet exteriora Ex bonis quidem fortunae subtrahimus nobis aliquid per eleemosynam

---

[1]) Sess. XIV c. 8. — [2]) Sessio XIV c. 8. — [3]) Tract. de poenitentia.

sed ex bonis corporis per jejunium; ex bonis autem animae non oportet quod aliquid subtrahamus nobis quantum ad essentiam vel quantum ad diminutionem ipsorum, quia per ea efficimur Deo accepti, sed per hoc quod ea submittimus Deo totaliter et hoc fit per orationem."[1])

Pokuty leczące — medicinales — są to te, które, jak Tridentinum mówi, medentur peccatorum reliquiis et vitiosos habitus contrariis virtutum actionibus tollunt." Celem ich zabezpieczyć penitenta od nowego w grzech upadku. Są albo ogólne, t. j. na wszystkie rodzaje grzechów, albo szczególne na niektóre tylko grzechy. Pokuty leczące ogólne są modlitwa, nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, do Najśw. Panny, do Anioła Stróża, myśl o wszędzieobecności Boga, nasuwanie sobie na pamięć raz po raz prawd ostatecznych: o śmierci, o sądzie, o piekle, o niebie, unikanie okazyi niebezpiecznych, robienie codziennie rachunku sumienia — jednem słowem to, co sam Zbawiciel wyraził temi słowy: „Czuwajcie i módlcie się." To są ogólne pokuty, i każdemu penitentowi mogą posłużyć jako leczące.

Są zaś pokuty leczące szczególne, które niektórym tylko penitentom w miarę ich potrzeby naznaczać można, ut lubricis continentiam, tenacibus largitatem, iracundis mansuetudinem, elatis humilitatem.[2])

Nie trudno spowiednikowi, gdy penitent szczerze wyzna grzechy swoje, spostrzedz, co u niego jest głównym grzechem, nałogiem czyli chorobą duszy, a następnie i stósowne lekarstwo obmyśleć i naznaczyć. I tak np. mając przed sobą zazdrośnika, powie mu spowiednik: ile razy uczujesz w sercu zazdrość na widok cudzego dobra, westchnij do Boga i mów: „błogosław mu Panie i daj mu wszystko dobre i spraw, niech on tego na chwałę Twoją użyje." Łakomemu zada jako lekarstwo uważanie P. Jezusa na krzyżu ze szat obnażonego i słowa Jego: „cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał, jeżeli duszę swoją utraci." Gniewliwemu zada, aby w przystępie gniewu mówił z Jezusem: „Ojcze mój przebacz im, bo nie wiedzą co czynią", albo „Ojcze nasz odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom." Nieczystym myślom oddanemu, jeżeli one pochodzą z czytania książek romansowych, bezwzględnie zakaże czytania takowych jeżeli wskutek próżnowania od czarta mu nasyłane bywają, nakaże mu zatrudnić się jaką pracą i bronić się znakiem krzyża św. Jeżeli zabrnął w uczynki nieczyste, wskutek znajomości z jakąś osobą, albo skutkiem wałęsania się po nocach, nakaże mu stanowczo zerwanie stósunku z oną

---

[1]) Sum. Theol. do Poenit. Quaestio XV Art. III Concl. — [2]) Św. Grzegorz P homilia do ewg. św. Mat. c. XVI.

osobą i zakaże błąkania w cieniach nocy, zadając mu, żeby sobie raz po raz powtarzał słowa Zbawiciela: „a jeżeli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć je, bo lepiéj tobie z jednem okiem wnijść do nieba, niżeli mając oba oczy być wrzuconym w ogień wieczny.“ Jeżeli spowiednik ma przed sobą oddanego pijaństwu, niechże mu zada, aby sobie raz po raz przypomniał bogacza pogrzebionego w piekle, który za życia hojnie używał napitku, jadła, jak dziś woła: „Ojcze Abrahamie poślij Łazarza, niech umoczy koniec palca we wodzie i spuści choć kroplę na język mój, gdyż okropne męki cierpię w tym płomieniu.“ Te i tym podobne praktyki leczące naznaczać winien spowiednik swym penitentom, idąc za natchnieniem, które Bóg daje chętnie spowiednikowi proszącemu o nie.

Tyle co do jakości pokut naznaczanych.

Mówić teraz wypada o wielkości pokuty. Wielkość, miara pokuty ma odpowiadać wielkości, ciężkości grzechu. Za grzechy ciężkie zadają się pokuty ciężkie. Mówi C. Trid.: „ne, si forte peccatis conniveant et indulgentius cum poenitentibus agant, laevissima quaedam opera pro gravissimis delictis injungendo, alienorum peccatorum participes efficiantur.“*)

Co do wielkości pokuty krótko ale zrozumiale mówi Gury w swéj moralnéj. Ową pokutę uważa się za ciężką, przynajmniéj według praktyki dzisiejszéj Kościoła, która odpowiada dziełu, jakie Kościół na wiernych pod grzechem ciężkim nakłada, lub któreby pod ciężkim grzechem obowięzywało, gdyby było nakazane. W ten sposób za pokutę ciężką uważać należy słuchanie jednéj Mszy św., post (jejunium) jednego dnia, odmówienie jednéj części różańca, litania do WW. Świętych, siedem psalmów pokutnych, odprawienie drogi krzyżowéj, medytacya przez minut kilkanaście lub inny jaki pobożny uczynek, którego opuszczenie, gdyby przez Kościół był nakazany, rozsądnie uważaćby można za grzech ciężki.

To są ogólne reguły przez Kościół przepisane względem naznaczania pokut przy spowiedzi św. Atoli wieleby błędów popełnił spowiednik, któryby się tych reguł trzymał zbyt niewolniczo. Nie leży też to w intencyi Kościoła, aby spowiednika stricte temi regułami wiązać. Sobór Trydencki, jak się wyżéj wspomniało, odwołuje się przy naznaczaniu pokuty do roztropności spowiednika. Roztropność zaś wskazuje, że za każdy osobny grzech ciężki, osobnéj ciężkiéj pokuty nakładać nie można, czyli innemi słowy, tyle pokut ciężkich, ile grzechów

*) Sessio XIV c. 8.

ciężkich wyznanych: gdyż tak postępując, dużoby się znalazło grzeszników, którymby całe życie nie starczyło na odprawienie pokut.

Roztropność daléj wskazuje, żeby i nazbyt ciężkich pokut nie nakładać np. leżenie krzyżem przez godzinę, przystępowanie do spowiedzi co tydzień, odmawianie psalmów pokutnych dzień w dzień przez kilka tygodni.

Roztropność mówi, aby spowiednik uważał na możebność penitenta Tego się domaga C. Trident., bo mówi w powyżéj cytowanym dekrecie „satisfactiones injungere pro qualitate criminum et *poenitentium facultate.*

Tą facultas jest fizyczna i moralna. Do pierwszéj należą siły fizyczne i środki materyalne, czyli innemi słowy zdrowie, praca, mienie, które roztropność każe uwzględniać przy naznaczaniu zadosyćuczynienia Roztropny spowiednik nie naznaczy za pokutę postów kobiecie ciężarnéj lub karmiącéj dziecko, ani człowiekowi chorowitemu lub po chorobie wracającemu do zdrowia; nie naznaczy penitentowi za pokutę dawanie jałmużny, który ledwie z pracy rąk swoich wyżywić się może; albo matce ubogiéj, mającéj kilkoro dziatek drobnych, aby przez dłuższy czas w dni powszednie odwiedzała kościół. Co się zaś tyczy owych nadzwyczajnych umartwień ciała, jak np. noszenie włosienicy, biczowanie się dyscypliną itp., to choćby penitent sam z gotowością do tego się oświadczał, spowiednik bardzo rzadko na używanie takowych zezwalać powinien. Św. Franciszek Salezy pisze: „brak umiarkowania w postach, dyscyplinie, włosienicach, paskach kolczatych itp. czyni najlepsze lata wieku bezużytecznemi dla usług miłości.“

I moralne usposobienie penitenta musi mieć na uwadze spowiednik przy naznaczaniu pokuty: a więc stanowisko, wiek, temperament, okoliczności, w jakich zgrzeszył, wartość jego moralną dotychczasową. W każdym zaś penitencie znajduje się coś takiego, co spowiednika skłaniać powinno, nie mówię do pobłażania grzechów, lecz do litościwego ich karania. Św. Tomasz[1]) pisze: „Jak rozsądny lekarz nie daje od razu silnego a skutecznego lekarstwa, bojąc się, żeby przy osłabionéj naturze nie nastąpiło większe niebezpieczeństwo: tak kapłan idąc za bożem natchnieniem, nie zawsze całą karę za grzech zasłużoną wyznacza, ażeby słaby z powodu wielkości kary nie popadł w rozpacz i pokuty całkiem nie porzucił.“ I na innem miejscu pisze:[2]) „Bezpieczniéj jest nałożyć mniejszą pokutę od téj, jaka za dług się należy, niżeli większą, gdyż lepiéj przed Bogiem zdawać rachunek ze zbytniego

---

[1]) Suppl. 18. IV. — [2]) Opuscul. LXV § 4.

miłosierdzia, aniżeli ze zbytniéj surowości, a wreszcie ten brak w zadosyćuczynieniu tutaj, uzupełnia się w czyśccu.“ To właśnie zdanie powyższe spowodowało Gersona do napisania, że lepiéj penitenta z małą pokutą posłać do czyśćca, aniżeli przy wielkiéj pokucie, któréj nie wykona, do piekła.[1])

Rajmund de Pennaforte[2]) i św. Antonin[3]) jednozgodnie uczą, że spowiednik naznaczyć winien taką pokutę, którą prawdopodobnie wypełni penitent. A jeżeli wielkich dopuścił się grzechów i gotów jest zadosyćuczynić, a tylko wymawia się od pokuty jako zbyt surowéj, ostréj, i lęka się, że jéj nie będzie mógł spełnić, niech go spowiednik zachęca do przyjęcia jéj, wykazując mu ciężkość jego występków. W końcu jednak niechaj mu naznaczy pokutę taką, jakąby penitent chciał przyjąć. A tak choć nie może się cieszyć kapłan, że zupełnie penitenta oczyścił, to niech mu to będzie pociechą, że wybawionego z piekła do czyśćca posłał.

Każdy spowiednik o to się winien przedewszystkiem troszczyć, żeby penitenta swego od piekła uratować — to jest celem pierwszym i głównym Sakramentu Pokuty. Powinnością więc jest spowiednika, wybadać, wymiarkować usposobienie penitenta względem tego zadosyćuczynienia, które mu nałożyć zamierza. Św. Karól Boromeusz pisze, że spowiednik niekiedy, jeżeli zajdzie potrzeba, penitenta zapytać powinien, czy mógłby tę lub ową pokutę wypełnić, czy nie wątpi, że ją wypełni, a jeżeli się chwieje, wątpi, powinien ją zmienić albo zmniejszyć.[4]) Św. Franciszek Salezy tak samo się wyraża, że spowiednik winien zapytać penitenta, czy chętnie wypełni pokutę, bo jeżeli widzi, że przez nią stawia go w przykrem położeniu, lepiéj uczyni, naznaczając mu lżejszą.[5]) Słusznie też powiada Gousset w swéj moralnéj: „Grzesznik może mieć skruchę w dostatecznym stopniu, a nie posiadać jeszcze dosyć siły do uczynienia tego wszystkiego, czego sprawiedliwość Boga po nim wymaga. Niechże nie mówią, że tak postępując mamy w zaniedbaniu honor Boga.“ Św. Antoni pisze: „Można lżejszą karę penitentowi wyznaczyć, niżby zasługiwał, jeżeli to dla dobra duszy jego pożytecznem będzie; zwolnienie takowe czyni się jedynie na tem większą chwałę Boga, który głównie pragnie uleczenia penitenta.“[6]) „Honos Dei est salus hominis“, powiada pięknie Tertulian.

W ogólności mówiąc, wielkości i ciężkości pokuty nie wypada odmierzać, że się tak wyrazimy, funtami, łokciami, lecz mniejszą lub

[1]) Regul. mor. Nr. 138. — [2]) Summa lib. III tit. 34. — [3]) Summ. theol. p. III tit. 17 cap. 20. — [4]) Instruct. poenitentiae. — [5]) Rady dla spowiedników. — [6]) de sacr. Poenit. cap. I art. 3.

większą przykrością w niéj zawartą, a zarazem łatwością wykonania. Tak np. cóż łatwiejszego jak powstrzymać się przez pół dnia lub dzień cały od pewnéj a godziwéj przyjemności, dajmy na to od palenia cygara lub papierosa. Atoli szanowny czytelniku, jeśli jesteś namiętnym palaczem, osądź sam, czy ta mała prywacya po smacznéj kawie lub po dobrym obiedzie, nie byłaby dla ciebie ciężką pokutą? Ktoś np. przyzwyczajony jest do picia wina lub piwa przy obiedzie; bez tego, zdaje mu się, że się obejść nie może: tę przyjemność uważa za akcydens obiadu konieczny — czyżby to nie było pokutą zawierającą dlań przykrość nie małą, gdyby owéj przyjemności musiał sobie przez dni kilka odmówić. Naznaczyć komu mściwemu, aby przy nadarzonem spotkaniu się z osobą, do któréj uczuwa niechęć, pierwszy jéj się ukłonił i pozdrowił, czy takie przezwyciężenie miłości własnéj, to przełamanie pychy nie może być bardzo przykrem, dolegliwem? Albo osobie trzpiotowatéj, gadatliwéj naznaczenie silentium przez kilka dni z nadmienieniem, żeby tylko w potrzebie koniecznéj mówiła, nie małąby było pokutą.

Są jeszcze inne okoliczności, w których usposobienie penitenta uwzględnić się winno przy wymierzaniu pokuty. Na taki wzgląd zasługuje penitent chory. Kapłanowi przywołanemu do chorego daje rytuał rzymski „de sacr. Poenit.“ następującą wskazówkę w tych słowach: „Niech kapłan pomni na to, że ciężkiéj i mozolnéj pokuty nie należy chorym naznaczać, lecz wskazać im potrzeba tylko tę, którą, jeżeliby wyzdrowieli, w stósownéj porze wypełnić mają. Tymczasem w miarę ciężkości choroby, po naznaczeniu im jakiéj modlitwy, albo innego jakiego lekkiego zadosyćuczynienia i przyjęcia takowego, niech mu da rozgrzeszenie, jeżeli tego wymaga potrzeba.“ Salmaticenses słuszną tu uwagę czynią, że spowiednik takiemi względami na chorego nie powinien się kierować w tym przypadku, jeżeli chory jest majętny, a grzechy jego są tego rodzaju, że zadosyćuczynienie powinno nastąpić w postaci jałmużny. Św. Karól Boromeusz jednak ostrzega, żeby spowiednik ani się nie podejmował, ani przyjmował téj jałmużny, czy to dla rozdzielenia jéj między ubogich, czy to we formie stypendyów na Msze św., gdyż łatwo może wpaść w podejrzenie o chciwość i osobistą korzyść.

Na wzgląd zasługuje penitent, gdy nader dotkliwie boleje nad swemi grzechami: takiemu penitentowi można mniejszą naznaczyć pokutę. W nauce o Sakramencie Pokuty czytamy pomiędzy innemi, że ten Sakrament maże kary wieczne i w części kary doczesne i że to odpuszczenie kar doczesnych zależy od intenzywności żalu. Jeżelić Bóg sam taki wzgląd grzesznikowi okazuje, czemużby i zastępca Boga nie miał takiego względu penitentowi okazać!

Można mniejszą pokutę zadać penitentowi i ze względu na słowa jakie zazwyczaj spowiednik po udzieleniu rozgrzeszenia wypowiada. quidquid boni feceris vel mali sustinueris sint tibi in remissionem peccatorum. Św. Tomasz dodaje: „non enim ecclesia voluit haec verba a Confessariis frustra pronuntiari, bene vero, ut omnia bona opera poenitentium, quamvis propria electione peragenda ad satisfactionis sacramentalis meritum eleventur“, a C. Tr. ss. XIV c. 9 dalej idzie gdy mówi: „tantam esse divinae munificentiae largitatem, ut non solum poenis sponte a nobis pro vindicando susceptis, aut sacerdotis arbitrio pro mensura delicti impositis, sed etiam, quod maximum amoris argumentum est, temporalibus flagellis a Deo inflictis et a nobis patienter toleratis, apud Deum Patrem per Christum Jesum satisfacere valeamus.“

Sakramentalną pokutę można zmniejszyć i tym, którzy się do jubileuszu czyli do zupełnego odpustu przygotowują.[1])

Przy naznaczaniu pokuty trzeba spowiednikowi mieć na uwadze czy grzechy penitenta nie były publiczne, połączone ze zgorszeniem Jeżeli bowiem *Rituale romanum* mówi: „pro peccatis ocultis quantumvis gravibus manifestam poenitentiam non imponet“, a kiedy moralna zakazuje dawać rozgrzeszenia: „iis, qui publicum scandalum dederunt unisi publice satisfaciant et scandalum tollant“, to oczywista rzecz, że temu, co grzeszył publicznie, koniecznie trzeba zadać pokutę publiczną, jawną t. j. taką, przez którąby dał poznać światu, że się poprawił, że się odmienił. Publicznem zadosyćuczynieniem ze strony kapłana, który dał zgorszenie, byłoby usunięcie się na niejakiś czas z parafii w celu odprawienia rekolekcyi w jakiem zgromadzeniu zakonnem, dla świeckiego zaś człowieka a publicznego grzesznika, przystąpienie kilkakrotne do Sakramentów św. podczas wielkiego nabożeństwa w obec licznie zgromadzonego ludu, albo publiczne przystąpienie do bractwa wstrzemięźliwości, albo spełnianie jawne jakichś uczynków miłosierdzia itp. O publicznem tem zadosyćuczynieniu winni spowiednicy pamiętać i naznaczać je, a zawsze wedle rady C. Tridentini: „quantum spiritus et prudentia illis suggesserit.“

Tyle o naznaczaniu pokut przy spowiedzi. Czytelnik pewnie zauważy, że w powyższéj rozprawie mało słów samego autora — a natomiast same cytaty Ojców Kościoła. Atoli już Grzegorz W. Papież pisze tak:[2]) „tunc sacerdos irreprehensibiliter graditur, cum exempla Patrum praecedentium indesinenter intuetur, cum Sanctorum vestigia

---

[1]) S. Alfons Lig. lib. VI n. 508. — [2]) Pastor p. 2 cap. 9.

sine cessatione consideret et cogitationes illicitas deprimat, ne extraordinis limitem operis pedem ponat.“ To mając na myśli i kładąc jeszcze raz przed oczy powyższe wyimki z Ojców Kościoła jako wskazówki dla spowiedników, kończę słowy P. Jezusa: „Beatus ille servus, quem quum venerit dominus ejus invenerit sic facientem.“[2])

(X. M. S.)

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Czy kraniotomia jest dozwolona? Lekarz katolik powołany do ciężkiego połogu, widzi, że matka i dziecko umrzeć muszą, jeśli nie wykona tak zw. cesarskiego cięcia lub kraniotomii. Ponieważ operacyi cesarskiéj dla wielkiéj słabości matki bez niebezpieczeństwa pewnéj śmierci wykonać nie może, chrzci dziecko w łonie matki i dokonuje na niem perforacyi, przez co wprawdzie zabija dziecko, ale ratuje życie matki. Pytanie, czy lekarz dobrze sobie postąpił?

Odp. 1. Na pierwszy rzut oka nie może ulegać wątpliwości, że kraniotomia jako morderstwo dziecka nie może być dozwolona. Tym więcéj zadziwiać musi, że ta operacya, według orzeczenia Kapellmanna, w wieku naszym nie tylko w klinikach lecz i w prywatnéj praktyce lekarskiéj dość często zachodzi. Dr. Heimberger *(Ueber die Straflosigkeit der Perforation)* nazywa „zagładę w ten sposób dokonaną foetusu prawnie obojętną czynnością, którą w celu uratowania matki bez wszelkiego wahania podjąć można“, a inny lekarz Spiegelberg *(Lehrbuch der Geburtshilfe für Aerzte und Studirende)* twierdzi, że takie dziecko po prostu za umarłe uważać należy. Przykre uczucie ze zabicia dziecka nie wchodzi tu w rachubę, sentymentalność tu wcale nie ma miejsca, rozum tylko rozstrzyga. W obec tak ogólnéj praktyki nie dziw, że lekarz nie mogący z religijnych względów zdecydować się na kraniotomią i oddający na łup śmierci matkę i dziecko, może wnijść w kolizyą z §§ 222 i 230 prawa karnego, dotyczącemi „fahrlässige Tödtung.“

Ależ na Boga, w jaki sposób można usprawiedliwić zabójstwo dziecka? Jedni sądzą, że ponieważ chodzi o pewną śmierć matki i dziecka, gdy się nie dokona perforacyi, krótkie przyspieszenie śmierci dziecka po jego ochrzceniu, ze względu na utrzymanie życia matki, nie może mieć wielkiego zna-

[2]) Math. XXIV 46.

czenia, i powołują się przy tem na św. Alfonsa, który (lib. 6 n. 106) mówi: „Negligi potest parva illa vitae jactura, ut infans vitam aeternam consequatur.“ Lecz mimo to „owo krótkie przyspieszenie śmierci“ pozostaje po prostu morderstwem niewinnego a ztąd niedozwolonym czynem. Zupełnie inny od obecnego przypadku jest przypadek, który w cyt. miejscu nauczyciel św. ma na uwadze. U niego jest mowa o ciężkiéj chorobie brzemiennéj, która dla niéj skończy się niechybną śmiercią, jeśli się nie doprowadzi jéj do rychlejszego porodzenia, przez co wyjdzie na światło dzienne foetus żyjący i ochrzcony być może. Jeśli zaś potem dziecko to za wcześnie urodzone umrze, a umrzećby i tak musiało ze śmiercią matki, wtedy, tak sądzi św. Alfons, ze względu na chrzest dziecka, przez to przedwczesne urodzenie osiągnięty, ono krótkie przyspieszenie śmierci dziecka nic nie znaczy. Wyraźnie tu mowa nie o zabiciu dziecka, które nie jest zamierzone jako środek w celu uratowania matki, ani też faktycznie się dzieje wskutek dokonania przedwczesnego urodzenia, gdyż, jak zauważa Olfers *(Pastoralmedicin)*, przy dzisiejszéj praktyce lekarskiéj embryo zawsze prawie żyjące na świat przychodzi.

Inni przeczą, żeby kraniotomia była bezpośredniem zabójstwem i starają się je przedstawić jako pośrednie, które niekiedy może być dozwolone. Dziecko w łonie matki, mówią oni, które bez niezawodnego niebezpieczeństwa śmierci matki nie może się urodzić, uważać należy jako napastnika na życie matki, który wprawdzie jest niewinny, ale objektywnie niesprawiedliwy; dla tego można z nim sobie postąpić, jak z tym, co naszemu życiu niesprawiedliwie zagraża, i jak przy jego zabiciu najprzód i bezpośrednio ratowanie własnego życia, i uczynienie napastnika nieszkodliwym pośrednio jest zamierzone, tak i zabicie dziecka jest pośrednio tylko zamierzone ku bezpośredniemu ratunkowi zagrożonéj przez niego matki. Na wyjaśnienie tego podają przykład waryata, który innemu grozi mieczem i przed którym, jeśli go się nie zabije, ujść nie można; w tym przypadku można życie własne obronić przez zabicie wprawdzie niewinnego, lecz objektywnie niesprawiedliwego napastnika.

Lecz jak Lehmkuhl (I 847 n. 4) słusznie zauważa, zasada o niesprawiedliwym napastniku w naszym przypadku zastósowania znaleźć nie może: „nam eodem jure aut potiore dicere possum matrem esse aggressorem vitae infantis, quando videlicet naturalis ejus arctitudo obstat, quominus infans maturus in lucem prodeat;“ i to tym więcéj, że dziecko swe istnienie w łonie matki dobrowolnemu aktowi matki saméj zawdzięcza. O „obronie koniecznéj“, tak mówi Kapeli-

mann (de occisione foetus), nie może być mowy pomiędzy brzemienną matką a dzieckiem w łonie matki. Oba indywidua znajdują się w potrzebie, oba z równem prawem do życia... Kollidują równe prawa i równe obowiązki, tak po stronie matki jak i dziecka, jeśli się pomija poszczególny obowiązek matki w obec dziecka. Znajdują się w równem położeniu, jak dwa rozbitki z okrętu, którzy się ratują na jednéj desce, nie mającéj tyle mocy, aby obu utrzymać na wodzie, tak że jeśli obaj równe prawa rościć sobie będą, prawdopodobnie obaj zatoną. Któżby tedy chciał twierdzić, że tę czynność nazwać można dozwoloną, jeśli jeden drugiego z deski zepchnie, aby siebie uratować! Albo gdyby nawet ktoś trzeci jednego z onych dwóch towarzyszów z deski ściągnął aby drugiemu ratunek zapewnić? Czyż w naszym przypadku zachodzi coś innego? Czyż ktokolwiek wpadł na myśl poświęcenia matki dla dziecka, tj. matkę zabić, aby dziecko uratować? Nie prawda, że to jest absurdum? ale takież samo absurdum jest zabijać dziecko, aby matkę ratować.

Ponieważ tedy dziecka właściwym napastnikiem na życie matki nazywać nie można, starają się inni dopomódz sobie rozumowaniem, że uważają dziecko za przeszkodę do uratowania matki i przyrównują to do przypadku, gdy uciekający jeździec na wązkiéj zupełnie dróżce się ratując, nie może jéj przejechać bez stratowania siedzącego na niéj dziecka. W tym przypadku wolno jeźdzcy ucieczkę dokonać, choćby zabił dziecko; byłby to czyn, z któregoby bezpośrednio podwójny skutek wypływał, dobry tj. ucieczka przed nieprzyjacielem, i zły, śmierć dziecka; pierwszy jest wprost zamierzony, drugi tylko dopuszczony. — W żaden sposób zaś nie byłoby dozwolonem najprzód zabić dziecko i w ten sposób utorować sobie drogę do ucieczki. To ostatnie zaś zachodzi właśnie w naszym przypadku: najprzód zabija się dziecko i po śmierci i przez śmierć jego stwarza się możebność uratowania matki; jest to więc bezpośrednie zabójstwo w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, zły środek do dobrego celu.

Aby rzecz tę lepiéj jeszcze wyjaśnić, posługujemy się analogią jaką znajdujemy u Lehmkuhla (l. c.): „Przypuśćmy przypadek, że ktoś, którego towarzystwa uniknąć nie mogę, jest dotknięty zaraźliwą chorobą i w ten sposób życiu mojemu zarażeniem zagraża. Nikt przecie nie przyzna, że mi wolno tego zarażonego zabić i w ten sposób go od siebie odsunąć, aby życie własne ratować.“ A coś podobnego dzieje się w kraniotomii.

2. Nie dziw tedy, że w obec tak ważnéj nadzwyczaj kwestyi i ko-

ścielne władze ze zdaniem swojem oświadczyć się musiały. Najprzód w r. 1872 św. Penitencyaryą proszono o decyzyą: „czy kraniotomia, mająca na celu zabójstwo dziecka w łonie matki, jest dozwolona?“ Dodano jeszcze, że perforacya dziecka wtedy dopiero się dokonuje, gdy za pomocą instrumentu dziecku w łonie matki Chrzest św. udzielono. Dnia 28 listopada 1872 r. odpowiedziała Penitencyarya: „mature perpensis expositis respondet: Consulat probatos auctores sive veteres, sive recentes, et prudenter agat.“ Kwestyi więc nie rozstrzygnęła.

Drugie zapytanie wysłał r. 1884 Arcybiskup z Lyonu do Kongregacyi św. Officii: „An tuto doceri possit in scholis catholicis, licitam esse operationem chirurgicam, quam craniotomiam appellant, quando sc. ea omissa, mater et filius perituri sint, ea contra admissa, salvanda sit mater, infante pereunte?“ Pytanie to wyraźnie wspomina przypadek, w którym kraniotomia jedynym środkiem uratowania życia matki; jeśli więc kiedykolwiek byłaby dozwolona, to tylko w tym przypadku. Kongregacya św. odpowiedziała 31 maja 1884: „Omnibus diu et mature perpensis, habita quoque ratione eorum, quae in hac re a peritis catholicis viris conscripta ab Eminentia tua huic Congregationi transmissa sunt, respondendum esse duxerunt: *tuto doceri non posse*.“ Tę decyzyą Ojciec św. tegoż dnia potwierdził, a Kongregacya w odpowiedzi wystósowanéj 19 sierpnia 1889 r. do Arcyb. w Cambrai, decyzyą tę objaśnia jeszcze, że odnosi się ona do każdéj operacyi chirurgicznéj, mającéj wprost na celu zabicie dziecka lub matki: „quoad quamcumque chirurgicam operationem directe occisivam foetus vel matris gestantis.“

Do téj decyzyi: *tuto doceri non posse*, zauważa Palmieri (Ball. Op. theol. mor. vol. II tr. 6 sect. V n. 100): „Non fuit ergo opus judicari a s. Congr., doctrinam illam esse falsam, ut affirmaret, tuto eam tradi non posse; nam satis erat, eam nunc esse improbabilem vel levissime probabilem.“ Nie można tedy zgodzić się na to, co Marx (*Pastoralmedicin* s. 106), opierając się na wyrzeczeniu Heimbergera (l. c.), o tem mówi: „że kwestya nie została stanowczo rozstrzygnięta i perforacya zupełnie potępiona. Kongregacya, jak się zdaje, nie wytworzyła sobie pewnego zdania i pozostawiła sumieniu każdego pojedyńczego czynić, co uważa za słuszne.“ Zdanie to nie może się wcale stósować do odpowiedzi św. Kongregacyi z r. 1884 i dla tego każdy lekarz katolik, któremu znana jest decyzya Kongregacyi, nie może uważać kraniotomii za dozwoloną. Jeśli lekarz nie zna téj decyzyi, może się zdarzyć, jak to Lehmkuhl podnosi, że in bona fide wykona kraniotamią, tym więcéj, że zdaniu, iż ta operacya dozwoloną, przed ostatnią kościelną decyzyą nie brakło pewnego zewnętrznego

prawdopodobieństwa. Czy zaś roztropną i praktyczną byłoby rzeczą tę bona fides niweczyć — to inna kwestya.

Co sądzić o nabożeństwie do św. Antoniego pod tyt. **„Chleb św. Antoniego“**, zaprowadzonem w ostatnim czasie a i u nas szerzonem w wydawnictwie pisemka przez Księgarnią Katolicką w Poznaniu, o nabożeństwie opartem na zasadzie *do ut des:* dam taką kwotę pieniędzy na chleb św. Antoniego, jeśli mi ten Święty taką łaskę wyprosi.“ Czy zgadza się to z nauką Kościoła o modlitwie? Czy nabożeństwo to nie rozbudza zbytecznie pożądliwości dóbr doczesnych? bo głównie o te dobra doczesne chodzi: o uzdrowienie chorego, wygranie procesu, korzystne małżeństwo, wygraną w loteryą itd.

Odp. Dzieło „Chleb św. Antoniego“ jest dobre w zasadzie i w skutkach. W kościele praktykowano zawsze modlitwę w téj formie. Tak samo czyniono i śluby warunkowe w téj formie. Zobowięzuję się ślubem oddać wszystko Kościołowi lub biednym, jeśli Bóg udzieli mi taką łaskę. Ślub nie zmienia swéj natury, jeśli się prosi o pośrednictwo u Boga jakiego Świętego, w przypadkach poszczególnych św. Antoniego padewskiego. Bóg i jego Święci stanowią jedność. To co służy i przyczynia się do chwały Świętych, służy także na chwałę Boga, w którym jedynym tylko Święci coś zdziałać mogą. Co więcéj, P. Bóg chcąc wysławić swych Świętych, wysłuchuje chętniéj modlitwy zwrócone do niego za ich pośrednictwem, aniżeli bez ich wstawienia. Fakt ten łatwo udowodnić można cudownemi łaskami, zyskanemi na pielgrzymkach do miejsc świętych i mnóstwem nabożeństw specyalnych do różnych Świętych.

Modlitwa nie jest błędna lub grzeszna dla tego, że się do prośby dołącza obietnicę wykonania dobrego uczynku na podziękowanie za łaskę otrzymaną. Proszę Boga, aby mi udzielił tę lub ową łaskę za wstawieniem się św. Antoniego z Padwy. Dla czegożby miała być moja modlitwa gorsza, gdy dodam: „Jeśli będę wysłuchany, dam 10 Marek na chleb św. Antoniego?“

Dzieło „Chleb św. Antoniego“ ma wzniosłe zadanie wspierania jałmużnami, przyrzeczonemi w razie pozyskania łaski, ubogich i potrzebujących, i ten rodzaj jałmużny jest szczególniéj miły Zbawicielowi, który każdy uczynek miłosierny uważa jako uczyniony dla siebie.

Znakomity dowód, jak Bogu miłym jest ten rodzaj nabożeństwa, dają nam niezliczone łaski w ten sposób pozyskane. Nie same zresztą tylko niewiasty i dewotki wierzą w skuteczność modlitw w téj formie i zbierają z nich owoce. A choćby same tylko niewiasty pie-

lęgnowały to nabożeństwo, ganić ich i potępiać nie można, bo nie czynią nic takiego, coby się nie zgadzało z nauką Kościoła św. i jego praktyką, i Bóg ich wysłuchuje. Lecz i mężowie poważni wszelkiego stanu i stanowiska wzywają św. Antoniego padewskiego z obietnicą złożenia datków pieniężnych na „Chleb św. Antoniego“ i wysłuchani bywają.

W zapytaniu podniesione są dwa zarzuty przeciw temu nabożeństwu. Jeden jest, że po największéj części prosi się o łaski doczesne Cóż w tem złego? Czyż nie można prosić o to, czego człowiek ma prawo pragnąć i pozyskać, mianowicie gdy prośbę oddajemy pod wolą Bożą? Czyż chory nie może pragnąć i prosić o zdrowie? Czyż młody człowiek nie może sobie życzyć i prosić o dobrą żonę, któraby mu dopomagała do znoszenia trudów tego żywota i przysposobienia się do nieba. A jeśli interesowany może modlić się o te łaski doczesne, jakiemże prawem możnaby mu zakazywać dania jałmużny na cześć Świętego, przez którego wstawienie o te łaski prosił i je otrzymał?

Mogą w tych prośbach zachodzić dziecińśtwa, uczucia chciwości, zazdrości, lub ukryte pragnienia materyalnych korzyści. Tych niedostatków i błędów nie można imputować samemu nabożeństwu, lecz niedoskonałości tych, którzy takie nierozumne prośby czynią. Lecz jakież mielibyśmy prawo potępiać ich prostotę?

Drugi zarzut dotyczy formy téj modlitwy, podobnéj do kontraktu *do ut des*, co właściwiéj być powinno wyrażonem *da ut dem*. Zdaje się taki rodzaj kontraktu obrażać P. Boga i św. Antoniego, gdy ich przez obietnicę jałmużny chcemy niejako zmusić do udzielenia nam pożądanéj łaski. Nie naszą rzeczą badać, czyby nie było lepiéj rozpoczynać od jałmużny. Niewątpliwie jałmużna udzielona przed pozyskaniem łaski, miłą będzie Bogu i św. Antoniemu, wsparłaby ona silniéj naszą prośbę. Lecz ten, który się modli i prosi o co, nie ma obowiązku żadnego czynienia jałmużny, nawet wtedy, gdy będzie wysłuchany. Mając wolność dać lub niedać jałmużny, można położyć do tego warunek, jaki się komu podoba, jeśli ten warunek nie jest zakazany prawem Bożem. Może tedy ktoś obiecać dać wtedy tylko, gdy będzie wysłuchany.

Zresztą udzielając rozliczne łaski temu nabożeństwu, zdaje się Bóg chcieć wsławić św. Antoniego a zarazem pokazać, jak miłą mu jest jałmużna. Nie ma tedy żadnego powodu ganić nabożeństwa, które Bóg chce uczcić.

In quibus circumstantiis potest sacerdos absolvere suum complicem? Num vera est sententia, quae invenitur apud nonnullos theologos, quae affirmat: „Si urgeat confessionis praeceptum, quod non potest impleri absque infamia, confessarius poterit complicem absolvere ab aliis peccatis, et indirecte a complicitatis peccato, monendo poenitentem teneri ad directam peccati complicitatis declarationem apud alium confessarium“ (cfr. *Tractatus de virtute castitatis* auctor. A. Bonal).

Quomodo igitur resolvuntur particulares casus: Quid agendum est cum filia quae in aliqua solemnitate cum admiratione matris, aut uxor cum admiratione mariti abstinere debet a communione, et non potest prius confiteri peccatum complicitatis quam occasione itineris infra sex mentes? Quid agendum est moniali quae non potest exire e communitate?

Per decreta Benedicti XIV (1 junii *Sacram. Poenitentiae*; 8 februarii 1745 *Apostolici muneris*), adimitur confessario omnis jurisdictio ad absolvendum suum complicem in materia turpi, extra casum extremae necessitatis seu articuli mortis. In hoc articulo mortis valida erit absolutio data a confessario complice, sed illicita, si adsit alius sacerdos etiam non approbatus, qui munus confessarii obire possit, vel advocari aut accedere sive gravi infamia vel scandalo. Cujus infamiae vel scandali periculum avertere tenetur, quantum potest, confessarius complex. Hoc si non faciat, et ideo *nulla necessaria causa cogente* absolutionem impertiri praesumpserit, non effugit poenas, id est excommunicationem papalem, „licet absolutio sic data valida futura sit, dummodo ex parte poenitentis dispositiones a Christo Domino ad Sacramenti valorem requisitae non defuerint.“

Item Pius nonus in Bulla *Apostolicae Sedis*, excommunicationi *speciali modo* reservatae subjicit „Absolventes complicem in peccato turpi, etiam in articulo mortis si alius sacerdos, licet non approbatus ad confessiones, sine gravi exoritura infamia et scandalo, possit excipere morientis confessionem.“

Solus ergo excipitur casus extremae necessitatis aut articuli mortis, in quo sacerdos complex possit semper valide absolvere, licet non semper licite, quod accedit quando alius erat sacerdos aut advocari poterat sine gravi periculo scandali vel infamiae.

Exceptio possetne extendi ad alium casum? Exhibet Ballerinius casum mulieris quae misere in hujusmodi peccatum cum sacerdote lapsa, nullum alium sacerdotem habeat cui hoc peccatum sacramentaliter confiteatur, cum talia sint loci, personae, etc., adjuncta, ut ad

quaerendum confessarium alio divertere non possit, nec spes affulgeat (ut contingere potest, v. g. in locis missionum) alium sacerdotem unquam illuc adventurum. Quamvis autem formaliter non exprimat sententiam suam de casu, satis tamen insinuat et probat diversis argumentis, non esse improbabile judicandum, in tali vel simili necessitate, et in adductis rerum adjunctis, quod mens Legislatoris non haec fuerit ut miserrima illa mulier careret Ecclesiae sacramentis usque ad mortis articulum, saltem secluso haud dubie, sive ex parte poenitentis sive ex parte confessarii, novi lapsus periculo, et seclusa probabilitate inveniendi sine magno incommodo, vel in loco vel alibi, alium quemlibet confessarium.

Difficultatis solutio repetenda videtur ex distinctione inter absolutionem *directam* et absolutionem *indirectam.* Quod non potest sacerdos complex absolvere *directe* nisi in articulo mortis, constat ex ipsis decretis: potestne quandoque *indirecte*, si poenitens habeat alia peccata in quae cadat directe absolutio?

Peccatum complicitatis est quasi reservatum respectu ad confessarium complicem. Porro reservata remitti possunt indirecte a confessario simplici, quando adest gravis causa, remanente ex parte poenitentis obligatione ea declarandi confessario approbato, ut ab iis directe absolvatur. Iis autem peccatis reservatis potestne ita aequiparari peccatum complicitatis?

Non sane ex omni parte. Confessio enim peccatorum reservatorum facta apud confessarium simplicem, ubi non est possibilitas adeundi superiorem, nihil incommodi, nullum periculum habet pro poenitente vel pro confessario: grave autem incommodum vel periculum relapsus importat ordinarie accusatio peccati complicitatis facta ipsi confessario complici. Stante illo periculo, nefas est absolvere etiam indirecte, imo audire confessionem complicis.

Si autem nullum sit relapsus aut scandali periculum, dari potest casus, saltem probabilius, in quo absolvi possit indirecte persona complex. Casus esset, v. g. si urgeret praeceptum ecclesiasticum et praesertim divinum confessionis, et persona complex nullo modo haberet, nec per longum tempus habere posset copiam, magna tamen industria quaesitam, alterius confessarii, et sic exponeretur periculo diutius remanendi in peccato mortali: qui casus, si non in nostris regionibus, saltem in locis missionum verificari potest.

Unde absolutio indirecta dari nequit in omni casu, sed tantum in casu gravioris necessitatis, ubi urget praeceptum ecclesiasticum vel divinum confessionis, quod non potest non impleri sine infamia, vel

gravi animae damno, et deficit omnino alius confessarius, licet sedulo quaesitus, cui peccatum complicitatis declarari possit: aliis verbis quando est vera impossibilitas moralis aliter agendi, super qua conscientia confessarii complicis oneratur.

In hoc sensu loquuntur citatus Bonal, Cl. Marc, Rota et alii multi, dicentes hoc videri probabilius et in praxi tutum.

Inde fluunt responsiones ad particularia.

a) Si persona complex abstinere debeat a communione, tali festo tali die, etiam cum admiratione matris, mariti aut cujuslibet, non ideo potest adire complicem; quia non videtur adesse gravis necessitas, cum communio de qua agitur non sit de praecepto; cum admiratio quae movetur ex eo quod abstineat a communione non praecepta, non inferat gravem infamiam; cum possit etiam, ut plurimum in nostris regionibus, alium sacerdotem facilius adire.

b) Quod valet a fortiori pro moniali. Nam licet intra claustra maneat, potest semper, ex recenti decreto S. Sedis, imo in casu tenetur petere a Superiore ut alius confessarius advocetur; ratio periculi insuper raro deerit; nec abstinentia a communione quae a Regula praecipitur, habetur uti infamans; nec credibile est non posse alium sacerdotem inveniri nisi post quinque aut sex menses.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów. *W sprawie uczczenia jubileuszu 25-letniego patronatu św. Józefa nad światem katolickim.*

Komitet w Rzymie ukonstytuowany w celu święcenia jubileuszu 25-letniego patronatu św. Józefa nad Kościołem katolickim, zostający pod protektoratem Kard. Parocchi, wikaryusza jener. J. Świątobliwości, zaniósł prośbę do Papieża, aby w III Niedzielę Adwentu roku bież. na uczczenie jubileuszu 25-letniego, odkąd Józef św. nadany został światu katol. jako patron, odprawiona została Msza św. uroczysta na jego cześć we wszystkich kościołach, w których poprzednio na cześć św. Józefa odprawione będą pewne nabożeństwa albo nowenny, albo przez 7 tygodni w każdą środę jakieś modlitwy albo też uroczyste tryduum. Proszono jeszcze nadto, aby we wszystkich Mszach prywatnych tego dnia kapłani mogli odmówić komemoracyą o św. Józefie.

Św. Kongregacya Obrzędów wydała tedy z upoważnienia Ojca św.

pod dniem 12 sierpnia 1895 r. dekret *Urbis et Orbis*, który upoważnia:

1. Ut Dominica tertia sacri Adventus, hoc anno tantum, in cunctis Urbis et Orbis Ecclesiis, ubi pia exercitia in precibus enunciata peragentur, unica Missa votiva solemnis de Patrocinio s. Joseph, Deiparae Virginis Sponsi, cum *Gloria* et *Credo* cantari valeat; dummodo non occurrat Duplex primae classis, neque omittatur Missa Conventualis aut Parochialis, Officio diei respondens, ubi onus adsit eam celebrandi.

2. Ut memorata Dominica in singulis Missis lectis ubique terrarum, non occurrente Duplici primae classis, addatur Commemoratio ejusdem s. Joseph per orationes ex Missa Patrocinii desumptas, servatis Rubricis.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów. *Bractwo św. Antoniego Padewskiego.*

W r. 1884 Kardynał wikaryusz erygował kanonicznie w Rzymie w kościele św. Antoniego, w pobliżu Lateranu na Via Merulana, będącym w posiadaniu OO. Franciszkanów, Bractwo św. Antoniego Padewskiego *(Pia Unio s. Antonii Patavini)*. Nabożeństwo do św. Cudotwórcy wielkiego tak się rozszerzyło odtąd po całym świecie, że dziś Bractwo to liczy do sto tysięcy członków. Przełożonym jeneralnym tego pobożnego Stowarzyszenia jest jenerał zakonu Braci św. Franciszka, obecnie Fr. Aloysius a Parna. Jenerał ten otrzymał od Papieża resp. od św. Kongregacyi Odpustów pod d. 6 kwietnia rb upoważnienie delegowania księży tak zakonników jak i świeckich do przyjmowania członków po całym świecie do tego Stowarzyszenia i do tworzenia centrów drugorzędnych tego Stowarzyszenia u wszystkich narodów. Członkowie przyjęci w ten sposób do Bractwa, mają udział we wszystkich odpustach udzielonych Bractwu.

Odpusty te nadane 4 maja 1894 są:

I Zupełne: 1) w dzień zapisania się do Bractwa lub w niedzielę następną; 2) w dzień św. Antoniego Padewskiego (13 czerwca); 3) w dzień translacyi obchodzonej w zakonie franciszkańskim 25 lutego; 4) w 13 wtorków kolejnych, lecz raz tylko na rok, pozyskać mogą ci członkowie, którzy w te dni nabożeństwo jakie do św. Antoniego pobożnie odprawią, jeśli w te dni spowiadać się będą, Komunią św. przyjmią, kościół jaki nawiedzą i tamże na intencyą Stolicy św. się pomodlą; 5) w godzinę śmierci, gdy Sakr. św. Pokuty i Eucharystyą przyjmią, a gdy tego nie będą mogli uczynić, przynajmniej imię Jezus usty lub sercem pobożnie wzywać będą.

II Cząstkowe: 1) siedem lat i siedem quadragen w każdy dzień nowenny, poprzedzającéj święto św. Antoniego (13 czerwca); 2) sto dni raz na dzień pozyskać mogą ci, co pobożnie odmówią *Gloria Patri* na podziękowanie św. Trójcy za dary temu Świętemu udzielone; 3) sto dni także raz na dzień dla tych, co odmówią jaką modlitwę w intencyi osiągnięcia celów, jakie sobie pobożne Stowarzyszenie założyło.

Wiadomości literackie.

Komitet włoski, zajmujący się urządzeniem a raczej przyozdobieniem miejsca, w którem spoczywają zwłoki Papieża Piusa IX, postanowił tamże zbudować ołtarz św. Józefa, którego ten Papież ogłosił Patronem całego Kościoła. W celu tak zebrania pieniędzy na tę zamierzoną budowę jak i przypomnienia wielkich cnót i zasług Piusa IX, wydał tenże komitet publikacyą pod tytułem: **Pius IX. Wspomnienie o ukochanym Ojcu** z 311 illustracyami. Wspomnienie to napisane po włosku przez X. Piotra Błażeja Casoli, przetłomaczono na język francuzki, angielski i niemiecki. X. Dr. Wincenty Smoczyński, pleban z Tenczynku przetłomaczył je na język polski i wydał w Krakowie in 4° maj. o 17 stronnicach ze wszystkiemi illustracyami oryginału włoskiego. Wspomniany komitet zobowiązał X. Smoczyńskiego nie tylko do przekładu téj publikacyi na język polski, zajęcia się jéj drukiem, ale nadto włożył na niego obowiązek rozprzedaży tejże po cenie stósunkowo bardzo nizkiéj bo 20 cent. w. austr. za egzempl. (po 45 fenygów niem.). Mamy nadzieję, że samo „Wspomnienie" o wielkim przyjacielu Polski, nadzwyczaj ciekawe z powodu tak ogromnéj liczby illustracyi na kilkunastu stronnicach, powinno znaleźć licznych pomiędzy nami nabywców, tym więcéj że zysk ztąd wszelki przeznaczony na wzniosły cel. Bliższe wiadomości, pod jakiemi warunkami publikacyą tę nabyć można, podaje inserat.

W celu rozszerzenia pomiędzy nami nabożeństwa do św. Antoniego, wielkiego cudotwórcy, nabożeństwa, które w ostatnich latach po całym świecie ogromną liczbę zwolenników znalazło, a niezliczenie wiele łask z nieba ściągnęło, podjęła Księgarnia katolicka w Poznaniu wydawnictwo małego miesięcznego czasopisma pod tyt. **Chleb św. Antoniego.** W zeszycie 1 tego pisma, wydanem 1 kwietnia r. b., tak poleca Redakcya nabożeństwo do św. Antoniego:

„Imię św. Antoniego Padewskiego, jako patrona, spieszącego z pomocą nie tylko w odszukaniu rzeczy zaginionych, ale w każdéj bez wyjątku potrzebie, poczyna zdobywać sobie ogólną sławę. Ze wszystkich stron ogłaszają rozliczne cuda i łaski nadzwyczajne, które się dzieją za przyczyną tegoż Świętego. Gdziekolwiek Kościół katolicki rozprzestrzenił naukę swoją, uciekają się wierni w nieszczęściach, smutkach i troskach do św. Antoniego.

i wszędzie wielki ten cudotwórca spieszy skwapliwie z pociechą i darzy łaskami cudownemi tych, którzy z wiarą i ufnością do niego się zbliżają. Św. Antoni zapobiega wszystkim strapieniom, usuwa wszystkie kłopoty, ratuje we wszystkich nieszczęściach! Leczy chorych, nawet takich, których lekarze uznali za nieuleczalnych, — dopomaga: do odnalezienia zguby, do odpłacenia długów, do odzyskania pieniędzy straconych, do złożenia egzaminów, do pozyskania posady lub urzędu, do poprawy grzeszników, — jednem słowem: św. Antoni udziela pomocy w każdéj potrzebie! Nader wielką liczbę cudów i łask nadzwyczajnych, jakie się za przyczyną św. Antoniego bezustannie dzieją na całym obszarze świata katolickiego, ogłaszają czasopisma poświęcone wyłącznie czci tegoż Świętego; gdyby opisy te zebrać w jedną księgę, powstałby z tego tom nie mały! A ileż to zachodzi cudownych wysłuchań, których nikt nie ogłasza!

„Przy tem wszystkiem są warunki, na mocy których można uzyskać pomoc św. Antoniego, najwygodniejsze w świecie. Wystarcza często zwyczajne westchnienie, lub krótka modlitwa do św. Cudotwórcy, aby otrzymać pożądaną łaskę; zazwyczaj przecież zobowiązują się ci, którzy go o pomoc proszą, do wypełnienia jakiegobądź dobrego uczynku n. p. do odmówienia nowenny, do wysłuchania Mszy św., do ogłoszenia uzyskanéj łaski w czasopiśmie, ku pobożnemu zbudowaniu czytelników, lub do złożenia pewnéj kwoty pieniężnéj na *chleb dla ubogich.*

„Ostatni sposób uproszenia sobie łaski św. Antoniego (z odmówieniem odpowiednich modlitw, głównie nowenny) zaprowadzono najprzód we Francyi. W Tulonie, w Paryżu i kilku innych miejscowościach umieszczono po obu stronach ołtarza, figury, albo obrazu św. Antoniego dwie skrzyneczki. Kto pragnie pomocy św. Antoniego, kładzie do jednéj z nich karteczkę z odnośną prośbą i wyszczególnieniem ofiary, jaką zobowiązuje się złożyć, jeżeli dozna wysłuchania, na chleb dla ubogich.

„Na przykład: kto chce uzyskać zdrowie, pisze: „św. Antoni! jeżeli mnie wyleczysz z mego cierpienia, dam na ubogich taką a taką sumę;“ — albo, kto pragnie pomocy Jego w uzyskaniu posady pisze: „św. Antoni, jeżeli uzyskam posadę, złożę na chleb dla ubogich tyle a tyle.“ — Podobnie wypełniają się kartki w każdéj innéj potrzebie i kładą się do jednéj skrzyneczki. Jeżeli św. Antoni prośby wysłucha i pomocy udzieli, kładzie się do drugiéj skrzyneczki obiecaną ofiarę.

„Sposób ten przedkładania św. Antoniemu próśb, a więcéj jeszcze zawieranie z nim pewnego rodzaju ugody, podług któréj złożenie ofiary czyni się zależnem od otrzymania uproszonéj łaski, podpadnie może niejednemu z czytelników dla swéj niezwyczajności, — przecież widocznie praktyka ta miłą jest świętemu temu cudotwórcy, gdyż skuteczność jéj jest po prostu zdumiewającą! W przeciągu pierwszych zaraz tygodni po urządzeniu skrzyneczek św. Antoniego, wpłynęło za otrzymane łaski tysiące franków na chleb dla ubogich, i w równym stosunku wpływają ofiary te do dziś bezustannie.

„Sposób ten udawania się o pomoc do św. Antoniego nazwany: „Chleb św. Antoniego“, zaprowadzono też i u nas w Poznaniu. Siostry klasztoru św. Józefa, przy ulicy Piotra, urządziły takież skrzyneczki obok figury wielkiego Patrona. Św. Antoni i tu w udzielaniu łask swych okazuje się równie szczodrym; w krótkim przeciągu czasu wpłynęło za uzyskane od niego

łaski 400 marek. Opis tychże łask podawać będziemy ku pobożnemu użytkowi czytelników, w piśmie niniejszem itd.“

Pragnąc polskiemu ludowi ułatwić przyłączenie się do tego wielkiego dzieła katol., jakiem jest dziś cześć oddawana św. Antoniemu, wydaje Księgarnia katolicka w Poznaniu czasopismo pod tytułem: *Chleb św. Antoniego*, które czytelników ma zapoznawać ze wszystkiemi szczegółami dzieła tego dotyczącemi. Treścią czasopisma, którego już wyszło od kwietnia 7 poszytów, jest i ma być: 1) nabożeństwo i modlitwy do św. Antoniego; 2) popularne nauki religijne, odnoszące się szczegółowo do św. Antoniego; 3) obszerny żywot tegoż Świętego; 4) cuda i łaski, jakie się dokonały i dokonywać będą za jego przyczyną; 5) wiadomości, dotyczące rozszerzania się czci św. Antoniego w naszych okolicach i innych krajach; 6) intencye abonentów pisma naszego do św. Antoniego z poleceniem ich modłom naszych czytelników.

Pochwalamy tendencyą pobożną tego czasopisma i nabożeństwa, jakie chce szerzyć i radzilibyśmy się przyczynić i zachęcić do jak najgorliwszego krzewienia go. Możliwe zarzuty przeciw temu nabożeństwu znajdują odprawę na innem miejscu niniejszego poszytu *Przeglądu*.

Dodajemy jeszcze, że w tejże księgarni nabyć można nowennę do św. Antoniego Padewskiego, z modlitwami odmawiającemi się przez 9 wtorków oraz litanią i innemi modlitwami do tegoż Świętego za cenę 25 fen., nadto obrazy, szkaplerze i medaliki św. Antoniego.

Pierwszy poszyt nowego czasopisma niemieckiego **Biblische Studien**, o którem pisaliśmy w poszycie sierpniowym, wyszedł z druku, obejmuje 10 arkuszy in 8vo i kosztuje 2,50 *M.* Tematem tego poszytu jest: *Der Name Maria. Geschichte der Deutung desselben.* Opracował go X. prof. Bardenhewer z Monachium, wydawca czasopisma.

KRONIKA.

Poznań. (Nominacya. — † X. Józef Bogusiewicz.)

X. Janas pleban w Stawie zamianowany został prodziekanem dekanatu powidzkiego w miejsce ustępującego z powodu wieku dotychczasowego dziekana X. kanonika Koszutskiego.

— X. Józef Bogusiewicz, pleban w Ostrowie p. Strzałkowem umarł po długich cierpieniach d. 16 października r. b. Urodził się 1825, wyśw. 1852, parafią Ostrowską zarządzał od r. 1868. R † I † P.

Ze Wschodu. (Objawy dążności do Unii z Kościołem rzymskim.)

Ruch unionistyczny przy zabiegach papiezkich, dzięki niezaprzeczonemu działaniu boskiej Opatrzności, rozwija się nadspodziewanie. Mgr. Homfy, grecko-katolicki archimandryta, który jako urzędowy reprezentant swego patryarchy Grzegorza Jussuffa niedawno bawił w Paryżu, ogłosił pismo patryarchy, a w niem ciekawe w téj sprawie wiadomości. „Powrót do Kościoła katol., pisze patryarcha, przybiera z każdym dniem większe rozmiary; nasi rozłączeni bracia,

tak duchowni jak świeccy, pragną gorąco połączyć się z nami w świętéj, rzymsko-katolickiéj, apostolskiéj wierze. Tchnienie jednoczącego Ducha, które wyszło od Leona XIII, rozszerza się, podobnie do ognia niweczącego błąd, wszędzie, od gór Akkar, od Wadi Nassaara, od okolic górskich Nussairieh aż do starożytnéj Appamäa (Homsa i Homa) włącznie z Tripolis w Syryi i jego portów; w Palestynie od Betleem aż do Mutassarrifijet al Ma'ann, nad granicami skalistéj Arabii, w Libanon od Suuq-al-Garb aż do Bteter i daléj jeszcze, w Małej Azyi od Archidyecezyi Aleppo aż do miast Anatolii, daléj w całej Archidyecezyi Hauran i w dyecezyi St. Jean d'Acre. Seminaryum nasze w Ain-Traj przeznaczone dla krajowców jest przepełnione. Większa liczba uczniów powierzona nam została od rodziców, którzy dawniéj odłączeni, teraz powrócili do Kościoła katol. Niestety z żalem to wyznać muszę, wielką liczbę musieliśmy oddalić, bo nie mamy miejsca. Jednakowoż wielu z nich mogliśmy odesłać do św. Anny w Jerozolimie, do dobrych i gorliwych białych Ojców...

Jednem słowem, pisze daléj Patryarcha, ruch unionistyczny wzmaga się z każdym dniem i ogarnie niedługo i zdobędzie cały Wschód. Prośby o przyjęcie do katolickiego Kościoła są niezliczone; codzień przybywają deputacye ze wszystkich stron w takiéj liczbie, że po prostu jest niemożebnem uczynić zadosyć tym pobożnym pragnieniom konwertytów. Ani nie mamy do tego potrzebnéj liczby krajowych duchownych i missyonarzy, ani też dostatecznych środków pieniężnych. Wszystko jest wyczerpane. Potrzeba dla każdéj wsi osobnego kapłana, szkoły i nauczyciela dla dzieci i kaplicy...

W końcu zwraca się pismo Patryarchy do braci na Zachodzie, aby do tego świętego dzieła, które Bóg wskutek modłów całego Kościoła tak cudownie i widocznie popiera, pomocną przyłożyli rękę.